MAGAZYN

„Grzecznie już było". Premier Tusk rzuca rękawicę prezydentowi
– Str. 16-17

– Staram się być w wolnych chwilach solidnym emerytem – mówi Lech Janerka
– Str. 20-21

Telemagazyn z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222
9 770137 951056 40

www.gazetalubuska.pl

Nr 229 (22.830) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 2.10.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Żary

Bartek Capar – nastolatek zafascynowany PRL-em

Kiedy jego rówieśnicy zbierają na kolejne gry, on wszystkie oszczędności wydaje na stare odkurzacze i kasety magnetofonowe
– Str. 10-11

Gorzów

Kiedy w mieście w końcu powstanie uniwersytet?

Próbujemy poznać odpowiedź w rozmowie z prof. Elżbietą Skorupską-Raczyńską, rektorem Akademii im. Jakuba z Paradyża
– Str. 13

Chciał zabijać przypadkowe dzieci. Powiedział też, że zabijanie przećwiczył wcześniej na kotach.
– Str. 19

Inauguracja roku w Akademii im. Jakuba z Paradyża. Studenci składali ślubowanie w obecności prezydenta RP Karola Nawrockiego
– Str. 3

FOT. JAKUB PIKULIK

Z naszych stron

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Winobraniowy fast food

– Jak ktoś chce zjeść ten syf, to mogłoby być na to jedno miejsce. Oddzielmy to od regionalnych smaków – proponuje Rafał Kasza, który ma niemałe doświadczenie w gastronomii – Str. 12

eprasa.pl 6ed5446561

POLECAMY

JUTRO Wycieczki po relaks i zdrowie PONIEDZIAŁEK Wydarzenia sportowe weekendu

2.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Ambrożego, Bohdana i Małgorzaty
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz

Janusz Michalczyk: Superinteligencja na horyzoncie, czyli komedia pomyłek

publicysta

Z oficjalnych dokumentów amerykańskich znika sztuczna inteligencja (AI). Prezydent Donald Trump ogłosił, że zamiast tego określenia będzie używać terminu „superinteligencja". Najwyraźniej został przekonany przez szefów potężnych firm technologicznych, że już za moment zwykła, ludzka inteligencja pozostanie daleko w tyle. To dość zabawne, bo jednocześnie ci sami ludzie straszą nas nieuchronnym końcem cywilizacji, jaką znamy. Co zatem ma być takie super?

Niezależni analitycy widzą w tym straszeniu przewrotną próbę przyciągnięcia inwestorów do firm, które już przetrawiły grube miliardy dolarów i są w stanie wchłonąć dowolną ilość pieniędzy. „Superinteligencja" jest obietnicą olbrzymich zysków, choć dziś nikt nie ma pojęcia, w jaki sposób je wygenerować. Zanosi się na krach - jak to już bywało w historii, zarobi kilku cwaniaków, a rzesza frajerów pożegna się z oszczędnościami i majątkami.

Podobno niektóre systemy zwane agentami AI stały się niezależne, co i rusz próbują wymknąć się spod kontroli. W istocie wszystkie dotychczasowe doniesienia o ich wybrykach okazały się mocno naciągane, bo za każdym razem umożliwiał je jakiś banalny ludzki błąd. Wygląda na to, że ci agenci sami z siebie są bezradni jak przedszkolaki. Nie zagrażają nam obdarzone własną świadomością systemy, lecz sterujący nimi beztroscy, niekompetentni osobnicy.

W rzetelnych dyskusjach o AI powtarzają się uwagi o tym, że te systemy coraz lepiej naśladują ludzi, ale skoro nie mają ciała w sensie biologicznym - nie ma mowy o prawdziwych emocjach. Owszem, ten czy ów zakocha się w smartfonie gadającym do niego czule, jednak będzie to epizod z komedii pomyłek.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską"

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
20°C/13°C

jutro
21°C/10°C

MIĘDZYRZECZ

Pomógł tysiącom ludzi. Teraz sam potrzebuje pomocy

Tomasz Rusek

W weekend, w święta, w Sylwestra, w nocy, bladym świtem - Kazimierz Antonowicz pomagał dzieciakom dziesiątki lat. W Międzyrzeczu jest znany absolutnie każdemu mieszkańcowi. Teraz sam prosi o wsparcie. Dopadł go wyjątkowo wredny rak.

Uśmiechnięty, zawsze gotowy do pomocy, odważny (nie raz i nie dwa pod nazwiskiem występował w obronie tego, w co wierzy, czasami wkładając kij w mrowisko - bo dobro pacjentów było najważniejsze), a do tego skromny - tak najkrócej można opisać Kazimierza Antonowicza, jednego z najbardziej znanych pediatrów w Lubuskiem. Przez kilkadziesiąt lat pomógł tysiącom maluchów. Obecnie sam walczy z ciężką chorobą i bez wsparcia ludzi jego szanse w tym starciu maleją...

- Mam zaawansowany nowotwór trzustki z przerzutami. Jeszcze niedawno pracowałem, przyjmowałem pacjentów, miałem swoje plany i zwyczajne życie. Nie przypuszczałem, że tak szybko znajdę się po drugiej stronie - nie jako lekarz, ale jako pacjent. Rozpocząłem chemioterapię. Nie będę ukrywał, że jest ciężko. Jestem dużo słabszy niż jeszcze kilka tygodni temu. Mam nudności, brakuje mi siły, dużą część dnia przesypiam. Organizm walczy zarówno z chorobą, jak i z intensywnym leczeniem - przyznaje szczerze, w opisie zbiórki na portalu **zrzutka.pl**.

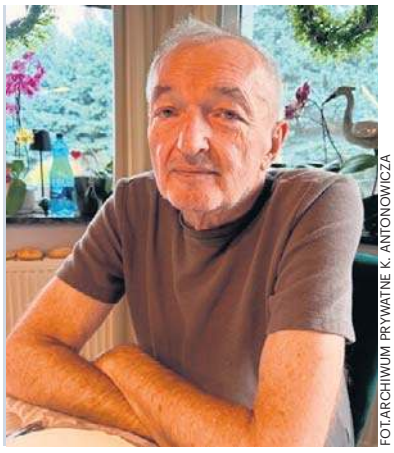

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE K. ANTONOWICZA

Ewa i Krzysztof Uchalowie, organizatorzy imprezy

„Ale ja nadal chcę walczyć. Nie chcę, żeby ta choroba odebrała mi wszystko, zanim wykorzystam możliwości, które jeszcze przede mną są. W toku diagnostyki pojawiła się możliwość zastosowania u mnie dodatkowego leczenia - daraxonorasibu, terapii ukierunkowanej molekularnie. Chciałbym, oczywiście w porozumieniu z lekarzami prowadzącymi, rozpocząć ją możliwie szybko i połączyć z prowadzonym obecnie leczeniem onkologicznym. Problemem jest cena. Jedna dobowa dawka kosztuje około 5 000 zł. To około 150–160 tysięcy złotych miesięcznie. Przy dłuższym leczeniu mówimy o kwocie, która może zbliżyć się do 2 milionów złotych rocznie. Nie jestem w stanie sam sfinansować takiej terapii" - dodaje K. Antonowicz.

„Nie proszę nikogo o cud ani o gwarancję, której w onkologii nikt nie może mi dać. Proszę o możliwość wykorzystania szansy, którą daje mi współczesna medycyna. Każda wpłata przybliża mnie do kolejnych dni leczenia. Jeśli nie możesz wpłacić - samo udostępnienie tej zbiórki również może sprawić, że dotrze ona do osoby, która będzie mogła pomóc. Przez całe życie powtarzałem innym, że dopóki istnieje możliwość leczenia, trzeba próbować. Teraz sam muszę się tego trzymać" - zaznacza.

POWIAT GORZOWSKI

Tajemnica sprzed lat skryta w ziemi

Jakub Pikulik

Szkielety 18 osób odnaleziono w przydomowy ogrodzie w Ąściechowie. Były wśród nich szczątki osób starszych, schorowanych, dzieci. Zginęli w ostatnich miesiącach II wojny światowej.

Przed wojną był to ogród plebanii albo przytułku dla potrzebujących. Powojenni osadnicy sporządzili odręcznie narysowaną mapę, na której zaznaczyli pochówki.

Ekshumacje prowadzili członkowie Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych Pomost, pomagali im członkowie stowarzyszenia Templum. Dawna plebania jest dziś prywatnym domem. Miejsce, gdzie pochowano ludzi, to teraz przydomowy ogród i niewielki sad. Prace podzielono na kilka etapów. Za każdym razem poszukiwacze trafiali na zapomniane groby. W ziemi były szczątki dzieci, starców i osób schorowanych.

- Odkryte przez nas w Ściechowie pochówki są śladem zapomnianej zbrodni z 1945 roku. W ogrodzie dawnej plebanii złożono w ziemi ciała 18 osób. Były to kilkuletnie dzieci oraz ludzie w podeszłym wieku. W mogiłach dziecięcych odnaleźliśmy między innymi niewielkie buciki i butelkę na mleko ze smoczkiem. Szkielety osób starszych nosiły ślady chorób i zwyrodnień. Niektóre ze szczątków oplecione były drutem, co może świadczyć o transporcie zwłok z okolicy - relacjonują historycy z organizacji Pomost.

Była też butelka z kartką w środku. Niestety czas i warunki w glebie sprawiły, że zawarty na kartce napis jest już nieczytelny. Udało się odszyfrować jedynie datę: „1945"

eprasa.pl 6ed5446561

REGION

Inuguracja roku akademickiego. Prezydent RP gościem w Gorzowie

Jarosław Miłkowski, Leszek Kalinowski

Wczoraj w nowy rok wkroczyli studenci z Zielonej Góry i Gorzowa. Takiej inauguracji w Akademii im. Jakuba z Paradyża jeszcze nie było. Studenci składali ślubowanie w obecności prezydenta RP Karola Nawrockiego, a prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki zadeklarował przekazanie uczelni w tym roku 10 mln zł.

FOT. JAKUB PIKULIK

Prezydent Karol Nawrocki przemawia w auli AJP

- To była wyjątkowa inauguracja roku. Będę o niej pamiętał chyba przez najbliższe dwadzieścia lat - mówił nam Piotr Kawa, student I roku pielęgniarstwa.

- Wcześniej byłam ratownikiem wodnym, lubię pomagać innym, dlatego wybrałam ten kierunek - dodawała Zuzanna Krzak, jego koleżanka z roku. Wczoraj w południe oboje uczestniczyli w uroczystej inauguracji roku akademickiego, na którą przyjechał wyjątkowy gość - prezydent RP Karol Nawrocki. Okazją do jego wizyty było 10-lecie Akademii Jakuba z Paradyża.

- Gorzowska akademia jest już nie tylko tym, co najważniejsze dla świata akademickiego i naukowego, ale jest też częścią ekosystemu bezpieczeństwa i rozwoju Gorzowa oraz całych Ziem Zachodnich - mówił prezydent podczas wystąpienia. Odnosił się w nim do nowych kierunków, które można tu studiować. Jednym z nich jest bezpieczeństwo narodowe.

- Te nowe kierunki pokazują bardzo dynamiczną responsywność akademii na potrzeby społeczne, na dobro wspólne Rzeczypospolitej Polskiej - mówił prezydent. - Podobnie z naukami o zdrowiu, a więc z tym najmłodszym kierunkiem na gorzowskiej Akademii. On także jest dowodem na zapotrzebowanie Rzeczypospolitej Polskiej. Rozpoczynając rok akademicki, chciałem podziękować za te decyzje, które budują odporność, bezpieczeństwo, bezpieczeństwo zdrowotne, bezpieczeństwo militarne, bezpieczeństwo naszych granic - dodawał.

Akademia im. Jakuba z Paradyża powstała w 2016 z przekształcenia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

- Ta decyzja jest dzisiaj dla mnie, jako dla prezydenta Polski, szczególnie budująca. Ona została podjęta na zasadzie kompromisu, konsensusu politycznego wszystkich sił parlamentarnych. Niewielu było takich, którzy głosowali przeciwko. Dlatego dzisiaj w Gorzowie możemy powiedzieć, że polski świat akademicki, naukowy potrzebuje właśnie takich kompromisów, które budują odpowiedzialność za Rzeczpospolitą i budują jednostki, które są w stanie kształcić kolejne generacje wspaniałych studentów - mówił prezydent.

10 milionów

W trakcie inauguracji głos zabrał także prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki. Na dziesiąte „urodziny" Akademii przyszedł z „prezentem".

- Mamy ogromne nadzieje, że uczelnia idzie w uniwersyteckość. Dlatego też mam zobowiązanie. Zobowiązanie, które i miasto, i jego mieszkańcy bardzo mocno czują. Składam taką deklarację, taki prezent na kolejne dziesięć lat - chcę jeszcze w tym roku przekazać z budżetu miasta 10 milionów złotych na rozwój uczelni. Wiemy, że pieniądze uczelni są potrzebne do jej rozwoju, dlatego chcemy, żeby ten rozwój za naszym skromnym wkładem był pewny - mówił prezydent miasta.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego była też okazją do podsumowań pierwszych dziesięciu lat Akademii.

- Mówi się, że początki są zawsze trudne, ale ten nasz początek był chyba trudny wyjątkowo. Nikt nie traktował nas jak beniaminka w tej akademickiej lidze - mówiła prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii Jakuba z Paradyża. - Zaczynaliśmy działalność, mając w ofercie piętnaście kierunków studiów pierwszego stopnia i trzy kierunki studiów drugiego stopnia. Przyjęliśmy wówczas strategię rozwoju na dziesięć lat i realizowaliśmy ją, biorąc pod uwagę bieżące oczekiwania gospodarczego środowiska i otoczenia społecznego uczelni. Dziś mamy w pakiecie ponad czterdzieści ofert studiów - 21 kierunków studiów pierwszego stopnia, czyli licencjackie, inżynierskie, 15 kierunków studiów drugiego stopnia, tak zwane magisterskie i sześć kierunków studiów jednolitych magisterskich - wyliczała rektor AJP.

Nowy rok akademicki na Akademii Jakuba z Paradyża rozpoczyna właśnie 2,5 tys. studentów.

Inauguracja w Zielonej Górze

Nowy rok akademicki na największej lubuskiej uczelni - Uniwersytecie Zielonogórskim – rozpoczęło ponad 11 tysięcy studentów, w tym na pierwszym roku – 3,8 tys. Uczelnia prowadzi kształcenie na 69 kierunkach.

- Wybrałam Uniwersytet Zielonogórski, bo moja mama kiedyś studiowała w Zielonej Górze i ma wielki sentyment do uczelni i miasta. Mnie też bardzo się tu podoba. No i nawet moją przyjaciółkę przekonałam, żeby poszła ze mną, choć początkowo chciała studiować w Poznaniu – mówi Julia ze Wschowy. – Przyszłyśmy, bo chcemy usłyszeć „Gaudeamus Igitur" i zobaczyć immatrykulacje, bo jeszcze tego nie przeżyłyśmy.

Rok akademicki 2026/2027 jest wyjątkowo, bo z powodu podwójnego rocznika, na studia zgłosiła się rekordowa liczba osób. Uczelnie zwiększały limity przyjąć.

Podczas uroczystości, która odbyła się w auli UZ, rektor prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, podkreślał, że inauguracja jest też okazją do podsumowania roku ubiegłego. A wiele się wydarzyło, dzięki czemu w tym roku nowości nie zabraknie.

Jedną z nich jest zmodernizowany akademik Vicewersal . Inwestycja kosztowała blisko 20 mln zł. Udało się też zdobyć fundusze remont domu studenta SBM przy ulicy Wyspiańskiego.

Zmodernizowano też centrum nauk przedklinicznych UZ (koszt zadania ponad 25,5 miliona złotych). Inwestycja pozwoliła na zakup nowoczesnego wyposażenia, wykorzystywanego do kształcenia na medycynie, fizjoterapii. Doposażono także Centrum Symulacji Medycznych w specjalistyczny sprzęt, używany na wszystkich kierunkach kształcenia medycznego. Udało się także pozyskać ponad 11 milionów złotych dofinansowania na projekty: „Centrum Doskonałości Dydaktycznej UZ", „UZ dla Technologii Krytycznych - Biotechnologia przyszłości" oraz „CITP - Inteligentna Fabryka". To oczywiście nie wszystkie inwestycje, dzięki którym poprawią się warunki studiowania na UZ, który obchodzi jubileusz 25-lecia. Uniwersytet – przypomnijmy – powstał z połączenia Politechniki Zielonogórskiej oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Przez ćwierć wieku uczelnia wykształciła ponad 90 tysięcy osób.

KRÓTKO

Gorzów

Zadał partnerce 14 ciosów nożem. Usłyszał zarzuty

Paulina przeżyła tylko dlatego, że mimo odniesionych ran, nadal się broniła i została jej udzielona szybko pomoc medyczna. Do tego zdarzenia doszło 31 sierpnia. Prokuratura ustaliła, że mężczyzna zaatakował swoją partnerkę i robił wszystko, żeby ją zabić. Zadał kobiecie co najmniej 14 ciosów nożem, którego ostrze miało 16 cm. Atak skierowany był w okolice klatki piersiowej oraz pleców. Prokurator przedstawił Przemysławowi Sz. zarzut usiłowania zabójstwa. Przesłuchany w charakterze podejrzanego mężczyzna nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. W złożonych wyjaśnieniach oświadczył, że nie działał z zamiarem pozbawienia życia partnerki, a do ataku miały go skłonić słyszane głosy. Na rozprawę będzie czekał w areszcie.

Strzelce Krajeńskie

Plantacja konopii... na działce sąsiada

Policjanci zatrzymali Lubuszanina, który uprawiał ziele konopi. Ale nie u siebie, a na działce sąsiada. Właściciel ziemi, kiedy tylko zauważył „podejrzane rośliny" przyjechał na komendę, żeby zgłosić sprawę. I kiedy mundurowi pojechali sprawdzić nielegalną plantację, zastali podejrzanego, który w tym właśnie momencie doglądał swoich roślin...

Nowa Sól

Włamanie, kradzież i narkotyki

Była połowa września, kiedy policjanci przyjęli zawiadomienie o dwóch włamaniach do garaży w Nowej Soli, skąd skradziono rzeczy o wartości 18 tysięcy złotych. Funkcjonariusze od razu zajęli się sprawą, by ustalić sprawcę. Kilka dni później mieli już nazwisko 38-latka. Mężczyzna został zatrzymany. Dodatkowo podczas przeszukania mieszkania mundurowi znaleźli u niego kilkadziesiąt gramów marihuany. Co więcej, okazało się że mężczyzna był poszukiwany do odbycia kary roku pozbawienia wolności, zatem najbliższy czas spędzi w więzieniu.

MK

REKLAMA
0011584666

eprasa.pl 6ed5446561

GORZÓW

Pierwszy fragment północnej obwodnicy Gorzowa otwarty

Magdalena Marszałek

30 października samochody po raz pierwszy pojechały drogą łączącą okolice ronda Barlineckiego z ulicami Kazimierza Wlk. i Owocową.

Blisko pół kilometra nowej trasy może nie robić wielkiego wrażenia na mapie, ale ma jednak duże znaczenia dla układu komunikacyjnego w mieście. Droga rozpoczyna się w rejonie ronda Barlineckiego przy ulicy kard. Stefana Wyszyńskiego i prowadzi w kierunku zachodnim, do skrzyżowania ulic Kazimierza Wielkiego i Owocowej. W tym miejscu powstało nowe rondo.

- To kluczowa dla miasta inwestycja. Dziś oddajemy pierwszy bardzo ważny odcinek i robimy kolejny istotny krok w kierunku nowych możliwości i jeszcze sprawniejszego przemieszczania się po mieście - podkreśla prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Nowy fragment obwodnicy tworzą dwie jezdnie, każda z dwoma pasami ruchu. Zakres prac był jednak zdecydowanie szerszy niż samo wybudowanie kilkuset metrów asfaltowej trasy. Przebudowany został fragment ul. Kazimierza Wielkiego, zmienił się również układ jej skrzyżowania z ulicą Zofii Kuratowskiej, gdzie wykonano wyniesione skrzyżowanie. Pod ziemią i obok jezdni znalazła się infrastruktura, której kierowcy na co dzień mogą nawet nie zauważyć. Wybudowano system odwodnienia oraz otwarty zbiornik retencyjny z przelewem i wylotem do Kłodawki. Całość uzupełnia nowe oświetlenie drogowe.

Znaczenie północnej obwodnicy ma być szczególnie odczuwalne wraz z realizacją kolejnych jej fragmentów. Jednym z najważniejszych założeń inwestycji jest stworzenie sprawnego połączenia dwóch dużych gorzowskich osiedli, a więc Górczyna i Piasków.

FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Kierowcy mogą już korzystać z pierwszego odcinka północnej obwodnicy

REGION

One wiedzą, co znaczy usłyszeć diagnozę. „Nie idźcie drogą, którą my przeszłyśmy” - apelują

Nie chcą straszyć chorobą. Chcą przekonać, że czasem jedno badanie wykonane odpowiednio wcześnie może zmienić wszystko. Onkolubuszanki ponownie wyruszają w drogę. Kobiety, które same zmierzyły się z nowotworem, odwiedzą lubuskie miejscowości .

Magdalena Marszałek

FOT. GETTYIMAGES

Kobiety, które pokonały raka ruszyły w trasę, żeby spotkać się z ludźmi i namawiać ich do badań

II Lubuski OnkoTour rozpoczął się wczoraj w Kostrzynie nad Odrą. Później trasa poprowadzi przez Szprotawę, Zieloną Górę, Zwierzyn, Gorzów i Świebodzin. Za każdym z tych przystanków kryje się ten sam cel: rozmowa o profilaktyce, badaniach i o tym, dlaczego nie warto odkładać ich na kiedyś.

- Codzienność potrafi skutecznie zagłuszyć troskę o własne zdrowie. Do tego dochodzi strach. Część osób rezygnuje z badań, bo obawia się, że lekarz może znaleźć coś niepokojącego. Inni są przekonani, że skoro dobrze się czują, nie mają powodów, aby się badać - mówi Anna Dymitrak-Pryputniewicz, prezeska stowarzyszenia Onkolubuszanki.

Problem w tym, że choroba nowotworowa przez długi czas może nie dawać wyraźnych sygnałów. A kiedy w końcu daje o sobie znać, leczenie może być już znacznie trudniejsze. Onkolubuszanki wiedzą o tym nie z ulotek czy statystyk. Wiedzą z własnego życia. To kobiety, które same przeszły przez diagnozę, leczenie i wszystko to, co pojawia się wraz z chorobą nowotworową.

Co ważne, w stowarzyszeniu nie ma podziału ze względu na rodzaj nowotworu. To świadome założenie, które od początku miało odróżniać je od organizacji skupiających pacjentów z konkretnym rozpoznaniem.

- Onkolubuszanki są stowarzyszeniem, które nie stawia barier. Mogą do nas dołączyć osoby, które chorują, przeszły chorobę nowotworową albo mają takie doświadczenia w swojej rodzinie. Nie ma znaczenia rodzaj nowotworu. Z własnego doświadczenia wiem, że wcześniej nie zawsze było to takie proste. My nie chcemy różnicować ludzi ze względu na kod choroby - podkreśla Anna Dymitrak-Pryputniewicz.

Dziś swoje doświadczenia chcą wykorzystać przede wszystkim po to, aby inni nie musieli przechodzić podobnej drogi. I dlatego podczas październikowej akcji chcą spotykać się nie tylko z osobami, które już usłyszały diagnozę. Wręcz przeciwnie. Szczególnie zależy im na dotarciu do tych, którzy są zdrowi i właśnie dlatego o badaniach często jeszcze nie myślą.

- Spotykamy się z kobietami i mężczyznami w różnym wieku i dzielimy się tym, czego same nauczyłyśmy się dzięki własnym doświadczeniom. Chcemy, żeby inni nie musieli przechodzić drogi, którą my przeszłyśmy - mówi Anna Dymitrak-Pryputniewicz.

W województwie lubuskim temat profilaktyki ma szczególne znaczenie. Jednym z najbardziej wymownych przykładów jest cytologia. Na badanie wciąż zgłasza się niewielka część kobiet, a region znajduje się w czołówce pod względem liczby zgonów z powodu raka szyjki macicy.

- Tegoroczna trasa została pomyślana tak, aby dotrzeć zarówno do większych miast, jak i mniejszych miejscowości, gdzie podobnych inicjatyw profilaktycznych jest mniej. Zależy nam na bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami, a więc na rozmowie, zadawaniu pytań i oswajaniu tematu badań, który dla wielu osób wciąż jest trudny - tłumaczy prezeska Onkolubuszanek.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

LUBUSKIE

Pojawiły się „Koroblaski”. Nie wszyscy są za

Magdalena Marszałek

Ponad pięćset elementów odblaskowych pojawiło się na drzewach rosnących wzdłuż dróg wojewódzkich. Tak zwane koroblaski mają sprawić, że pnie będą lepiej widoczne po zmroku.

Koroblaski to nic innego jak opaski odblaskowe montowane na pniach drzew. Zastosowano je przede wszystkim w miejscach nieoświetlonych, gdzie drzewa rosną blisko krawędzi drogi. Ich zadaniem jest odbijanie światła reflektorów nadjeżdżającego samochodu.

- Dzięki nim kierowcy mogą znacznie szybciej dostrzec przeszkodę, zwłaszcza nocą, co zmniejsza ryzyko kolizji i zapewnia bezpieczniejszą podróż - informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Łącznie przy drogach wojewódzkich w regionie zamontowano ponad pięćset takich odblaskowych elementów.

Wśród komentarzy internautów pojawiło się wiele krytycznych głosów. Część komentujących podważa sens takiego rozwiązania i zastanawia się, czy pieniądze przeznaczone na przedsięwzięcie nie mogły zostać wykorzystane w inny sposób na poprawę bezpieczeństwa na drogach.

- Barierki powinny być, a nie folia odblaskowa - napisał jeden z komentujących.

Inni rozwijają ten argument. Ich zdaniem samo zwiększenie widoczności drzewa nie chroni kierowcy i pasażerów w sytuacji, gdy samochód wypadnie z jezdni. Warto jednak rozdzielić dwie kwestie. Koroblask nie jest odpowiednikiem bariery drogowej i jej nie zastępuje. Jego zadaniem jest przede wszystkim zwiększenie widoczności pnia po zmroku. Bariera ochronna a ograniczać skutki zjechania pojazdu z jezdni.

eprasa.pl 6ed5446561

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568199

Od gospodarstwa do własnego produktu.
86 mln zł na inwestycje w nowym naborze ARiMR

Rozwój przetwórstwa, zakup nowoczesnego wyposażenia, skuteczniejsza sprzedaż i zwiększenie wartości produktów wytwarzanych w gospodarstwie. To cele, na które rolnicy, ich małżonkowie i domownicy oraz mikroprzedsiębiorcy mogą otrzymać wsparcie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Od 1 października do 2 listopada 2026 r. potrwa nabór wniosków na Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (w gospodarstwie). Interwencja ta jest finansowana z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Do dyspozycji beneficjentów przeznaczono nieco ponad 86 mln zł.

Fot. Adobe Stock

Nie tylko produkcja, lecz także własny produkt i większa wartość
Naprzeciw tym potrzebom wychodzi ARiMR. W ramach nowego naboru wspierane są inwestycje materialne i niematerialne związane z przetwarzaniem oraz sprzedażą produktów rolnych. Z pomocy wyłączone są produkty rybołówstwa i akwakultury.
Wsparcie obejmuje m.in. podejmowanie lub kontynuowanie działalności w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD), podejmowanie działalności gospodarczej lub marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL), a także kontynuowanie takiej działalności przez mikroprzedsiębiorców.

Od maszyn po energię, informatykę i sprzedaż
Katalog inwestycji kwalifikujących się do wsparcia jest szeroki. Obejmuje m.in. przedsięwzięcia dotyczące budynków i budowli wykorzystywanych do przetwarzania, magazynowania oraz przygotowywania produktów do sprzedaży, a także obiektów służących do laboratoryjnej kontroli jakości produktów rolnych.
Wsparcie może objąć również modernizację infrastruktury związanej ze składowaniem i zagospodarowaniem odpadów oraz rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, m.in. biogazownie, fotowoltaikę, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła oraz kotły i piece na biomasę. I co ważne, dofinansowanie można otrzymać również na inwestycje związane z realizacją celów strategii „od pola do stołu."

W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju.

Duże znaczenie ma możliwość zakupu nowych maszyn, urządzeń i wyposażenia do magazynowania i przygotowania produktów do przetwarzania, samego przetwarzania, magazynowania produktów lub półproduktów oraz przygotowania ich do sprzedaży. Można również inwestować w aparaturę pomiarową i kontrolną oraz urządzenia do sterowania procesem produkcji lub magazynowania.
Program uwzględnia także cyfrową stronę działalności. Pomoc może być wykorzystana na zakup: oprogramowania o zarządzania, systemów teleinformatycznych, patentów, licencji, praw autorskich i znaków towarowych. Wspierane są również systemy zarządzania jakością, terminale płatnicze, sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz rozwiązania informatyczne związane ze sprzedażą na odległość.

Kto może sięgnąć po pieniądze?
Pierwszą z grup potencjalnych beneficjentów stanowią rolnicy i ich małżonkowie, rozpoczynający lub rozwijający działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) związanego z przetwarzaniem produktów rolnych, a także rolnicy, ich małżonkowie i domownicy, którzy rozpoczynają wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych, w tym działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL).
Do drugiej grupy mogących się ubiegać o to wsparcie należą mikroprzedsiębiorcy, którzy zobowiązują się do kontynuowania wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwarzaniem produktów rolnych, w tym MOL. O pomoc mogą ubiegać się osoby fizyczne, które w dniu składania wniosku mają ukończone 18 lat, posiadają status mikroprzedsiębiorcy, mają numer identyfikacyjny nadany w ramach krajowego systemu ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności, a także spełniają pozostałe wymagania określone w regulaminie. Niezbędne jest również przygotowanie biznesplanu spełniającego wymagane warunki.
W przypadku mikroprzedsiębiorcy kontynuującego działalność gospodarczą istotny jest dodatkowy warunek związany z gospodarstwem. Wnioskodawca powinien posiadać gospodarstwo rolne samoistnie lub zależnie, np. na podstawie dzierżawy, oraz wykorzystywać w procesie przetwarzania produkty rolne z tego gospodarstwa. Ich udział powinien wynosić co najmniej 50 proc. wszystkich przetwarzanych produktów rolnych w ujęciu ilościowym.

Nawet 120 tys. zł, a dla mikroprzedsiębiorcy aż 500 tys. zł
Wysokość wsparcia zależy od charakteru działalności i inwestycji. Rolnicy i ich małżonkowie, którzy podejmują lub kontynuują działalność w ramach RHD, mogą otrzymać ryczałt w wysokości 30 tys., 60 tys. albo 120 tys. zł, przy czym pomoc może pokryć do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych operacji.
Na takich samych zasadach oprócz rolników i ich małżonków wspierani mogą być domownicy podejmujący działalność gospodarczą lub MOL. Także w tym przypadku do dyspozycji są kwoty 30 tys., 60 tys. lub 120 tys. zł, do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Trzecia ścieżka jest skierowana do mikroprzedsiębiorców kontynuujących działalność gospodarczą, w tym MOL. Pomoc ma formę refundacji i może sięgnąć 500 tys. zł, przy poziomie do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych. Minimalna kwota pomocy wynosi 10 tys. zł, a wartość inwestycji musi mieścić się w przedziale od 10 tys. zł do 500 tys. zł.
W przypadku ryczałtu pieniądze są wypłacane w dwóch ratach: pierwsza stanowi 80 proc. przyznanej pomocy, druga - 20 proc. Pierwsza rata może zostać wypłacona na podstawie wniosku o płatność złożonego maksymalnie w ciągu sześciu miesięcy od przyznania pomocy i m.in. po rozpoczęciu realizacji biznesplanu. Druga rata trafia do beneficjenta po zrealizowaniu inwestycji.
Biznesplan należy zrealizować w ciągu 24 miesięcy, nie później niż do 30 czerwca 2029 r.

Kiedy trzeba złożyć wniosek?
Nabór trwa od 1 października do 2 listopada 2026 r. Wnioski można składać wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego ARiMR – Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Wniosek złożony w innej formie pozostanie bez rozpatrzenia. Za datę złożenia uznaje się dzień wystawienia przez Agencję potwierdzenia złożenia wniosku.
Rozwój przetwórstwa i sprzedaży w gospodarstwach pozostaje ważnym elementem polityki rolnej państwa. W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju. Nowy nabór ARiMR daje zatem nie tylko możliwość pozyskania dotacji, ale także tworzy szansę na budowę silniejszego i bardziej konkurencyjnego gospodarstwa.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 6ed5446561

DREZDENKO

FOT. CENTRUM PROMOCJI KULTURY W DREZDENKU

Centrum Promocji Kultury zaprasza na koncert inaugurujący Rok Kulturalny 2026/2027. W niedzielę o godzinie 17:00 w sali widowiskowej odbędzie się koncert „Viva la Diva". Na scenie wystąpią Maria Olender, Marta Antkowiak oraz Julia Wolańska-Gajda. Publiczność usłyszy różnorodny repertuar obejmujący muzykę musicalową, operetkową, operową oraz popularną. Zapowiada się wieczór pełen pięknych głosów. Wstęp na koncert jest wolny. **MM**

WYDARZY SIĘ

W tej rubryce zapowiadamy krótko wybrane, także odleglejsze wydarzenia

3.10 – Spacer z przewodnikiem w stroju historycznym po Parku Książęcym w Zatoniu
4.10 – Targi terrarystyczno-akwarystyczne oraz wystawy i pokazy, Zielona Góra
10.10 – Koncert Queen Symfonicznie, Filharmonia Zielonogórska
10.10 – Ogólnopolski Zlot Fanów Depeche Mode, Zielona Góra
11.10 – Koncert Renaty Przemyk, ZOK-Planetarium Wenus, Zielona Góra
16.10 – Gala Fado – Marta Pereira da Costa and Friends, Nowosolski Dom Kultury
16-18.10 – Festiwal Nowej Sztuki Labirynt, Słubice
17.10 – Jesienny Jarmark na Zamku Ks. Lubomirskich w Lubniewicach
19.10 – Antropologiczne poznawanie świata – spotkanie z Olgą Beygą, MCK w Gorzowie. **MM**

NOWA SÓL

Między słowami a nutą. Jedna scena - trzy osobowości

Magdalena Marszałek

Trzech artystów, trzy różne muzyczne drogi i jeden wieczór, podczas którego najważniejsze będą emocje. Dzisiaj nowosolska publiczność będzie miała okazję usłyszeć Tomasza Sienickiego, Wojciecha Królikowskiego i Łukasza Jaworskiego.

Szczególnie bliski miejscowej publiczności jest Tomasz Sienicki. Wokalista i instrumentalista pochodzi właśnie z tego miasta, ale jego muzyczna droga od lat prowadzi przez sceny w kraju i poza jego granicami. Koncertował między innymi w Belgii, Francji i Holandii. Publiczność mogła oglądać go także podczas występów poprzedzających koncerty największych gwiazd polskiej estrady – Krzysztofa Krawczyka, zespołów Perfect i Kombi, Andrzeja Piasecznego czy Beaty Kozidrak. Towarzyszyć mu będą dwaj znakomici instrumentaliści. Wojciech Królikowski to pianista i multiinstrumentalista, który występował między innymi podczas Pikniku Country w Mrągowie oraz Rawa Blues Festival. Łukasz Jaworski jest natomiast akordeonistą, który współpracował z Orkiestrą Opery Krakowskiej, Fi[lharmonią Częstochowską i Teatrem im. Adama Mickiewicza. Siłą koncertu „Między słowami a nutą" ma być właśnie spotkanie tych trzech różnych muzycznych światów. Wokal, fortepian i akordeon będą prowadzić ze sobą dialog. Początek o godzinie 19:00 w Magazynie Solnym.

FOT. NOWOSOLSKI DOM KULTURY

Podczas koncertu równie ważne jak dźwięki mogą okazać się emocje

GORZÓW

Podróż przez epoki, style i różne sposoby muzycznego opowiadania

Magdalena Marszałek

Bach spotka się z jazzem, średniowieczny rękopis stanie się punktem wyjścia do improwizacji, a renesansowa polifonia zabrzmi obok muzyki Kilara. Od 9 do 23 października Filharmonia Gorzowska po raz trzynasty zaprosi melomanów na Festiwal Muzyczny im. Wojciecha Kilara.

Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Między estetykami". Cztery koncerty, cztery muzyczne światy, artyści sięgający zarówno do wielowiekowej tradycji, jak i języka współczesności.

Festiwal zainauguruje 9 października koncert „RE: WIZJE". Orkiestrę Filharmonii Gorzowskiej poprowadzi Ewa Strusińska, a solistą wieczoru będzie Piotr Orzechowski. Pianista zaprezentuje wybór ze swoich dwudziestu czterech preludiów, podejmując twórczy dialog z Bachowskim „Das wohltemperierte Klavier". Tego wieczoru zabrzmi również „Koncert na fortepian i orkiestrę" Henryka Warsa. To muzyka pozwalająca odkryć inne oblicze kompozytora kojarzonego przede wszystkim z przebojami i kinem. Dopełnieniem programu będzie muzyka Leonarda Bernsteina do baletu Fancy Free.

16 października „RE: INKARNACJE" zabiorą publiczność w bardziej ulotny, niemal oniryczny świat. Bohaterami koncertu będą flety i harfa. To także muzyczne spotkanie tradycji europejskiej z kulturami innych kontynentów. Dwa dni później, 18 października, „RE: INTERPRETACJE" połączą odległą przeszłość ze współczesnością. Adam Bałdych i Agnieszka Budzińska-Bennett sięgną po rękopis Kras 52 z Biblioteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie - bezcenne źródło polskiej kultury muzycznej, zawierające między innymi kompozycje Mikołaja z Radomia. Historyczne wykonawstwo spotka się z improwizacją, a obok nowych aranżacji wielowiekowych utworów pojawią się kompozycje Adama Bałdycha nimi inspirowane.

Festiwal zakończy 23 października koncert „RE: ZONANS". W finale dzieła Antona Brucknera zostaną zestawione z ascetycznym „Te Deum" Wojciecha Kilara. Osobiste, dziękczynne dzieło patrona Festiwalu zachwyca prostotą i niezwykłą siłą osiąganą przy oszczędności muzycznych środków. Dopełnieniem duchowego charakteru wieczoru będzie „Już się zmierzcha" Wacława z Szamotuł – jedna z pereł polskiej renesansowej polifonii a cappella.

Tegoroczny Festiwal będzie można również... zobaczyć. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa fotografii Igora Andrucha „Kadry dźwięku – gorzowski tryptyk muzyczny". Autor pokaże własne, pełne emocji spojrzenie na świat muzyki.

FOT. JAKUB PIKULIK

W ramach festiwalu wystąpi Adam Bałdych

WYBIERZ SIĘ

KŁODAWA

Jesienne targi

Jesień wcale nie musi oznaczać końca ogrodniczego sezonu. To doskonały czas na nowe nasadzenia, przygotowanie ogrodu do zimy i poszukiwanie inspiracji na kolejne miesiące. Okazją do tego będą Jesienne Targi Ogrodnicze, na które w niedzielę zapraszają Gminny Ośrodek Kultury oraz Gmina Kłodawa. Organizatorzy zadbali jednak o to, aby tego dnia dobrze bawili się nie tylko pasjonaci zieleni. Prawdziwą gratką dla fanów czterech kółek będzie zlot klasyków motoryzacji. Zabytkowe i wyjątkowe samochody z pewnością przyciągną uwagę zarówno starszych, jak i młodszych odwiedzających. Targom towarzyszyć będą również stoiska z produktami lokalnymi. Dla tych, którym podczas spacerowania między stoiskami dopisze apetyt, czekać będą także foodtrucki. Wydarzenie odbędzie się przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kłodawie. **MM**

SULĘCIN

Przygody Calineczki

Któż nie zna maleńkiej dziewczynki, która przyszła na świat, wyłaniając się z pięknego kwiatu? „Calineczka", jedna z najbardziej znanych baśni Hansa Christiana Andersena, od lat zachwyca kolejne pokolenia czytelników. Tym razem ta historia ożyje na scenie Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury. Wraz z Calineczką widzowie wyruszą w pełną przygód podróż, podczas której spotkają całą galerię niezwykłych postaci. Na scenie pojawią się między innymi rozśpiewane żaby, mądra mysz, energiczny chrabąszcz oraz zadumany kret. Nie zabraknie humoru, wzruszeń i zaskakujących zwrotów akcji. Spektakl Teatru Pana O. to jednak coś więcej niż barwne widowisko. Historia maleńkiej bohaterki opowiada o sprawach wielkich – odwadze, przyjaźni, nadziei i poszukiwaniu miejsca, które można nazwać domem. Spektakl odbędzie się w środę o godz. 9:00. **MM**

eprasa.pl 6ed5446561

KULTURA

„Re: Korona", czyli Wschowa znów zabrzmi po królewsku. To już 23 edycja festiwalu

Magdalena Marszałek

Wschowa od wieków nosi w swojej historii ślady królewskiej przeszłości. Miasto związane z dziejami Korony, miejscem obrad Senatu Rzeczypospolitej, pobytów monarchów i spotkań elit politycznych. Do tego dziedzictwa odwołuje się Królewski Festiwal Muzyki.

FOT. URZĄD MIASTA I GMINY WSCHOWA

Przed nami trzy dni niezwykłych doznań muzycznych

Wschowski festiwal powraca z XXIII edycją pod hasłem „Re:Korona". Koncepcja artystyczno-programowa przygotowana przez dyrektorkę artystyczną Alinę Mądry wyrasta z królewskiej historii miasta, jubileuszu 700-lecia Fary Wschowskiej, pamięci o rodzinie Leszczyńskich oraz idei muzyki jako przestrzeni wspólnego doświadczenia. Trzy festiwalowe dni stworzą trzy odsłony tej opowieści: Sacrum, Majestat i Folk.

- XXIII Królewski Festiwal Muzyki we Wschowie układa się w trzydniową opowieść o królewskiej tradycji miasta: jej wymiarze duchowym, dworskim i wspólnotowym. Każdy dzień festiwalu otrzymał własny temat, przestrzeń i brzmienie. Tegoroczna edycja będzie nowym otwarciem wydarzenia, ale skierowanym ku współczesnej publiczności. Łączy muzykę, edukację i historię w opowieść o mieście królewskim, które na nowo słucha własnego dziedzictwa - zapowiadają organizatorzy.

Dzisiaj festiwal zabrzmi w przestrzeni Fary Wschowskiej. Jubileusz jednej z najważniejszych świątyń miasta stanie się okazją do spojrzenia na jej historię poprzez muzykę. Podczas recitalu organowego Marii Erdman zabrzmią dzieła Johanna Sebastiana Bacha, Mieczysława Surzyńskiego i Feliksa Nowowiejskiego. Następnie przestrzeń Fary wypełni polifonia renesansu i baroku w wykonaniu Chóru Uniwersytetu Zielonogórskiego „Cantus Humanus" pod dyrekcją Bartłomieja Stankowiaka. Muzyka Luki Marenzia, Giovanniego Gabrielego, Mikołaja Zieleńskiego, Marcina Mielczewskiego i Bartłomieja Pękiela przypomni o artystycznych więziach dawnej Rzeczypospolitej z kulturą europejską.

Natomiast jutro festiwal przeniesie publiczność w świat królewskich i arystokratycznych dworów. Historia rodziny Leszczyńskich spotka się tu z muzyką XVIII wieku oraz twórczością Mieczysława Karłowicza, którego 150. rocznicę urodzin obchodzimy w 2026 roku. Koncert kameralny „A sa Majesté le Roy de Pologne" przywoła muzyczne ślady dworu Stanisława Leszczyńskiego, a w programie poświęconym Karłowiczowi jego Serenada op. 2 i pieśni spotkają się z Serenadą na smyczki Antonína Dvořáka. Kulminacją dnia będzie „Królewska Playlista" w wykonaniu orkiestry Arte dei Suonatori. Muzyka Johanna Adolfa Hassego, związanego z dworem Augusta III Sasa, oraz Carla Philippa Emanuela Bacha pozwoli zanurzyć się w świecie osiemnastowiecznego teatru, wirtuozerii i dworskiego blasku.

W niedzielę finał festiwalu wyjdzie w przestrzeń miasta. Przyjdzie bowiem czas na muzykę żywej wspólnoty - rytm tańca, lokalne historie i wspólne świętowanie. Na scenie plenerowej przy Ratuszu zagra Orkiestra Maestoso Wschowa pod dyrekcją Remigiusza Kuropki, a polki, mazurki, oberki i pieśni porwą publiczność podczas koncertu zespołu WoWaKin, którego muzykę wielu widzów zna także z serialu „1670". Do tego piknik historyczny, spacery po Wschowie, odsłonięcie rzeźby „Flecisty" oraz rekonstrukcja historycznego „sądu nad czarownicą". Rynek stanie się miejscem, w którym historia zejdzie z kart kronik i spotka się z mieszkańcami.

PARTNEREM CYKLU JEST PRZEDSTAWICIELSTWO KOMISJI EUROPEJSKIEJ W POLSCE
0011568962

Z Lubelszczyzny na rynki Europy.

Tak polskie firmy korzystają ze wspólnego rynku

Pięć tysięcy złotych w kieszeni, brak kapitału obrotowego i firma, której nikt jeszcze nie znał. Tak zaczynał Zbigniew Matusiak, założyciel BHZ Agromat. Kilka lat później jego przedsiębiorstwo handlowało ekologicznym ziarnem z partnerami w wielu państwach Europy. Historia firmy z Lubelszczyzny pokazuje w praktyce, czym dla małego biznesu może być dostęp do dużego rynku i sieci zagranicznych kontrahentów.

Jednolity rynek europejski to obszar, na którym obowiązuje swobodny przepływ towarów, usług, kapitału i osób. Obejmuje państwa UE oraz Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Dla firm oznacza dostęp do około 450 mln konsumentów i możliwość łatwiejszego rozwijania działalności za granicą.

Od kilku kontaktów do europejskiej sieci klientów

BHZ Agromat powstał w 2008 r. Matusiak wcześniej pracował w branży, ale własny biznes zaczynał niemal od zera.

– Startowaliśmy bez kapitału obrotowego, bez żadnych zasobów materialnych, nie byliśmy rozpoznawalni w środowisku ekologicznym – wspominał po latach.

Pomysł był prosty: wyszukiwać ekologiczne surowce i sprzedawać je odbiorcom w innych krajach Europy. Pierwszym kierunkiem były Litwa i Łotwa, gdzie Matusiak znał rolników szukających zbytu. Później firma budowała relacje z partnerami m.in. w Niemczech, Włoszech, Grecji, Czechach i na Słowacji. Pomagały w tym misje gospodarcze i spotkania organizowane przy wsparciu Enterprise Europe Network.

– Udział w misjach gospodarczych miał dla nas nieocenioną wartość – mówił właściciel BHZ Agromat.

W materiale PARP z 2019 r. podawano, że w pierwszym roku działalności firma osiągnęła 2 mln zł obrotu, a dekadę później było to już 18 mln zł. Agromat miał wówczas ponad 20 proc. udziału w polskim rynku surowców ekologicznych i sieć partnerów obejmującą większość państw europejskich.

Europa jako pierwszy kierunek ekspansji

Podobną drogę obrała firma Greenvit, producent ekstraktów roślinnych. Prezes Rafał Pietruszyński wskazywał, że w latach 2019–2022 przedsiębiorstwo mocniej postawiło na zagranicę.

– Proces internacjonalizacji stał się kluczowym elementem strategii wejścia na rynki międzynarodowe – podkreślał.

Pierwszym kierunkiem były rynki europejskie, później firma brała pod uwagę również kraje azjatyckie i Stany Zjednoczone. Greenvit korzystał z programu **Go to Brand, który współfinansował działania promocyjne polskich firm za granicą.** Jak zaznaczał Pietruszyński, wejście na nowe rynki wymaga badań, kontaktów handlowych i obecności na branżowych targach.

Granica, której znowu trzeba pilnować

To, jak duże znaczenie w handlu mają formalności, dobrze pokazuje przykład Wielkiej Brytanii po brexicie. Od 2021 r. handel towarami między nią a UE podlega procedurom celnym. Oznacza to dodatkową dokumentację, odprawy i czas. Arkadiusz Filipowski, prezes firmy logistycznej Fulfilio, wskazywał w 2026 r., że wysyłki z Wielkiej Brytanii do UE są przeciętnie o 2–4 dni wolniejsze niż przed 2021 r., a koszty obsługi mogą być o 30–50 proc. wyższe niż przy dostawach realizowanych wewnątrz Unii. Dlatego część brytyjskiego e-commerce szuka magazynów i operatorów logistycznych już na terenie wspólnego rynku, w tym w Polsce.

„Jedna Europa, jeden rynek" nadal na liście priorytetów

Historie Agromatu czy Greenvitu nie oznaczają, że ekspansja w UE jest pozbawiona przeszkód. Różnice w przepisach, koszty energii czy administracja nadal mogą utrudniać rozwój firmy w kilku państwach jednocześnie. Dlatego unijne instytucje przyjęły w kwietniu 2026 r. plan „Jedna Europa, jeden rynek", którego celem jest dalsze ograniczanie barier i uproszczenie części przepisów do końca 2027 r.

- Przyjęcie wspólnie przez wszystkie główne instytucje UE planu działania „Jedna Europa, jeden rynek" potwierdza, że Unia na nowo dostrzegła, że rynek wewnętrzny jest wartością samą w sobie i należy go wspierać, zapewniając ramy prawne sprzyjające konkurencyjności przedsiębiorstw w państwach członkowskich UE. Stąd plany uproszczeń szeregu wymogów, których proporcjonalność mogła być kwestionowana, a także szersze wykorzystanie możliwości cyfrowych. Istotnym elementem jest też integracja rynku finansowego.

- tłumaczy dr Piotr Gałązka - ekspert sieci Team Europe Direct przy Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Polsce.

Przypadki polskich firm pokazują, że dostęp do dużego rynku sam w sobie nie zastąpi dobrego produktu, kontaktów i konsekwencji. Może jednak ułatwiać firmie zaczynającej lokalnie dotarcie do odbiorców tysiące kilometrów od swojej siedziby.

eprasa.pl 6ed5446561

SPORT

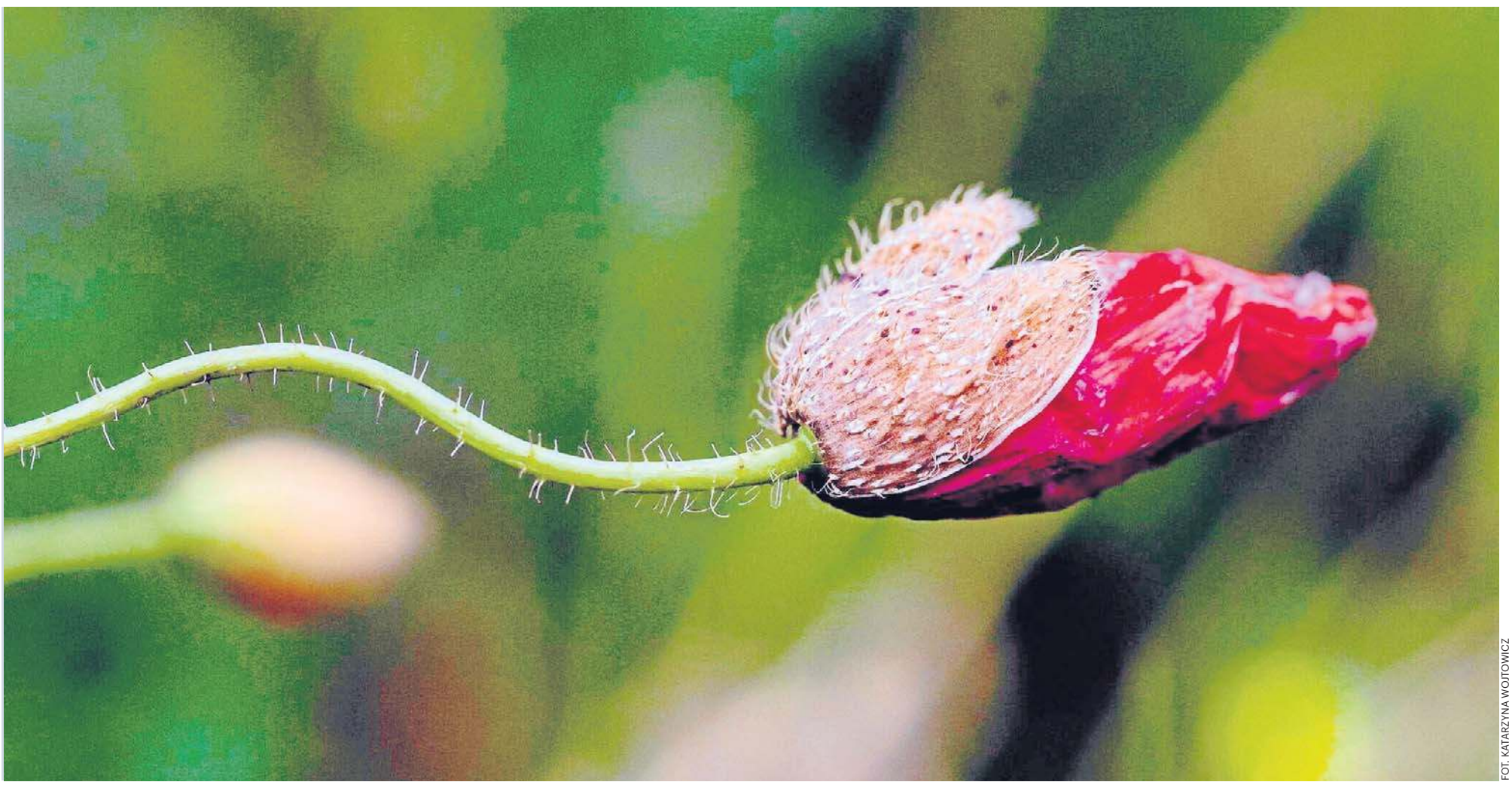

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

Niezwykły świat tuż obok nas

Pająk zawieszony na niemal niewidocznych niciach sieci, konik polny spoglądający spomiędzy źdźbeł trawy, złociste kwiaty i nasiona, które w dużym zbliżeniu wyglądają jak misterna konstrukcja. Katarzyna Wojtowicz z Gorzowa pokazuje przyrodę tak, jak rzadko mamy okazję ją oglądać, a więc z bardzo, bardzo bliska.

Magdalena Marszałek

Rzadko mamy okazję oglądać przyrodę z tak bliska. Widzimy łąkę, las, kwiaty i owady, ale często nie dostrzegamy tego, co kryje się w szczegółach. A właśnie tam zaczyna się fascynujący mikroświat. Gorzowianka zagląda aparatem tam, gdzie ludzkie oko zwykle zatrzymuje się tylko na moment. W jej obiektywie niepozorne źdźbło trawy przestaje być tylko fragmentem łąki, a niewielki owad wyrasta na pierwszoplanowego bohatera kadru. To, co z daleka wydaje się niepozorne, w dużym zbliżeniu zachwyca kolorami i fakturą.

Na fotografiach można zobaczyć świat, który istnieje tuż obok nas, choć zazwyczaj pozostaje niezauważony. Jedno ze zdjęć zatrzymuje wzrok szczególnie mocno. Na delikatnej pajęczynie zawisł pająk. W świetle jego ciało i odnóża nabierają pomarańczowych, niemal ognistych barw. Dopiero zbliżenie pozwala dostrzec misterną konstrukcję sieci. Na innym kadrze z zieleni wyłania się konik polny. Jest tak blisko obiektywu, że można przyjrzeć się jego oczom, czułkom i drobnym szczegółom głowy. Sprawia wręcz wrażenie, jakby to on obserwował fotografa, a nie odwrotnie.

Katarzyna Wojtowicz kieruje aparat nie tylko na małych mieszkańców łąk. Bohaterami jej fotografii są również rośliny. Na jednym ze zdjęć intensywnie żółte kwiaty mocno odcinają się od chłodnego, niebieskiego i zielonego tła. Na innym pojedyncze źdźbło trawy, oświetlone ciepłym światłem, wygląda jak delikatna rzeźba. Jeszcze bardziej zaskakuje fotografia puszystych nasion. Światło wydobywa pojedyncze włókna, a złocista roślina zaczyna przypominać abstrakcyjną kompozycję. To dobry przykład tego, co potrafi fotografia zbliżeniowa: nie tworzy nowego świata, ale pozwala zobaczyć na nowo ten, który już znamy.

Te zdjęcia mają jeszcze jeden urok. Pokazują, że fascynującej przyrody nie trzeba szukać w egzotycznych zakątkach świata. Województwo lubuskie kojarzy się przecież z lasami, jeziorami i rozległymi terenami zielonymi, gdzie każdego dnia rozgrywa się spektakl natury. Fotograf uzbrojony w obiektyw makro może zatrzymać ten świat w kadrze. A przyrodniczych zachwytów można szukać także w znacznie mniejszej skali. Trzeba więc nie tylko patrzeć, ale przede wszystkim umieć zauważać.

Dużą galerię zdjęć można obejrzeć na naszej stronie internetowej.

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

eprasa.pl 6ed5446561

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

FOT. KATARZYNA WOJTOWICZ

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE
0011582834

Nie każde wspomnienie powinno trafić do internetu

Co drugi rodzic w Polsce w ciągu ostatniego roku opublikował w internecie zdjęcie, film lub inną treść dotyczącą swojego dziecka. Tymczasem 92 proc. dzieci uważa, że powinno mieć wpływ na decyzje dotyczące publikowania ich wizerunku. T-Mobile Polska, wspólnie z Komendą Główną Policji i UNICEF Polska, rozpoczyna kampanię „Status: Udostępnione", zwracając uwagę na konsekwencje sharentingu.

Niewinna pamiątka czy dyskomfort dziecka?

Sharenting, czyli dzielenie się przez rodziców w internecie informacjami i zdjęciami dzieci, stał się powszechnym elementem korzystania z mediów społecznościowych. Problem pojawia się wtedy, gdy perspektywa rodzica rozmija się z perspektywą dziecka.

Z raportu T-Mobile Polska „Status: Udostępnione – skala i charakterystyka sharentingu w Polsce" wynika, że 92 proc. dzieci uważa, iż powinno mieć wpływ na decyzję o publikacji swojego wizerunku. Wśród nastolatków, których rodzice publikują ich zdjęcia, 32 proc. przyznaje, że odczuwało z tego powodu zawstydzenie lub spotkało się z negatywnymi reakcjami rówieśników.

– 92 proc. dzieci chce być pytanych o zgodę, a 79 proc. rodziców uważa, że powinno się je o nią pytać. Jednocześnie tylko 34 proc. rodziców deklaruje, że robi to regularnie. To pokazuje, jak duża jest luka między przekonaniami a codziennymi praktykami – podkreśliła Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG T-Mobile Polska.

Zdjęcie zostaje w sieci

Publikując zdjęcie lub film, rodzic traci pełną kontrolę nad materiałem, który może zostać zapisany, skopiowany, rozpowszechniony lub przerobiony. Raz opublikowana treść może funkcjonować w sieci przez wiele lat i być wykorzystywana w sposób niezamierzony przez autora publikacji. Szczególnie dotyczy to materiałów zawierających informacje pozwalające zidentyfikować dziecko lub miejsca, w których przebywa.

„Zanim wciśniesz udostępnij"

Kampania „Status: Udostępnione" ma zwiększać świadomość konsekwencji publikowania treści dotyczących dzieci, bez nawoływania do całkowitej rezygnacji z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Eksperci zalecają, by zapytać dziecko o zdanie przed publikacją jego wizerunku, ograniczać grono odbiorców, wyłączać geolokalizację i sprawdzać informacje widoczne w tle zdjęcia.

Nie chodzi o całkowitą rezygnację z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Chodzi o to, by przed kliknięciem „udostępnij" na moment zatrzymać się i zastanowić nad konsekwencjami publikacji.

eprasa.pl 6ed5446561

LUDZIE

Nastolatek w PRL-u

Bartłomiej Capar z Łazu pod Żarami ma zaledwie 18 lat. Kiedy jego rówieśnicy zbierają na kolejne gry do „plejki", on wszystkie oszczędności wydaje na stare odkurzacze, kasety magnetofonowe, czterdziestoletnie mydła czy prodiż.

Aleksandra Łuczyńska

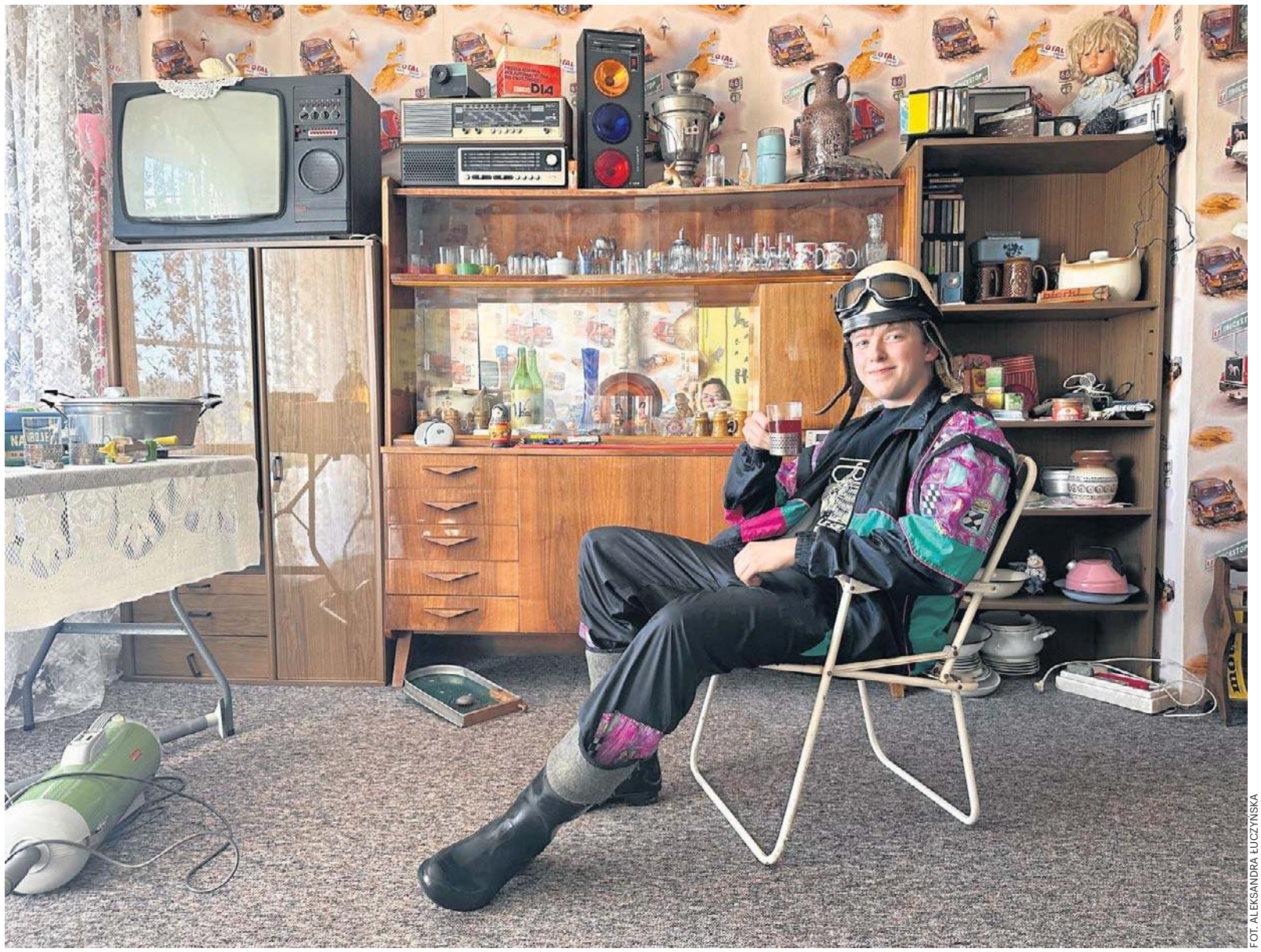

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Pokój, w którym Bartek urządził swoje małe muzeum, działa jak wehikuł czasu. Przekroczenie jego progu to prawdziwa podróż do przeszłości, to pomieszczenie wygląda niczym gotowa scenografia do filmu Stanisława Barei. Gospodarz oprowadza nas w kolorowym, kreszowym dresie (oryginalnym!), który pamiętają wszystkie dzieci PRL. Jeszcze niedawno pokazanie się w takim stroju byłoby pewnie obciachem, dziś to się zmienia.

Fascynacja czasami PRL zaczęła się od prostego polecenia nauczycielki od języka polskiego. „Proszę nie przynosić mi drukowanych wypracowań do szkoły". Bartek spełnił życzenie i przestał drukować. Zaczął je pisać na maszynie do pisania, która pamiętała czasy PRL. Jego mama wciąż wspomina hałas podczas pisania i początek fascynacji przedmiotami, która mają swoją historię.

- Wcześniej interesowałem się militariami i to było prawdziwe zbieractwo wszystkiego, co związane jest z wojskiem, sprzętem, mundurami. Potem trochę mi przeszło i zaczął się PRL - mówi. - Po maszynie zaczęło się kupowanie kolejnych rzeczy - a to jakaś latarka, a to inne przedmioty. Początkowo to był głównie kasety, które odsłuchiwałem na Panasonicu. Mój tata dostał go, kiedy zdał maturę. Słucham Lady Pank, Manaamu, Bic Cyca, wszystkiego, co pamiętałam z dzieciństwa, bo rodzice zawsze lubili taką muzykę.

Kolekcja rosła powolutku, to były pojedyncze rzeczy, ale na poważnie zaczęło się, kiedy do pokoju na poddaszu domu wniósł potężną meblościankę na wysoki połysk. To mebel, bez którego trudno wyobrazić sobie dzieciństwo sprzed kilkudziesięciu lat. W każdym mieszkaniu, domu półki meblościanek były wypełnione kryształami, książkami, obrazkami Jana Pawła II.

- Wniesienie tego mebla będę pamiętał całe życie, bo w trzech chłopa nie dało rady tego zrobić. Strasznie się namęczyliśmy. Tego nie da się rozmontować, podzielić na części, trzeba było wnosić w jednym kawałku. Dużo wysiłku nas to kosztowało. Gdy skaleczyłem się szybą od tej meblościanki, to już wiedziałem, że to będzie coś - opowiada.

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Bartek jest stałym bywalcem targów staroci, przeszukuje portale sprzedażowe, okazje znajduje w najmniej spodziewanych sytuacjach. Pomagają znajomi, rodzina. Szczególnie mama, która wspiera syna w pasji.

- Ostatnio pojechaliśmy na targ i Bartek znalazł kolejną rzecz, którą trzeba było zapakować do samochodu i przewieźć. Zdarza się, że brakuje mu do czegoś, to dokładam - mówi mama. - On od dziecka był taki aktywny, budował sobie szałasy, interesował się militariami.

Pokój, w którym stworzył swoje mini-muzeum ma niesamowity klimat dawnych pomieszczeń. W środku wciąż stoi piec kaflowy, zapewne jeszcze sprzed PRL. Tapety na ścianach to właściwie przypadek, bo są tutaj od czasów, gdy Bartek mieszkał tu z bratem.

Na półkach meblościanki dziesiątki szklanek i kieliszków, pamiętających imprezy sprzed kilkudziesięciu lat. Jest też autentyczne wino marki wino. Prawdziwy kolorofon, który był marzeniem Bartka i klasyk – telewizor kolorowy, który wciąż jeszcze działa. I to jest fenomen PRL. Wiele przedmiotów z tamtych czasów wciąż działa. Wiatrak, odkurzacz, froterka, radia...

- Czasem pytam osób, które się znają na rzeczy, jak coś działa, bo wiadomo, że instrukcje do tych sprzętów nie zachowały się. Czasem trzeba żarówkę wymienić czy inne drobiazgi, ale generalnie wszystko co było wykonane wtedy, po prostu działa - mówi.

Jak to porównać do sprzętów, który kupujemy dziś w sklepach RTV – AGD? Chyba lepiej nie porównywać...

eprasa.pl 6ed5446561

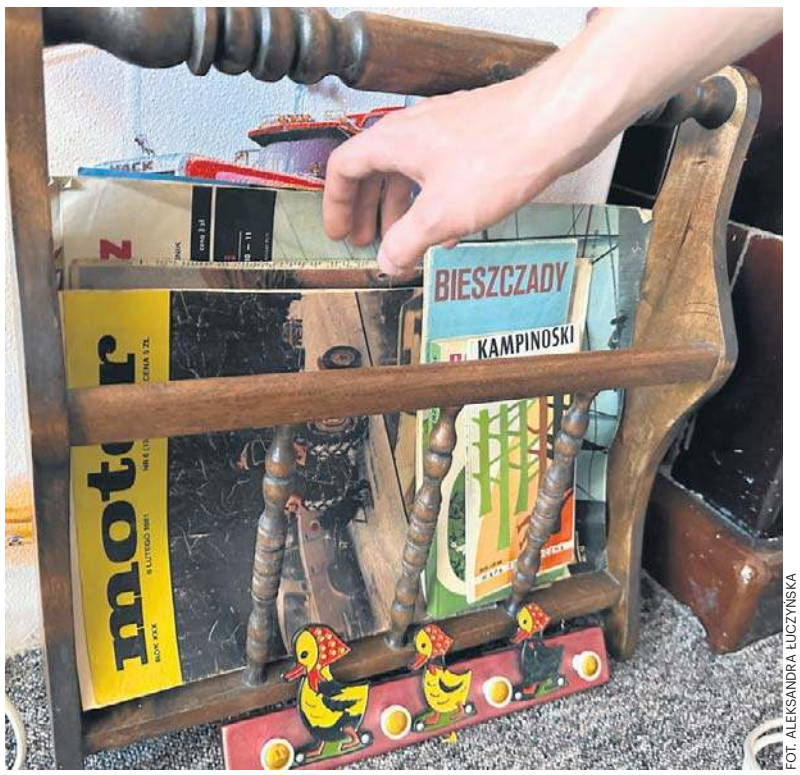

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Każdy, kto urodził się w latach 80-tych i wcześniej, w tym pokoju poczuje się, jak w czasach swego dzieciństwa. Widok prodiża, w którym wszystkie babcie i mamy piekły drożdżowe ciasta, jabłeczniki i serniki, wywołuje łzy wzruszenia. Podobnie jest z mydłem Kajtek w oryginalnym opakowaniu, które wciąż jeszcze pachnie. Woda kolońska też ma zapach, ale trudno nazwać go dziś pięknym. Na pewno działa na wyobraźnię i przenosi w czasie. Charakterystyczne szklanki w koszyczkach, mnóstwo ceramiki mirostowickiej, którą produkowano zaledwie kilka kilometrów od Łazu.

Kolekcja nie ogranicza się do pokoju. W garażu Bartek trzyma kilka rowerów, na których oczywiście nadal można jeździć. Jest też król polskich szos sprzed lat, czyli słynny Komarek. Okazji, żeby się nim przejechać, nie mogliśmy przegapić. Było krótko, ale wrażenia są niezapomniane.

- Wszystko, co produkowano w tamtym czasie jest w zasadzie dostępne od ręki, trzeba mieć tylko pieniądze. Ceny niektórych rzeczy są astronomiczne. To nie jest tanie hobby. Chociaż zdarza się, że wymienię rower na paczkę kawy. Trafi się radio za darmo, ale może też kosztować stówkę - mówi Bartek. - Moja kolekcja miesza się dosyć mocno z gadżetami z DDR. Mieszkamy blisko granicy, więc trudno byłoby tego nie wziąć, bo to też kojarzy się z tamtym czasem.

Największe marzenie?

- Kupić Poloneza, ale na wszystko przyjdzie czas...

REKLAMA 0311577956

żabka
Poprowadź sklep
w
Zielonej Górze lub okolicy
Nowa Sól, Gubin, Słubice, Krosno Odrzańskie
#DobrzeMieć Żabkę!
519 048 996
www.zabka.pl/franczyza

eprasa.pl 6ed5446561

SPOŁECZEŃSTWO

Winobraniowy fast food

- Jak ktoś chce zjeść ten syf, to mogłoby być na to jedno takie miejsce. Oddzielmy to od regionalnych smaków – proponuje Rafał Kasza, który ma niemałe doświadczeniem w gastronomii. Stoiska z jedzeniem za 210 zł za kilogram, nazywa wolną amerykanką. Kiedy pytamy innych radnych, czy próbowali tego jedzenia, zaprzeczają. Okazuje się, że to dla gości...

Eliza Gniewek-Juszczak

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ponad cztery miliony wyświetleń ma film Książula o tym „jak się dyma ludzi w Zielonej Górze". Internauci chętnie oglądają, jak znany youtuber pokazuje przypaloną zapiekankę, suche mięso, kleksy ketchupu, a wszystko w kosmicznych cenach na jarmarku winobraniowym. Od dawna nie było w mieście tak burzliwej dyskusji, bo dla jednych krytyka tej oferty jest jak świętokradztwo, dla innych to nagłośnienie tego, o czym mówi się od dawna, tyle, że po cichu.

We wtorek Książulo opublikował kolejny film, w którym odpowiedział na zarzuty stawiane przez obrońców produktów regionalnych. Zarzucono mu że nie docenia tego, co było na innych stoiskach. Youtuber przypomniał, co kupił i co próbował zjeść, ale się nie dało.

– Ja bym proponował, jak już miasto wynajmie to wszystkie stanowiska komercyjne za rok i nie sprawdzi, czym oni tam handlują, dołączyć im na przykład banery: „Nie kupuj tu, tu jest stoisko komercyjne, idź zobacz, gdzie mamy regionalne sery". Jeśli lokalni wystawcy czują się wrzuceni do jednego worka, to sami się do niego wrzucili, bo biorą udział w tym wydarzeniu – stwierdził.

Lokalsi tego nie jedzą

Tego samego dnia zapytaliśmy lokalnych polityków, kto jadł szaszłyki czy karkówkę w cenie 210 zł za kilogram? Okazuje się, że to potrawy dla gości.

– Od dawna unikam takich miejsc, bo zdaję sobie sprawę, jak to może wyglądać. Absolutnie nie jadam tam – zapewnia przewodniczący klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości Grzegorz Maćkowiak. Przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak zapewnia, że nie uczestniczył w żadnym „cateringu" na naszym Winobraniu i zwraca uwagę na cudzysłów. Podobnie Rafał Kasza, który ma 16 lat doświadczenia w gastronomii, przyznaje, że inaczej się stołuje, a takie jedzenie nazywa syfem. Uważa, że youtuber przyjechał i pokazał to, co Zielonogórzanie przez wiele lat widzieli, ale udawali, że nie widzą.

Jeszcze na początku obchodów Dni Zielonej Góry zapytaliśmy naszych Czytelników, jak oceniają ceny jedzenia. 82 procent zaznaczyło odpowiedź „trudno je zaakceptować". Jedynie ok. 10 procent stwierdziło, że je akceptuje.

Osobne miasteczko z kiełbasami i karkówką

– Widziałem, jak to wygląda na stoiskach. To jest jedzenie fastfoodowe, które powinno być zorganizowane w jednym miejscu, np. na parkingu przy filharmonii. Jak ktoś chce zjeść ten syf, to tam byłoby to jedno miejsce. Mamy kilkanaście sołectw, koła gospodyń, mamy Palmiarnię, produkty regionalne, to one powinny się wystawiać w prestiżowych miejscach – proponuje Rafał Kasza.

Zwraca też uwagę, że jeden z przedsiębiorców na filmie nie dał paragonu, co jest oszustwem nie tylko klienta, ale i państwa.

– Jeśli chodzi o fast food na Winobraniu to jest surwiwal, wolna amerykanka. Można to ustabilizować, organizując oddzielne miasteczko fast foodów. Zróbmy granicę, nie mieszajmy z tym regionalnych smaków – proponuje.

Konkurs na wystawców

Grzegorz Maćkowiak zwraca uwagę, że od dłuższego czasu jakość jedzenia na Winobraniu jest wielkim problemem.

– Rzeczywiście nie wiadomo, czy ktoś to kontroluje, a trochę sygnałów było, że różnie bywało z jakością. Książulo wykazał to na konkretnych przykładach. To nie jest tak, że tego nie było w poprzednich latach. To, że jedzenie z weekendu zostaje na poniedziałek itd., myślę, że jest powszechne. Problem polega na tym, że to rezonuje na opinię o całym wydarzeniu – mówi radny.

Proponuje zastanowić się nad konkursem, który wyłaniałby konkretną gastronomię.

– Czy zawsze musi być najwięcej kiełbasy i bigosu? Może być różnorodna oferta – zauważa. Chwali wysoki poziom strefy winiarskiej, która jest bardzo dobrze postrzegana i obawia się, że wizerunek jarmarku zostanie nadszarpnięty przez serwowane potrawy nie pierwszej jakości.

Promować produkty regionalne

– Uważam, że trzeba postawić na produkt regionalny i wybierać naszych wystawców ale nie dlatego, że pojawił się taki film – proponuje przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak .

Członek zarządu województwa Łukasz Porycki, któremu podlega Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego, jest już po rozmowach z producentami.

– Książulo dał mi inspirację do tego, aby wnioskować do organizatorów Winobrania o rozszerzenie strefy produktu regionalnego - mówi. Zauważa jednocześnie, że mało było produktów regionalnych, które podaje się na ciepło.

- Były może słabo oznaczone, ale staraliśmy się, żeby wkomponowały się w inne stoiska, aby nikt nie był wyróżniony – tłumaczy.

Ale był czas, kiedy stoiska regionalnych producentów zajmowały plac przy pomniku patrona miasta papieża Urbana I. Tym razem Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego promowało pięć stoisk. Dlaczego tak mało? Łukasz Porycki wyjaśnia, że imprez w okresie sierpniowo-wrześniowym jest bardzo dużo, to jest szczyt dożynek i świąt miejscowości. Nie wszyscy mogliby być obecni przez cały tydzień. Stąd pomysł na rotacyjne zajmowanie domków.

Aplikacja i lubuskie leczo

Poryckiemu marzy się aplikacja, która pomagałaby dotrzeć do konkretnych stoisk na jarmarku i restauracji w mieście, co miałoby być rozwiązaniem zgodnym z duchem czasu. Mogłoby to wesprzeć restauratorów i pomóc w kreowaniu wizerunku święta. Proponuje także ugotowanie ze dwa razy lubuskiego leczo dla gości Winobrania. To leczo podbiło Targi Smaki Regionów w Poznaniu i wydarzenie „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów" w Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze Ochli.

– Chcemy budować tożsamość naszego regionu także na podstawie kuchni – zapowiada.

Również zdaniem Poryckiego, Książulo powiedział głośno o tym, na co już niektórzy wcześniej zwracali uwagę.

– Stało się to impulsem do tego, aby na te tematy rozmawiać. Z każdego słowa krytyki można wynieść coś dobrego. Chcę pokazywać, że Lubuskie ma się czym pochwalić. Mamy mozaikę kuchni. Jesteśmy po to, aby dać szansę regionalnym producentom pokazania się, a jak się pokażą, nawiążą kontakty, będą mogli z powodzeniem konkurować na wolnym rynku z najlepszymi i o to nam chodzi – zapewnia.

Będą zmiany. Ale inne

– Ominął wszystko, co wartościowe w Zielonej Górze. Ominął bardzo dobrą gastronomię, którą mamy na starówce, ominął produkt regionalny, miasteczko winiarskie i znalazł przypaloną zapiekankę. Trudno mi to komentować – mówi o filmiku prezydent Marcin Pabierowski. Wyjaśnia, że są to przestrzenie komercyjne do wynajęcia, a te same stragany stają w Gdańsku, Poznaniu, czy we Wrocławiu. – Nie analizowałem tej zapiekanki – zaznacza. Za rok zapowiada promocję Zielonogórskiej Palmiarni.

– Na pewno podejmiemy działania, by wypromować Palmiarnię, w której pracują świetni kucharze. To mnie zainspirowało po tej wizycie – mówi włodarz miasta. Zapowiada też promocję gastronomi w mieście i zmiany w organizacji przyszłorocznego Winobrania, ale wiążą się one z zaplanowaną rewitalizacją części deptaka.

Koszty na jarmarku

W tym roku ZZUM zaczął przyjmować zgłoszenia uczestnictwa 16 czerwca. Pierwszeństwo miały lubuskie firmy. Już 24 czerwca ogłoszono, że ze względu na ogromne zainteresowanie zaprzestano przyjmowania wszelkich zgłoszeń. Za najlepsze miejsca, w wydzielonej części ul. Żeromskiego i Mickiewicza, gdzie była dozwolona działalność małej gastronomii oraz handel wyłącznie artykułami spożywczymi oraz winem gronowym, trzeba było zapłacić za stoisko wielkości 2,5m x 2,5m – 6 150 zł brutto. Za stoisko na Alei Niepodległości i Kupieckiej, gdzie dozwolony był handel odzieżą, tekstyliami, konfekcją skórzaną, zabawkami, biżuterią, kosmetykami, winem, piwem, art. spożywczymi, rękodziełem itp. płaciło się od 3 690 zł do 5 658 zł brutto. Za tymczasowe ogródki gastronomiczne płaciło się 159,90 zł za metr kwadratowy.

eprasa.pl 6ed5446561

EDUKACJA

Kiedy Gorzów będzie miał uniwersytet?

- Najbliższe dwa-trzy lata dają nam szansę na uniwersytet. To jest czas, który trzeba wykorzystać - mówi prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie.

Eliza Gniewek-Juszczak

Pani rektor, mój cel na tę rozmowę jest jeden: chcę, by padła w niej data, kiedy w Gorzowie powstanie uniwersytet.

Uniwersytet powstanie w stosownym momencie.

Gdy w 2011 została pani rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, powiedziała wówczas, że do końca pierwszej kadencji złoży wniosek o akademię. O uniwersytecie w Gorzowie mówi się od lat. Nie wyjdę więc z pani gabinetu, zanim nie usłyszę, kiedy on w końcu powstanie.

Powołanie uniwersytetu to są potężne wydatki. Każde czasopismo naukowe, do tego udział w konferencjach, badania naukowe, rozwój kadry, utrzymanie bazy... To wszystko kosztuje.

Zakładam, że Akademia szacowała już, ile potrzebuje pieniędzy, by dojść do uniwersytetu.

Koszt utrzymania samego uniwersytetu, jeśli chodzi o bazę, nie odbiegałby od kosztu utrzymania akademii. Przecież to byłyby te same sale, to samo wyposażenie pracowni. Poziom uniwersytecki to jest jednak poziom wyższy aniżeli poziom akademicki.

Szacunkowo, jakiego rzędu są to pieniądze?

To jest pytanie, na które panu nie odpowiem. Możemy to obliczyć na dziś, ale już za trzy miesiące może to być inna wartość. Nawet nie podejmuję się takiego liczenia.

Ile zatem potrzeba pieniędzy, by AJP doszła do poziomu uniwersyteckiego?

Utrzymanie uniwersytetu, a przygotowanie akademii do zmiany statusu uczelni, to są dwie różne sprawy. Na przygotowanie, czyli rozwinięcie zdolności naukowych i takie bezpieczne funkcjonowanie, musielibyśmy otrzymywać pomoc rzędu 3-5 milionów złotych rocznie.

Przez ile lat?

Nie ma takiego momentu, w którym uczelnia przestanie się rozwijać. Dziś mówimy o tym, że pomoc rzędu 3-5 milionów pomoże nam w rozwoju. Żyjemy jednak w tak dynamicznych czasach, że nie wiemy, co będzie w ustawie o szkolnictwie wyższym za rok czy jakie nowe rozwiązania wprowadzi się na przykład za trzy czy cztery lata. Nie mogę więc odpowiedzieć, przez ile lat taka pomoc byłaby potrzebna.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska podczas czepkowania studentów

Ile dziś wynosi wsparcie ze strony samorządów?

Na pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne dostaliśmy w tym roku z urzędu marszałkowskiego 300 tysięcy. Wcześniej były to kwoty rzędu: 800 tysięcy rocznie, a milion w roku ubiegłym. To na prośbę władz marszałkowskich zwiększyliśmy nabór na pielęgniarstwo z czterdziestu do siedemdziesięciu osób. W tym roku też przyjęliśmy trzydzieści osób ponad założony limit.

A z miasta?

Dwa lata temu dostaliśmy pomoc inwestycyjną (2 mln zł na Centrum Symulacji Medycznej dop. red.), później było 500 tysięcy na rozwój badań i rozwój naukowy. W tym roku pieniędzy nie otrzymaliśmy.

A są one w planach?

Miasto proceduje z nami kupno budynku numer trzy przy ul. Teatralnej [czyli tego jednego z trzech, którego nie strawił pożar z 2024r. przyp. Red.]. To jest jednak kupno...

Gdy Zielona Góra walczyła o uniwersytet, to tam z samorządu szły miliony. I idą nadal.

Gdy w Zielonej Górze uniwersytet uruchamiał prawo, dostał na to „z miasta" 10 mln zł. My uruchomiliśmy prawo własnymi siłami, a najpierw postawiliśmy na rozwój kadry. Pościągaliśmy do pracy osoby w stopniu doktora, które rozwinęły się u nas do habilitacji. Tego typu wysiłki mają jednak swoją cenę. Dziś nie mamy już możliwości, żeby własnymi siłami dalej się rozwijać. Mówiąc wprost, potrzebne są pieniądze.

A czuje pani, że miasto chce jeszcze bardziej pomagać?

W porównaniu do lat poprzednich, miasto pomaga nam bardzo mocno. Mamy wstępne deklaracje, czekamy na konkrety.

To jeśli akademia dostałaby te 3-5 mln zł...

To znowu zada mi pan pytanie, kiedy będzie ten uniwersytet?

Oczywiście. Powiedziałem, że nie wyjdę stąd, jeśli tego się nie dowiem.

Obiecałam sobie, że w przeciwieństwie do tego, co było w 2011 roku, nie powiem tak jak wtedy, do kiedy złożę dokumenty. Piętnaście lat temu każde spotkanie z dziennikarzami zaczynało się od pytania: „Kiedy będzie akademia?"...

... A dziś nikt nie pyta, kiedy będzie uniwersytet...

Będzie w stosownym momencie, kiedy będziemy na to gotowi.

Ale jaka to jest perspektywa? Dekady?

Dekada to już będzie za późno.

Czyli kiedy?

Jesteśmy teraz w okresie niezwykłej dynamiki demograficznej. W tym roku mamy więcej studentów, w następnym też powinno być ich więcej, ale w kolejnych latach liczba studiujących będzie spadać. Powinniśmy więc tę dynamikę wykorzystać i zakładamy poziom uniwersytecki osiągnąć w perspektywie dwóch-trzech lat.

Uniwersytet w Gorzowie może być już w 2029?

Najbliższe dwa-trzy lata dają nam na to szansę. Ale ja nie składam deklaracji, że w ciągu dwóch-trzech lat będzie uniwersytet. To są lata, które trzeba wykorzystać.

Czyli do 2029 wszystkie ręce na pokład?

Wszystkie ręce na pokład, to hasło żywe od dziesięciu lat, kiedy powstała akademia...

Patrząc, ile miasto daje na uczelnię, to nie wiem, czy wszystkie ręce na pokład...

Ja mówię o rękach, które są na uczelni.

A ja myślę o wszystkich razem.

My z pokładu nie zeszliśmy.

Jeśli zatem uczelnia miałaby co roku wsparcie 3-5 mln zł...

To wszystko dźwigniemy. I to bez względu na to, na co przeznaczone byłby te pieniądze. Jeśli byłoby wsparcie inwestycyjne, to my z naszego budżetu damy pieniądze na naukę. W tej chwili wszystkie oszczędności, jakie mieliśmy, lokujemy w nowy budynek rektoratu i na potrzeby dydaktyki. Zostajemy, można powiedzieć, na gołym dochodzie aktualnym.

Ile dziś wynosi roczny budżet uczelni?

To około sześćdziesiąt milionów. Subwencja nie zmienia się od trzech lat, a koszt utrzymania wzrasta rok do roku. Podnoszona jest choćby płaca minimalna. Gdy ona wzrasta, podnosimy wszystkim pensję o taką samą stawkę, bo gdybyśmy tego nie robili, to po dwóch latach trzy czwarte naszych pracowników miałoby minimalną płacę. Poza tym, jeśli przychodzi profesor z innej części Polski i chce u nas pracować, to nie dlatego, że nas kocha i czuje sentyment do Gorzowa, tylko dlatego, że dostanie pobory porównywalne do tych na uniwersytecie.

Jeśli za, powiedzmy, trzy lata złożony zostałby wniosek o uniwersytet, to kiedy mogłoby dojść do przekształcenia?

W wypadku akademii trwało to od listopada do maja. Pełna procedura, zgodna z prawem, trwała pół roku.

No więc, gdyby te dodatkowe miliony były...

Ale się pan czepił tych pieniędzy.

I będę się czepiał. Skoro są na żużel, powinny być też na uniwersytet. No więc, gdyby te dodatkowe miliony były, to nie będzie tak, że coś się jednak nie uda? Wie pani, co z tego, że będę miał pieniądze, jeśli produktu do kupienia w przypadku uczelni: na przykład profesorów nie będzie...

My ten „produkt" mamy, tylko chcemy go udoskonalić. Aby być uniwersytetem, trzeba prowadzić kształcenie na minimum trzech dziedzinach i my to mamy, a w przypadku sześciu dyscyplin naukowych mieć kategorię naukową A+, A lub B+. I w tym zakresie oczekujemy na ostateczne decyzje dotyczące ewaluacji za lata 2022-2025. Bez względu na wynik czeka nas trudna praca.

Rozmowę z rektor AJP przeprowadziliśmy przed 1 października. Podczas wczorajszej inauguracji roku akademickiego, której gościem był prezydent RP Karol Nawrocki, prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki zadeklarował: **Chcę do końca roku na rozwój uczelni przekazać 10 mln zł.**

eprasa.pl 6ed5446561

INWESTYCJE

Wypełniliśmy lukę między miastem a biznesem

O Złotej Setce Lubuskiego, Złotym Gronie Zielonogórskiego Biznesu, gospodarce i współpracy miasta z biznesem rozmawiamy z Waldemarem Kotlarskim, pełnomocnikiem prezydenta ds. współpracy gospodarczej (Zielonogórski Integrator Biznesowy - ZIBi)

Leszek Kalinowski

Przed nami Gala Złotej Setki Województwa Lubuskiego i Złotego Grona Zielonogórskiego Biznesu. Czy te wydarzenia to także forma promocji firm i przedsiębiorstw?

Złote Grono Zielonogórskiego Biznesu to gospodarcza nagroda prezydenta miasta w ramach organizowanej przez „Gazetę Lubuską" Złotej Setki Województwa Lubuskiego. Będzie wręczana po raz pierwszy. Uznaliśmy bowiem, że po 1,5 roku działalności Zielonogórskiego Integratora Biznesowego (ZIBi) wypada nagrodzić zielonogórskich przedsiębiorców. Nagrody zostaną przyznane w czterech kategoriach: debiut rynkowy, debiut produktowy, usługowy, innowacje i technologie. Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału. Można się zgłaszać poprzez strony Zielonogórskiego Integratora Biznesowego (ZIBi) oraz „Gazety Lubuskiej". Oceną zajmie się dziewięcioosobowa Kapituła, w skład której wejdą przedstawiciele miasta, przedsiębiorców oraz instytucji okołobiznesowych.

Instytucji okołobiznesowych, czyli na przykład?

Instytucji, które jako pierwsze przyjęły zaproszenie do partnerstwa ZIBi, np. Główny Urząd Statystyczny, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Agencja Rozwoju Regionalnego. Współpracujemy z Uniwersytetem Zielonogórskim i Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną. Chodzi o to, by czerpać wiedzę i uczyć się wzajemnie od siebie.

Zielonogórski Integrator Biznesowy został powołany po to, by uzupełnić lukę między miastem a firmami, by ułatwić procedowanie spraw potencjalnym inwestorom?

Tak. Przychodząc do nas, inwestor otrzyma pełne wsparcie w procesie inwestycyjnym. Wspólnie, krok po kroku, przejdziemy przez wszystkie formalności. Na wsparcie z naszej strony mogą liczyć także przedsiębiorcy, którzy już działają w mieście, lub są z miastem powiązani gospodarczo. Pomagamy, wyjaśniamy poszczególne kwestie, jeśli zajdzie taka potrzeba, wspólnie odwiedzamy różne wydziały urzędu.

W pierwszym półroczu dużo czasu poświęciliśmy na kontakty z przedsiębiorcami. Odbyły się rozmowy, spotkania i konferencje. To pokazało, że zielonogórscy przedsiębiorcy potrzebują współpracy z miastem. Dlatego stworzyliśmy miejsce w których mogą rozmawiać o swoich sprawach.

I tak w styczniu odbyło się Biznesowe Otwarcie Roku. Zaszczycili nas swoja obecnością wszyscy przedsiębiorcy, którzy w styczniu byli partnerami ZIBi. Było nas wtedy 136. Dzisiaj jest nas ponad 200. Przedsiębiorcy poznali się w formacie networkingu. Był też czas na rozmowy z prezydentem, wiceprezydentami i zaproszonymi gośćmi . Efektem wzajemnego poznania się firm, były trzy zawarte kontrakty biznesowe.

Bywa więc tak, że czasem zamawiając jakiś towar czy usługę, nie mamy świadomości ,że powstaje u nas, niemalże po sąsiedzku.

Warto więc się poznawać, rozmawiać o wszystkim?

Tak. Przykładem jest Tour de Pologne, w którym to wydarzeniu nasi przedsiębiorcy brali udział. Staraliśmy się pomagać, by wszyscy mogli bez żadnego uszczerbku prowadzić w tym czasie swoje biznesy. Udało się. Podobnie było w przypadku sektora hotelarskiego, gastronomicznego i cateringowego (HORECA). Zachęcaliśmy przedsiębiorców, aby składali swoje oferty organizatorom. Jesteśmy dumni, że to się udało i pokazało, że współpraca i komunikacja jest najważniejsza. Podobnie jest także przy okazji różnych remontów w mieście. Dzięki spotkaniom i rozmowom, udaje się rozwiązać sprawy, które z pozoru mogą wydawać się błahe, ale dla przedsiębiorcy mają bardzo duże znaczenie.

FOT. JACEK KATOS

Od niedawna siedziba Zielonogórskiego Integratora Biznesowego znajduje się przy alei Niepodległości 10.

Tak, mamy tutaj lepsze warunki do bezpośrednich spotkań, jest mała sala konferencyjna. Zapraszamy od 7.30 do 15.30, a w poniedziałki do 16.00, w piątek do 15.00. Ale, jeśli będzie taka potrzeba, możemy spotkać się w umówionych terminach. Każdy dzień to wizyty właścicieli firm, umówione lub spontaniczne. Warto także śledzić naszą stronę internetową, na której można znaleźć wiele aktualnych informacji na temat zielonogórskiego biznesu. Wszystkie informacje zostały skomasowane i przedstawione w prosty sposób, by nie trzeba było poświęcać dużo czasu na analizowanie skomplikowanych dokumentów. Ze strony dowiemy się, jak wygląda przedsiębiorczość w Zielonej Górze. Znajduje się tam między innymi zbiór aktualnych przepisów, informacje dotyczące przetargów. Dzięki współpracy z naszymi instytucjami okołobiznesowymi udaje się wiele spraw przedstawić w bardziej przystępny sposób. Na początku trudno było nam np. przebrnąć przez raporty generowane przez GUS. Wspólnie z pracownikami GUS w Zielonej Górze udało się nam wypracować bardziej przyjazny przedsiębiorcom i inwestorom sposób prezentowania danych w postaci wykresów na dashboardzie.

Współpracujemy też m.in. z Organizacją Pracodawców Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze i Zachodnią Izbą Przemysłowo-Handlową w Gorzowie.

Gospodarka to także inicjatywy startupowe (projekty, działania, mające na celu wsparcie młodych, innowacyjnych firm na wczesnym etapie ich działalności). W Zielonej Górze dobrze się rozwijają?

Jedną z ważniejszych było UZ Venture Studio. To pionierska w skali kraju „fabryka startupów", stworzona przez Uniwersytet Zielonogórski we współpracy z firmą doradczo-technologiczną The Heart. To połączenie nauki z biznesem. Chodziło o to, by wynalazki i badania naukowe zamienić w komercyjne spółki. Przygotowujemy też Miejską Przestrzeń Startupów. To pomysł realizowany przez Miasto Zielona Góra - Zielonogórski Integrator Biznesowy (ZIBi). Działania startupowe prowadzą również Centra Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Park Technologii Kosmicznych w Zielonej Górze.

W ubiegłym roku wspomniana realizacja projektu startupowego realizowanego przez UZ, w którym jako przedstawiciel miasta miałem okazję uczestniczyć, pokazała, że te działania są bardzo potrzebne i mocno uzasadnione. Trzy firmy zostały powołane do startupu i po sześciu miesiącach zostały tak przygotowane, by móc wejść na rynek.

Jedna z nich prowadzi już działalność gospodarczą w Zielonej Górze. To bardzo duży sukces wypracowany w tak krótkim czasie. Fakt, że ruszamy w przyszłym roku ze startupami, wymaga od nas współpracy z Parkiem Technologii Kosmicznych (PTK) oraz z Centrum Badawczo-Rozwojowym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Współpracujemy w zakresie skoordynowania naszych działań tak, abyśmy mogli się wspólnie uzupełniać w celu poszerzenia kompetencji uczestników projektów.

ZIBi organizuje także szkolenia, bo takie jest zapotrzebowanie przedsiębiorców. Ale ma także za sobą dużą konferencję na temat Smart City (Inteligentne Miasto – czyli wykorzystujące nowoczesne technologie i analizę danych, by życie mieszkańców było wygodniejsze, bezpieczniejsze).

Tak. Konferencję udało się zorganizować podczas Targów Budownictwa. Chcieliśmy przybliżyć mieszkańcom i uczestnikom ideę Smart City. Zielona Góra bardzo intensywnie działa na rzecz wprowadzenia tej formuły. W konferencji udział wzięło ośmiu moderatorów, 39 panelistów. Podczas debaty prezentowana była również wizja tzw. cyfrowego bliźniaka miasta, czyli wirtualna kopia realnej przestrzeni miejskiej, zasobów fizycznych, procesów i systemów. Pod tym względem Zielona Góra znajduje się w czołówce miast w Polsce.

Konferencja Smart City była pierwszą, którą realizowaliśmy w formacie telewizyjnym.

Działania nasze pokazują, że Zielona Góra konsekwentnie buduje przestrzeń sprzyjającą rozwojowi biznesu, innowacji, współpracy i promocji gospodarczej naszego miasta.

ORGANIZATOR

GAZETA LUBUSKA

PARTNER STRATEGICZNY

ZIELONA GÓRA

ZIELONOGÓRSKI INTEGRATOR BIZNESOWY

PARTNERZY:

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ARR Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Zielonej Górze

GAMP

Klinika Wiśniowa

eprasa.pl 6ed5446561

PULS *regionów*

PDT vs. PKN - runda I

BT/GETTY/POLSKAPRESS

eprasa.pl 6ed5446561

POLITYKA

Prof. Rafał Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców ciągle jest enigmą

– Problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała – mówi profesor Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, Donald Tusk powiedział ostatnio tak: „Grzeczny już byłem, nie cofnę nogi". Co to stwierdzenie, Pana zdaniem, oznacza? Wojnę totalną z prezydentem?

Nie, raczej oznacza, że Donald Tusk jest świadomy tego, iż postawił wszystko na jedną kartę. Bynajmniej nie teraz, a wtedy, kiedy wracał do wąsko pojętej krajowej polityki. On zdaje sobie sprawę, że jedyną jego legitymizacją jako przywódcy Platformy i jako lidera całej opozycji jest to, że stanowi kontrapunkt względem Prawa i Sprawiedliwości i że posiada zdolności wygrywania wyborów z PiS-em. Rzecz jasna nie za każdym razem, bo nawet teraz bywa z tym różnie, ale na tle innych przywódców jest w tym najbardziej doświadczony. Zdaje też sobie sprawę z tego, że kiedy ten model legitymizacji zniknie, w zasadzie nie będzie nikomu do niczego potrzebny. Świetnie to obrazuje casus zapomnianej już dzisiaj Koalicji Europejskiej, która niegdyś wystartowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego i łączyła Platformę, PSL i Lewicę. Ona osiągnęła wysoki wynik, ale bardzo wyraźnie przegrała z PiS-em. Na skutek tej porażki wielu wyborców, którzy wcześniej głosowali na Platformę, w kolejnej elekcji zagłosowało na Lewicę i ludowców. Wtedy właśnie, kiedy ten czynnik głosowania na największego z przeciwników PiS-u zniknął. Teraz Donald Tusk po przegranych wyborach prezydenckich – a głosów wskazujących na jego współodpowiedzialność za porażkę w drugiej turze było sporo – tym bardziej na swój sposób gra politycznie o wszystko. By móc dalej być przywódcą Platformy, musi przynajmniej konsolidować wokół siebie partię oraz najwierniejszą część jej elektoratu. A wśród tej najwierniejszej części istotny procent stanowią ci, którzy uważają rozliczenie niedawnej przeszłości za jeden z priorytetów polityki. Stąd od czasu do czasu Donald Tusk musi wykonywać takie gesty, które będą pokazywały, że jest najdalej idącym, bezkompromisowym przeciwnikiem PiS-u.

Tak, tylko w tej wypowiedzi było ewidentne nawiązanie do Karola Nawrockiego – było i o baseballu, i o kibicach.

Prawica jest w tej chwili personalizowana przez Karola Nawrockiego. Prawo i Sprawiedliwość, mimo sukcesu krakowskiego, bo wynik pana Drewnickiego to polityczny sukces, jest jednak pogrążone w strukturalnym kryzysie, ma najniższe notowania niemal w całej swojej historii, może poza pierwszymi wyborami. Jarosław Kaczyński nie jest politykiem, który rozpoczynałby swoją karierę albo był w jej apogeum. Wyraźnie pełni bardziej funkcję, rzekłbym, wewnątrzpartyjnego mobilizatora, aniżeli tego, kto ma potężną władzę i pełni rolę hegemona prawicy, jak to było do niedawna. Konfederacja jest bytem dosyć efemerycznym, mającym bardzo zróżnicowanych wyborców. To prawda, ma niezłe notowania, jednak zachowuje dystans względem PiS-u, a Grzegorz Braun to już zupełnie inna bajka. Natomiast Karol Nawrocki we wskaźnikach zaufania wciąż stoi wysoko. Poza tym osoba pana prezydenta jest osobą, w którą nie jest tak trudno uderzać. Nie wszystkie te polityczne uderzenia okazywały się być efektywne. Natomiast bagaż różnych życiowych doświadczeń, na tle Andrzeja Dudy na przykład, bardzo taką taktykę, jaką obrał Donald Tusk, ułatwia.

Na pewno część wyborców koalicji rządzącej chce rozliczeń. To jest dla nich sprawa ważna, dla niektórych być może nawet kluczowa. Czy to oznacza, że te rozliczenia przyspieszą na rok przed wyborami?

Słowo „przyspieszenie" robi w polskiej polityce zawrotną karierę od 1990 roku, kiedy użył go Lech Wałęsa, poparty przez olbrzymią część sfrustrowanych obywateli. Choć paradoksalnie to przyspieszenie miało oznaczać szybsze tempo wprowadzania ultraliberalnych reform. Tak na marginesie, żyjemy w cywilizacji, w której należy się spieszyć. Może dopiero generacja Zet to zmieni. A wracając do sedna problemu: żeby rozliczać w polityce, trzeba mieć polityczną siłę. Szczyt politycznej siły Donalda Tuska oraz koalicji rządzącej przypadał na pierwsze miesiące po efektownie wygranych wyborach. Rozliczenia miały miejsce w niektórych sferach, a w każdym razie na pewno daleko idące zmiany, w innych nie. Źródłem tego nie były zaniechania, brak woli, ale brak politycznej siły wynikający z różnych czynników.

Jakich?

Po pierwsze – ze skali poparcia dla głównych bloków politycznych. Po drugie dlatego, że zwycięstwo Karola Nawrockiego zmieniło nieco polską politykę. Po trzecie dlatego, że PSL nie kwapiło się – z różnych powodów, choćby po to, żeby nie zostać sam na sam z Donaldem Tuskiem, nie zatracić kontaktów na prawicy – do daleko idących rozliczeń. I wreszcie ważny był i jest także czynnik międzynarodowy, choćby w postaci Donalda Trumpa. On także ogranicza horyzont możliwej rozprawy z rządami Zjednoczonej Prawicy.

Ale jednak rozliczenia mamy: w zeszłym tygodniu zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości wokół finansowania kampanii społecznej „Sprawiedliwe Sądy" przez Polską Fundację Narodową usłyszała Anna P., obecnie pracownica Kancelarii Prezydenta, i Piotr M., obecnie dziennikarz Republiki. Są rozliczenia związane z Funduszem Sprawiedliwości, z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Trochę tego jednak jest!

Nie mówię, że nie. Tyle tylko, że pamiętajmy, iż dla większości opinii publicznej polityka w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej kulturze jest silnie spersonalizowana. I sytuacja, w której jakiś anonimowy polityk trzeciego rzędu jest w cieniu rozliczeń, nic nie znaczy.

Politycy z pierwszych rzędów też są rozliczeni, patrz: Zbigniew Ziobro.

Jego można od biedy uznać za polityka pierwszego planu, ale póki co, nic mu chyba nie jest. Żaden wyrok nie zapadł, żaden proces w zasadzie się nie toczy. Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i wielu innych polityków jest wciąż czynnych zawodowo, żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności za coś, co zarzucała im ówczesna opozycja, a dzisiaj koalicja rządząca. Te rozliczenia też są oczywiście pewnego rodzaju mitem. To jest, powiedziałbym, takie absurdalne przejęcie schematu myślowego prawicy z lat 90., domagającej się rozliczenia czasów Polski Ludowej, niepomnej kompletnie tego, jaki charakter miała w Polsce transformacja, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne były w nią zaangażowane. I później, kiedy SLD przestał odgrywać wiodącą rolę w polskiej polityce, a dwa odłamy prawicy – jeden bardziej liberalny, drugi bardziej konserwatywny – zostały sam na sam jako główne podmioty polskiej polityki, zaczęły ten schemat, dotyczący dużo poważniejszych kwestii i wydarzeń, nanosić na siebie nawzajem. To jest troszeczkę oderwane od rzeczywistości, pogłębia społeczne emocje. A przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy wśród afer były rzeczywiście poważne afery, jak i były takie, które są bardziej pochodną wyobraźni.

To znaczy?

Chociażby afera nazwana aferą Dwóch Wież. Chyba nawet najwytrwalsi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego mieliby problem z uwierzeniem w to, że ów polityk epatujący dystansem wobec nowoczesności i prywatnego biznesu mógłby zostać kandydatem na czołowego dewelopera w centrum Warszawy. Spośród tych afer nie jest chyba przypadkiem, że to Fundusz Sprawiedliwości zaszedł najdalej w rozliczeniach, bo był najprostszy do tego, a ci, którzy znaleźli się w kręgu dyskusji, a niektórzy w kręgu podejrzeń, delikatnie rzecz ujmując cechowali się niebywałą wręcz beztroską w czasie sprawowania władzy. Ale, jak sądzę, jest to na mapie różnych afer bądź budzących wątpliwości opinii publicznej wydarzeń, zjawisk, procesów po roku 1989 taka afera rzędu średniego rzędu. Owszem, mowa w niej o dużych pieniądzach, ale to nie jest afera, która miała strategiczny wymiar. Spuentowałbym tak: Donald Tusk może kwestią rozliczeń utrwalić swoje przywództwo w partii, ma szansę utrzymać przywództwo w koalicji, natomiast to absolutnie nie wystarczy do ponownego zwycięstwa w wyborach.

Ewidentnie widać, że Donald Tusk chce też zrobić porządek w niektórych instytucjach państwa, że wspomnę o Trybunale Konstytucyjnym. Mówi się, że minister Żurek ma się wziąć za Prokuraturę Generalną. To się uda do wyborów, Pana zdaniem?

To nie ma tak naprawdę najmniejszego znaczenia. Każdy w Polsce, kto próbuje opierać strategię polityczną na kwestii wymiaru sprawiedliwości, bardzo na tym traci. Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku, druga strona pod naciskiem środowisk pozaparlamentarnych obrała taką strategię i za chwilę nastąpiły złote lata PiS-u pod względem poparcia. I odwrotnie: PiS, kiedy utracił władzę w roku 2023, próbował przekonać opinię publiczną, że to on jest wytrwałym obrońcą wymiaru sprawiedliwości, praworządności i za chwilę rozpoczął się największy kryzys w dziejach tej partii. Myślę, że większość obywateli nie zauważy tak naprawdę, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, który tak czy inaczej będzie sparaliżowany. Jedyna sprawa, która mogłaby mieć jakieś znaczenie wyborcze, gdyby plany ministra Żurka się ziściły, to sprawa praw kobiet, jeśli chodzi o aborcję. To kwestia, która wywołała poważne zainteresowanie i przyczyniła się niegdyś do utraty władzy przez PiS. Gdyby tu chciano wmontować Trybunał Konstytucyjny tylko w drugą stronę, tym razem liberalizując ustawodawstwo, to być może tak – to byłby dla wyborców jakiś argument. Oddelegowanie do TK ministra Berka sprawiało wrażenie pokazania żółtej kartki ministrowi Żurkowi i innym środowiskom zaangażowanym w kwestie wymiaru sprawiedliwości, jakby Donald Tusk chciał im powiedzieć, że niezbyt sobie z tym wszystkim radzą. Panuje chaos i powszechne przeświadczenie o niemocy. I być może nie jest dziełem przypadku, że dynamika wydarzeń stała się dużo większa po zapowiedziach Donalda Tuska dotyczących nominacji ministra Berka.

eprasa.pl 6ed5446561

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki

FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk

Afera Zondacrypto, bo cały czas widzimy jej kolejne odsłony, wpłynie na nastroje społeczne, na to, jak ludzie będą głosować?

Myślę, że w minimalnym stopniu, chyba że wyjdą na jaw takie rzeczy, które jeszcze do tej pory na jaw nie wyszły. Olbrzymia część z nas niezbyt rozumie mechanizmy takiej niegdysiejszej bazarowej gry w trzy karty, tyle tylko, że przeniesionej na poziom internetu i rynku finansowego. Nie zdaje sobie sprawy zresztą, jak dużym zagrożeniem jest „ta gra" dla wielu obywateli. Wszak to forma hazardu. Więc dla większości z nas nie jest to coś, czego doświadczalibyśmy na co dzień. Znaczenie dla systemu partyjnego to wszystko może mieć wtedy, jeśli okazałoby się, że w cieniu Zondacrypto widnieją nie tylko politycy PiS-u, bo PiS co miał stracić, to już stracił, ale gdyby pojawili się na przykład czołowi politycy Konfederacji. Gdyby część opinii publicznej, ta głosując na Konfederację, dostrzegła, że istnieje jakaś szara strefa między PiS-em a Konfederacją, że te partie nie są od siebie tak odległe, jak Konfederacja na co dzień manifestuje, to mogłoby rzeczywiście mieć pewne znaczenie. Jeśli nie, ta afera wpisze się w zjawiska, które powodują, że PiS będzie żył nadal, zapewne będzie drugą siłą w parlamencie, natomiast jego możliwości przyciągania nowych wyborców będą bardzo ograniczone na tle tego, co ta partia prezentowała niegdyś.

Ceny paliw jednak mogą mieć znaczenie. Tutaj prezydent pozostaje nieugięty. Natomiast mam wrażenie, że na tym otwartym konflikcie z rządem Karol Nawrocki jednak traci. W rankingach zaufania dogania go Radosław Sikorski, zaufanie do prezydenta spadło od czerwca o siedem punktów procentowych. Więc to nie jest tak, że prezydent z tej wojny z rządem nie wychodzi trochę poobijany.

Do rankingów zaufania nie przykładałbym większej wagi. Bo tak to być może prezydentem byłby od dawna Ryszard Kalisz, który niegdyś brylował w tych rankingach, a Jarosław Kaczyński w szczycie swojej władzy bywał w nich nisko notowany. Nie sądzę, żeby konflikt z rządem sam w sobie wpływał na pozycję obecnego prezydenta. Przynajmniej na razie.

Dlaczego?

Dlatego że trwa swoisty miesiąc miodowy z udziałem prezydenta i istotnej części opinii publicznej. Takie miesiące w polityce oczywiście nie są wieczne. Wcześniej czy później to będzie musiało się zmienić. Zwłaszcza jeśli rządzący - kwestia paliw z tym się wiąże – będą stawiali głowę państwa przed koniecznością podejmowania decyzji, które nie wszystkim będą się podobały, które będą przeciwstawiały mu duże grupy wyborców, także jego wyborców. I kwesta ceny paliw jest jedną z takich sytuacji. Oczywiście wcześniej być może ustawa łańcuchowa, chociaż to dużo bardziej niszowy temat, była tematem, w którym każda decyzja podjęta przez Karola Nawrockiego była nacechowana ryzykiem. Więc konflikt z rządem sam w sobie niekoniecznie, ponieważ notowania rządu są bardzo niskie, natomiast długofalowe skutki niektórych sporów tak – mogą prezydentowi zaszkodzić. Pamiętajmy, że Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą. Jest kimś, na kogo zagłosowali, bo nie chcieli, żeby druga strona wygrała wybory. Natomiast problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała. Wtedy bardzo często odkrywane są dystanse między poglądami dużych grup wyborców a danym politykiem, czy też zdumienie stylem uprawiania przez niego polityki. Więc z całą pewnością notowania Karola Nawrockiego nie będą szły w górę. Wcześniej czy później rozpocznie się mniejszy czy większy ich spadek. Natomiast to, co utrzymuje tego polityka w różnym stopniu na czele rankingów, to jedno wydarzenie, to znaczy kwestia odebrania orderu Zełenskiemu. Tu minister Sikorski i reszta przespali moment eskalacji konfliktu i doprowadzili do tego, że Karol Nawrocki znalazł się na chwilę po tej samej stronie, po której była większość wyborców, także wyborców obozu rządzącego. To mu dało dodatkowy kapitał i opóźnia nieuchronne spadki popularności obecnej głowy państwa.

Myśli Pan, że Karol Nawrocki będzie teraz tracił w sondażach badających popularność i zaufanie do polityków?

Myślę, że to będzie wszystko ewoluowało. Samo zaufanie nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Bronisław Komorowski niemal do momentu porażki w wyborach miał wysokie notowania zaufania. Istotne będzie co innego, mianowicie poziomy poparcia dla prawicowych partii, perspektywa ich zwycięstwa w wyborach i możliwość docierania nie tylko do wyborców PiS-u, bo ci w dużo mniej licznej liczbie niż niegdyś tak czy tak w ostatecznej instancji poprą Nawrockiego, natomiast bardzo różni wyborcy Konfederacji już niekoniecznie.

Ta wojna między rządem a prezydentem w ciągu tego najbliższego roku do wyborów będzie się nasilać?

W oczywisty sposób. Mówiąc krótko: prawica będzie się chowała za plecami prezydenta. Szczególnie PiS, zdając sobie sprawę z własnych ograniczeń. Z kolei rządzący wiedzą, że żaden inny polityk prawicy nie jest jej symbolem, jak Karol Nawrocki. Nawrocki inaczej niż wspomniany Duda, inaczej niż Morawiecki w roli premiera jest politykiem wyrazistym, politykiem o zupełnie innym stylu uprawiania polityki. No i co tu dużo mówić, politykiem bardziej kontrowersyjnym. I stąd trudno byłoby zmarnować ze strony koalicji rządzącej taką okazję i w niego nie uderzać.

Jak Pan myśli, co w ostatecznym rachunku zadecyduje o decyzjach wyborców niezdecydowanych? Bo to oni przesądzą o wyniku wyborów.

Ceny paliw przekładają się na ceny bardzo wielu produktów i towarów. W niektórych przypadkach w sposób szybki, bezpośredni, w innych pośrednio i w dłuższym horyzoncie czasowym. To świetnie widać w Stanach Zjednoczonych. Polska sama nie jest producentem, wydobywcą ropy, żeby nas mogła przed tym wszystkim, co dzieje się na światowych rynkach, uchronić. Rządzących czekają trudne decyzje z tym związane. Jeśli chcą mieć szansę na zwycięstwo w wyborach, muszą dbać o to, aby koszty życia codziennego ze względu na paliwa, ale także na inne aspekty, nie były coraz wyższe. Jak spojrzymy sobie nawet na ten Kraków, należy pamiętać, że nie można go przekładać prosto na ogólnokrajową politykę, bo tam jest zmienna w postaci Łukasza Gibały, która nie wystąpi w ogólnokrajowej polityce, poza tym Kraków nigdy nie był reprezentatywny dla wyników ogólnopolskich. Ale jedna rzecz zwraca uwagę. Otóż cała sprawa zaczęła się od strefy czystego transportu, która dla części mieszkańców, szczególnie obrzeżnych dzielnic, oznaczała ograniczenie komfortu poruszania się po mieście, a co za tym idzie podniesienie kosztów. To jest, powiedziałbym, małe wydarzenie, ale ono może urosnąć do rangi symbolu. Rząd stara się robić wiele, by zabezpieczać poziom życia kluczowych dla niego grup elektoralnych – świadczy o tym choćby reforma podatkowa korzystna dla obywateli i obywatelek o średnich dochodach. To pokazuje, że dostrzeżono taką konieczność. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, by ograniczyć możliwość mobilizacji przeciwko rządzącym. A taka możliwość pojawia się wtedy, kiedy niezadowolenie ma dość szeroki charakter, kiedy powstają inne niż symboliczne poziomy niezadowolenia z rządzących, a zaburzenia poziomu życia codziennego w wymiarze materialnym czymś takim byłyby z całą pewnością.

Czyli najważniejsza dla wyborców jest jakość codziennego życia, tak?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście zdarzają się elekcje, w których pojawia się temat nagle bądź nie nagle, zakłócający ten prosty obraz, ale bez ogólnej frustracji z tym związanych bardzo trudno byłoby wyzwolić opozycji tak masowe zainteresowanie wyborców. Świetnie pokazała to kwestia wieku emerytalnego niegdyś, gdzie bez tego czynnika Platforma z całą pewnością nie oddałaby wówczas władzy. Straciła nawet na rzecz PiS-u mnóstwo wyborców. Obrosła negatywnymi stereotypami. I z kolei PiS, jak tracił władzę w ostatniej dekadzie – mało kto dzisiaj pamięta, jak toczyła się przez długi czas dyskusja o inflacji, która miała swoje bardzo różnorodne źródła, i zewnętrzne i wewnętrzne. Wysoka inflacja z całą pewnością nie pomogła PiS-owi. Więc tak – stabilność życia codziennego odgrywa bardzo ważną, nawet kluczową, rolę dla wyborców.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Rafał Chwedoruk

Politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w polityce historycznej, ruchach społecznych, ekstremizmach politycznych. Autor wielu książek, m.in. „Polityka historyczna", „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993".

eprasa.pl 6ed5446561

PRAWO I ZDROWIE

„Agenci Uśmiechu”? Nikomu w Grębocinie nie jest do śmiechu

Prokuratura bada, czy w gabinecie „Agentów Uśmiechu” w szkole w Grębocinie pod Toruniem dentysta molestował uczennice. NFZ natomiast sprawdza – po skardze rodziców – czy nie doszło tam do fikcyjnego leczenia zębów

Małgorzata Oberlan

Afera wokół gabinetu stomatologicznego w Grębocinie pod Toruniem robi się coraz większa. Najpierw bomba wybuchła w związku z podejrzeniem, że 7 września br. dentysta ze Wschodu molestował tutaj seksualnie uczennice z podstawówki, na terenie której gabinet działa. Tym zajmuje się już w śledztwie prokuratura w Toruniu.

Teraz do naszej redakcji, w imieniu własnym i innych rodziców, zgłosiła się matka dwojga uczniów. – Odkryłam na Internetowym Koncie Pacjenta, jakoby moje dzieci – syn i córka – w tym szkolnym gabinecie w Grębocinie przeszli leczenie próchnicy kilku zębów. To niemożliwe, bo moje dzieci nie mają żadnych ubytków, a karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur. Inni rodzice na IKP odkryli podobne rzeczy. Jednej dziewczynce wpisano rzekome leczenie aż 12 zębów! – relacjonuje matka (dane do wiad. red.). Tę sprawę po skardze bada już NFZ w Bydgoszczy.

Pytanie zasadnicze teraz brzmi, czy ceniona dotąd w kraju sieć „Agentów Uśmiechu” straciła kontrolę nad siecią gabinetów, czy to tylko akurat pod Toruniem pechowo zbiegły się w czasie złe wydarzenia?

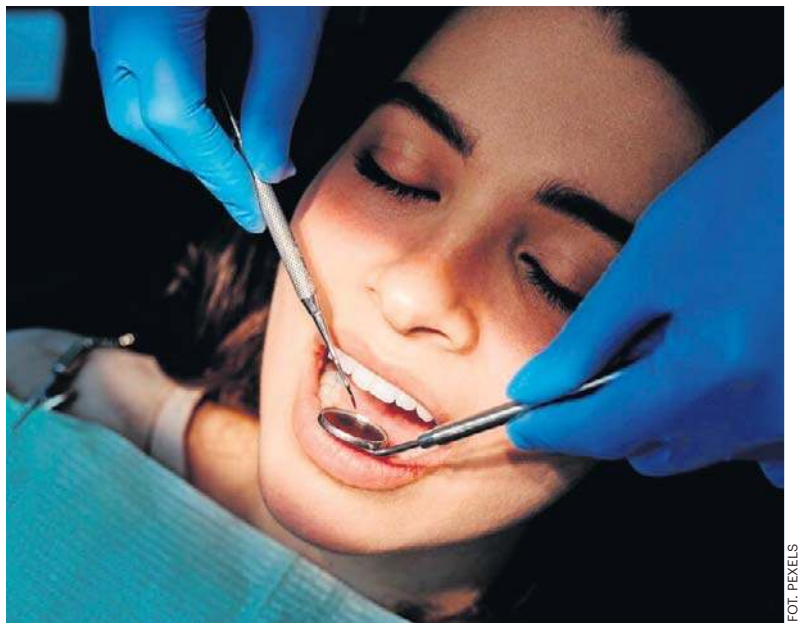

FOT. PEXELS

Afera z gabinetem stomatologicznym pod Toruniem robi się coraz większa. W grę wchodzi już nie tylko seksualne molestowanie uczennic, ale i fikcyjne leczenie zębów dzieci. Działają prokuratura i NFZ/zdjęcie ilustracyjne

Gabinety z dentystami na NFZ tam, gdzie najbardziej ich brakuje

Kim są „Agenci Uśmiechu”? To sieć już ponad 80 gabinetów stomatologicznych w Polsce. Prowadzi je spółka Enema. Gabinety dotąd zbierały w większości jak najlepsze opinie. Całe przedsięwzięcie jest bowiem dobrze pomyślane i okazuje się wręcz zbawieniem na polskiej prowincji, czyli tam, gdzie o dentystę na NFZ najtrudniej.

Jak to działa? Przedstawiciele firmy zawierają umowy z samorządami lokalnymi na otwarcie i prowadzenie takiego gabinetu. Gmina i/lub starostwo powiatowe wyszukują i zapewniają lokal – najczęściej w szkole. Spółka zawiera wtedy kontrakt z NFZ na profilaktykę i leczenie. Zapewnia dentystów i sprzęt. Rozlicza się jak każdy – dokumentując wykonane pacjentom usługi.

Najczęściej wszyscy są zadowoleni. Z takiego gabinetu jak np. w Grębocinie może wtedy bezpłatnie korzystać każde dziecko z okolicy, nie tylko uczniowie szkoły i nie tylko dzieci z tej miejscowości. Chodzi o osoby do 18. roku życia, o profilaktykę i leczenie.

Cieszą się zatem rodzice dzieci i nastolatków, że dentysta na NFZ jest na miejscu. Zadowolone są władze samorządowe, że mieszkańcom to zapewniły. Zadowolona zazwyczaj jest szkoła. „Agenci Uśmiechu” też mają satysfakcję – interes się kręci.

Jeśli dotąd pojawiały się jakiekolwiek głosy krytyczne w kraju, to dotyczyły warunków zatrudnienia. Na Goworku chociażby (to najpopularniejszy portal w sieci, w którym pracownicy oceniają pracodawców) pojawiały się narzekania na chaos organizacyjny etc.

Prokuratura: śledztwo w kierunku seksualnego molestowania uczennic

Co się wydarzyło w Grębocinie? W tej podtoruńskiej miejscowości gabinet otwarto na początku 2026 r. (przeniesiony z Chełmna). Umowę zawarto z gminą Lubicz i powiatem toruńskim. Lokal gminny udostępniono w Szkole Podstawowej w Grębocinie.

Gdy wybuchła bomba z podejrzewaniem o molestowanie dziewczynek we wrześniu br., dyrektorka szkoły Katarzyna Rumińska w rozmowie z nami zdecydowanie podkreśliła, że „to tyle, co szkołę z tym łączy”. I że w sprawie molestowania placówka nie jest żadną stroną.

A kto kogo miał skrzywdzić? Dentysta ze Wschodu – małoletnie uczennice tejże podstawówki. 7 września gabinet odwiedzić miały bez rodziców, a stomatolog miał się wobec nich dopuścić czynów ohydnych. – Najpierw ustne zawiadomienie w tej sprawie przyjęte zostało od pani psycholog ze szkoły. Potem działania podjęła policja. W poniedziałek, 14 września, akta z policji wpłynęły do Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód. Wszczęte zostało śledztwo w kierunku art. 200 par. 1 Kodeksu karnego, czyli dopuszczenia się wobec małoletnich uczennic SP w Grębocinie tak zwanych innych czynności seksualnych – mówi Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Śledztwo jest na wczesnym etapie. Dentysta nie został zatrzymany, nie usłyszał żadnych zarzutów, nie ma wniosku o tymczasowe aresztowanie. – Kolejność naszych działań jest inna – podkreśla prokurator. Najpierw przesłuchane zostaną pokrzywdzone dziewczynki, w specjalnym trybie, w „niebieskim pokoju” z udziałem psychologa.

Potem analiza tych zeznań, a także zeznań psychologa, rodziców, a zapewne też jeszcze innych osób związanych ze sprawą, ma pozwolić śledczym odpowiedzieć na pytanie: czy to, co się w Grębocinie wydarzyło, w ogóle wyczerpuje znamiona przestępstwa. Tego, które wstępnie przyjęto za kierunek śledztwa (art. 200 par. 1 kk). Dopiero wówczas przyjdzie czas na słuchanie podejrzewanego, ewentualne zarzuty, zatrzymania itd.

Fikcyjne leczenie zębów dzieci? Bada NFZ

Już ujawnienie tej sprawy na naszych łamach spowodowało, że w gminie zahuczało. Uruchomiło rodziców uczniów, którzy – jak mówią – nie pierwszy raz mają styczność z „tym gabinetem”.

– W sierpniu br., przeglądając z ciekawości Internetowe Konto Pacjenta, odkryłam coś niepokojącego. Moje dzieci (syn i córka w podstawówce) w maju 2026 r. były w tym gabinecie na rutynowej kontroli. Jeździ się tam całymi klasami, więc na inne procedury niż ewentualne lakierowanie zębów nie ma tam czasu. Jednak zarówno moja córka, jak i mój syn po wizycie mieli wpisane m.in. leczenie próchnicy w kilku zębach. Nie jest to możliwe, bo dzieci nie mają żadnych ubytków. Karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała też żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur – relacjonuje nam matka z gminy Lubicz (dane do wiad.red.).

Kobieta skontaktowała się z innymi rodzicami. Jedna z matek odkryła, że jej córce wpisano leczenie aż 12 zębów. Łącznie odezwało się do mnie kilkoro rodziców, którym dane na IKP też się nie zgadzały – podkreśla nasza rozmówczyni.

Zgłosiła nieprawidłowości do NFZ – na formularzu, tak jak Fundusz zaleca. I procedury kontrolne ruszyły. Z pism od NFZ wiadomo (nasza redakcja także ma ich kopie), że sprawą zajęła się imiennie wskazana urzędniczka z oddziału NFZ w Bydgoszczy. Matka kontaktowała się z nią telefonicznie, zgłaszając, że sprawa dotyczy też innych dzieci i nie jest incydentalna.

Wiadomo, że spółka Enema zareagowała na działania kontrolne NFZ. W sierpniu przedstawiła jednak urzędnikom „wyjaśnienia niesatysfakcjonujące”, więc ci zwrócili się o dodatkowe i przedłużyli postępowanie do 26 września.

17 września NFZ na piśmie poinformował matkę z gminy Lubicz, że spółka Enema „doprecyzowała”, iż świadczenia jej dzieciom w gabinecie zostały wykonane i prawidłowo zaraportowane w systemie. Fundusz nazwał te wyjaśnienia ogólnikowymi i wskazał, że „na podstawie wszystkich zgromadzonych materiałów nie jest w stanie zająć jednoznacznego stanowiska w sprawie”. Bo „nie posiada do tego odpowiednich narzędzi”.

– Nie kwestionujemy prawdziwości Pani opisu sytuacji, niemniej nie mamy też podstaw, aby uznać za nieprawdziwe wyjaśnienia spółki Enema. Pani sprawę będziemy dalej procedować i przekażemy ją do właściwej komórki merytorycznej – informuje na piśmie Anna Michałek, p.o. naczelnika Wydziału Obsługi Klientów i Profilaktyki NFZ.

Jaka to konkretnie komórka? Co ustala i ustali w przyszłości? Czyżby pieniądze z NFZ poszły w błoto? Matkę i innych rodziców wtajemniczonych w sprawę niepokoi ostatnie zdanie pisma: „O dalszym przebiegu postępowania NIE BĘDZIEMY Pani odrębnie informować”.

– Obawiamy się wraz z innymi rodzicami, że bez nagłośnienia tego w mediach sprawa zostanie zamieciona pod dywan – podsumowuje matka.

„Agenci Uśmiechu” bez grzechu?

Kontakt z „Agentami Uśmiechu” jest świetny i intensywny, gdy chodzi o rzeczy dobre. Rozmowę o tym, jak funkcjonuje sieć i jak otwarty był gabinet w Grębocinie, trudno było skończyć. Gorzej, gdy chodzi o rzeczy przykre. 17 września udało nam się porozmawiać telefonicznie z przedstawicielem regionalnym (handlowym) sieci, odpowiedzialnym za otwieranie nowych gabinetów.

Wyjaśniliśmy, kim jesteśmy i na jaki temat przygotowujemy publikację (podejrzenie molestowania uczennic). Usłyszeliśmy, że w tej sprawie informacji udzielić może tylko odpowiedzialna za PR i kontakt z mediami osoba – imiennie wskazana. Otrzymaliśmy do niej numer komórki. Mimo próśb o zajęcie stanowiska w sprawie drogą mailową, do dziś żadnego maila się nie doczekaliśmy. Prośbę ponawialiśmy 28 września. Do momentu przygotowywania tej publikacji odpowiedź nie nadeszła.©℗

eprasa.pl 6ed5446561

ŚLEDZTWO

Chciał zabijać przypadkowe dzieci

Policjantom Konrad wyznał to wprost. Powiedział też, że zabijanie przećwiczył wcześniej na czterech kotach. Nikt wcześniej nie zwrócił uwagi na symbol, który 13-latek wyciął sobie na ramieniu

Adam Willma

W naszej opowieści będzie Konradem, choć jego prawdziwe imię jest bardziej wyszukane. Dajmy mu też fikcyjne nazwisko - Pawlicki.

Dwa scenariusze

Z Konradem Pawlickim mogło być tak.

Poniedziałkowy ranek. Konrad przeciera oczy, nie wyspał się dobrze. Nic dziwnego - do późna grał na Robloksie. Przed wyjściem z domu spogląda przez okno. Przejeżdżający nieopodal pociąg błyska czerwonymi wagonami. Dziś w liczącym ledwie około 280 osób Zaskoczu nie ma już stacji kolejowej (rozebrano ją w połowie ubiegłego wieku), ale dzieci do szkoły w Książkach odwozi autobus. Niecałe 10 minut drogi.

Plecak jest cięższy niż zwykle. Spośród książek i zeszytów wyraźnie wystaje podłużny kształt. To bagnet, który Konrad kupił niedawno. Trochę tępy, więc sznyty na nogach musiał zrobić żyletką.

Lekcje rozpoczynają się o ósmej, ale Konrad postanawia poczekać do długiej przerwy. W wąskim korytarzu zebrała się grupa młodszych dzieci. Na widok bagnetu dziecięce świergotanie nagle ustaje. W kapturze szczupła postać wygląda jak śmierć. Konrad siecze bagnetem. Na dresach i butach pojawiają się purpurowe plamy. Zanim podbiegnie pani z portierni i kurczowo wbije się paznokciami w dłoń Konrada, czwórka dzieci nie będzie dawała już oznak życia. Jedno szczęście, że w pobliżu jest pan kierowca, którego ściągnęły przeraźliwe krzyki. Kolanem przyciska plecy chłopca, słychać już odgłosy radiowozu. Karetka ma być najpóźniej za 5 minut, ale na szczęście reanimację jednej z dziewczynek prowadzi już lekarka nieodległej przychodni przy ul. Ks. Kujawskiego.

Cztery koty

Z Konradem Pawlickim było naprawdę tak.

Chłopakiem, z którym Konrad grał w weekend na Robloksie, był Szwed mieszkający w Wielkiej Brytanii. Gdy Konrad zwierzył mu się, że planuje krwawą jatkę w szkole i będą mówić o nim wszystkie telewizje, jego wystraszony partner podzielił się informacją z rodzicami. Ci natychmiast powiadomili brytyjską policję i ruszyła machina Interpolu. Zidentyfikowano IP, więc już w poniedziałek o świcie przed domem w Zaskoczu pojawili się funkcjonariusze z Wąbrzeźna.

Konrad niczego nie ukrywał. Policjantom potwierdził, że zamierzał zabijać nieznajome dzieci. Przyznał, że zabijanie przećwiczył wcześniej na czterech kotach. Pokazał, gdzie zakopał zwierzęta. We wskazanych miejscach znaleziono truchła zwierząt. W plecaku chłopca był bagnet. W pokoju znaleziono również tasak.

Święto pieczonego ziemniaka

Zaskocz to historia nieszczęść. Wojny, które się tędy przetaczały przez wieki wypalały do gruntu to, czego dorobiły się poprzednie pokolenia. Więc ludzie Zaskocza, jak i z sąsiednich wsi, dobrze poznali, czym jest bieda. Do dziś zresztą w miejscowym sklepiku niektórzy robią zakupy na kreskę. A jednak przez ostatnie dwie dekady zmieniło się wiele. Wyprostowały się drogi, wyładniały domy, pojawiły się krótko przystrzyżone trawniczki, a obok stanęły przyzwoite auta. Jak w większości polskich wsi, standard życia niewiele się tu różni od miejskiego. Tyle że oprócz sklepu i pozostałości dworskiego parku - w Zaskoczu nic nie ma. Jeszcze w połowie ub. wieku był tu chociaż przystanek kolejowy, ale dziś nie ma po nim śladu. Wiejską nudę przerwał ostatnio festyn dożynkowy (pod wiatą zagrał didżej, można było obejrzeć stare traktory) i święto pieczonego ziemniaka.

Co innego w odległych o kilka kilometrów gminnych Książkach, gdzie szkoła przeszła solidne remonty, w prężnym ośrodku kultury działa zespół Książkowianka, klub seniora, klub rękodzieła artystycznego Węzełek. Są zajęcia plastyczne, jest nauka gry na gitarze, zajęcia z aerobiku, a nawet grupa cyrkowa. Ludzie chodzą na stadion miejscowego Zrywu. Młodzi gromadzą się przy budce z kebabem naprzeciw budynku, który zdobi udane grafitti pod hasłem „Dzieciństwo bez przemocy".

Mówimy na niego „Mnich"

Sołtys Paweł Lewandowski o sprawie Konrada dowiedział się dopiero w poniedziałek w południe. Jako zawodowy kierowca pracę w poniedziałek kończył o szóstej rano. Po powrocie do domu włączył w komórce tryb samolotowy i poszedł spać. Kiedy się obudził i włączył telefon, wysypały się nagrania na sekretarce.

- Rodzina jak rodzina, tyle że wielodzietna, na pewno nie można powiedzieć, że patologiczna – zastrzega Lewandowski. - Kiedyś zdarzyło się, że chłopaki od Pawłowskich pomalowali przystanek autobusowy, ale przeprosili, odmalowali. Młodość ma swoje prawa.

FOT. ADAM WILLMA

Gdy Konrad zwierzył się, że planuje krwawą jatkę w szkole, jego wystraszony partner w grze podzielił się tą informacją ze swoimi rodzicami, a ci powiadomili Interpol

Inni sąsiedzi o Pawłowskim: - Człowiek raczej zamknięty w sobie. Raczej nie bierze udziału w życiu wsi.

O Konradzie: - Mówimy na niego „mnich", bo cały czas w tym kapturze chodzi. Szczupły, ale wyrósł ostatnio.

Sprzedawczyni z wiejskiego sklepiku: - W głowie mi się to wszystko nie może ułożyć, bo przecież znam wszystkie dzieci od Pawłowskich od małego i złego słowa nie mogłam o nich powiedzieć. Nie mogłam spać w nocy, kiedy o tym wszystkim usłyszałam.

Dom Pawłowskich widać z drogi. Ojciec Konrada jest już po sześćdziesiątce, zajmuje się nadal rolnictwem – kilka hektarów ziemi i trochę zwierząt. Matka pracuje w nieodległym zakładzie.

Na podwórzu spotykam matkę Konrada. Godzinę wcześniej wróciła z sądu, który zadecydował o losach jej syna. Nie chce mówić o sprawie: - Dużo już o nas napisali, a połowa z tych rzeczy to nieprawda – ucina raczej z rezygnacją niż poirytowaniem.

Gdzie jest prawda?

- Niech pan już sobie idzie.

Nie było zemsty

Tymczasem w Bydgoszczy kurator oświaty Grażyna Dziedzic wypowiada się dla radia: - Młody człowiek może i był trochę wyobcowany, bo ma taką osobowość, natomiast nikt go nie hejtował. Młodzież w tej szkole ma opiekę pedagoga i psychologa, wychowawcy również zostali poinstruowani.

Pani kurator mija się z prawdą, a najpewniej nie zna całej prawdy, bo informacja pochodzi wyłącznie od dyrekcji. Co najmniej kilku rówieśników Konrada w rozmowach z mediami mówiło o hejcie. Podkreśla to również matka ucznia z równoległej klasy: - Nie rozumiem, po co opowiadać takie rzeczy. Przecież wszyscy wiedzą, że niektórzy go hejtowali. Wie pan, to nie jest nic rzadkiego w przypadku takich introwertyków i odludków.

A więc motyw zemsty za hejt?

Podinspektor Andrzej Fijołek, rzecznik Komendy Głównej Policji podchodzi do tego sceptycznie: - Chłopak wyraźnie mówił, że celem jego ataku miały być zupełnie obce osoby. Gdyby chciał się mścić, mógł wybrać sprawcę hejtu.

Krwawe bractwo

W sprawie pojawia się wątek zagranicznych stron z treściami faszystowskimi, którymi miał inspirować się 13-latek. Jedno jest pewne – językiem angielskim Konrad posługiwał się nadzwyczaj sprawnie. Prawdopodobnie zażyłe kontakty z rówieśnikami z całego świata, korzystającymi z platform z grami były w tym pomocne.

Motywy faszystowskie pojawiają się na ciele chłopca. Policjanci mówią o licznych śladach cięć. Jak to możliwe, że nie dopatrzyli się ich nauczyciele? Możliwe, bo wycięte swastyki zlokalizowane były na nogach. Na ramieniu Konrad miał jedynie znak Aryan Brotherhood. Czy była to sławna koniczynka z motywem swastyki, czy któryś z innych symboli – nie wiadomo. Tak czy owak, chodzi o najbardziej brutalny z amerykańskich gangów więziennych.

Jeden z nawróconych przestępców relacjonuje, że „zabójstwo jest dla Bractwa sposobem wyrażania opinii". Jedynym sposobem, aby uzyskać członkostwo w gangu jest krew. Przed dołączeniem do organizacji, kandydaci muszą wyrobić sobie odpowiednie świadectwo, mordując członka wrogiego gangu lub napadając na funkcjonariusza więziennego. Każdy zobowiązany jest do lektury pism Adolfa Hitlera. Niektórzy praktykują neopogańskie wierzenia odwołujące się do mitologii Wikingów.

Gwarancja na głowę

To, jakie dawki trucizny zainfekowały głowę 13-latka, zważyć będzie musiał sąd. Na razie zadecydował o umieszczeniu go w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. MOW to nie to samo co poprawczak, do którego trafia młodzież z opinią „wysokiego stopnia demoralizacji". Środki stosowane wobec nieletnich wykonuje się do ukończenia przez nich 21 lat. W przypadku najpoważniejszych czynów pobyt w zakładzie poprawczym może jednak zostać przedłużony do 24. roku życia. W przypadku Konrada sąd oceni, jak daleko zaszły jego działania. Od tego zależy kwalifikacja: usiłowanie zabójstwa lub przygotowania do dokonania przestępstwa.

Paulina przyszła na plac zabaw z córką. Dziewczynka pójdzie dopiero do przedszkola. Kiedy Konrad ukończy 21 lat, ona będzie chodziła do piątej klasy. Paulina: - Z jednej strony strasznie mi żal tego chłopca. Przecież to jeszcze dzieciak, wszystko przed nim. Ale kiedy sobie pomyślę, że wróci i będzie tu chodził między nami, przechodzą mnie dreszcze. Bo kto da gwarancję, że wszystko mu się naprawiło w głowie?

Na tablicy ogłoszeń przy przystanku autobusowym w Zaskoczu wisi tylko jedno ogłoszenie – z numerami wsparcia dla „osób w stanie kryzysu psychicznego". Zawisło kilka dni przed policyjnym najazdem na dom Pawlickich.

To tylko zbieg okoliczności.

Ks. Artur Jankowski, proboszcz parafii w sąsiednich Łopatkach:

- Nie chcę wypowiadać się o sprawach konkretnych parafian, ale mam swoją opinię o zmianach na wsi. Owszem, ta wieś bardzo się zmieniła w ostatnich latach. Sielskie obrazki nie powinny nas zmylić, bo coraz częściej mamy do czynienia z innymi formami patologii. Już niekoniecznie związanymi z alkoholem, co nie znaczy, że mniej niepokojącymi. Czy to na wsi, czy w mieście dzieci mają często nieograniczony dostęp do mediów, do gier i do internetu. Na wsi to zjawisko jest o tyle bardziej skomplikowane, że w większym stopniu pojawia się problem z zagospodarowaniem czasu. Rodzice pracują na nocki albo muszą wyjeżdżać do pracy za granicę. Z konieczności zostawiają młodego człowieka - z komputerem, z telefonem, z dostępem do wszystkiego, co się z tym wiąże. Nie utrwaliła się świadomość konieczności ochrony rodzicielskiej.

Spokój bywa pozorny, bo za tym spokojem i ciszą również pojawiają się poważne problemy wychowawcze. Puściliśmy młodych samopas, to teraz będziemy musieli zmierzyć się z konsekwencjami. ©℗

eprasa.pl 6ed5446561

ROZMOWA

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Lech Janerka w swoim domu na peryferiach Wrocławia. To tutaj powstała – w większości – jego ostatnia płyta, obsypana nagrodami muzycznymi „Fryderyk". Z salonu jest wyjście na klimatyczny ogród

– Staram się być w wolnych chwilach solidnym, rzetelnym emerytem

Lech Janerka zaprosił nas do swojego domu na peryferiach Wrocławia. Żeby na spokojnie porozmawiać, bez pośpiechu, na luzie. Sielanka. Dom przy ślepej uliczce. Cisza. W środku klimatyczne wnętrze. Siedzimy na starych, wygodnych fotelach tuż przy wyjściu na pełen zieleni ogród. Lech Janerka coś nuci pod nosem, przygrywa sobie na gitarze. I opowiada...

Robert Migdał

Ładny ma Pan dom: klimatyczny, z ogrodem.

Po trzydziestu paru latach wyprowadziłem się z ulicy Legnickiej. Mieszkałem vis a vis zajezdni tramwajowej, na trzecim piętrze, pięćdziesiąt metrów kwadratowych. Podobało mi się. Od telewizora do lodówki były dwa kroki.

Wygodnie.

Małe mieszkanko, jeden pokoik, w którym byłem w stanie tworzyć. Tam nagrywałem na przykład głosy do płyty „Fiu Fiu". Mieszkaliśmy w tym mieszkaniu z Bożeną, z dwójką dzieci nieletnich i dwoma psami. Dużym wilczurem, a właściwie wilczurzycą i takim małym kundelkiem, którego ktoś przywiązał na zamarznięcie pod domem handlowym „Astra", w styczniu. No i wzięliśmy go obsikanego i półżywego.

Ma Pan dobre serce. A czy oprócz „Fiu Fiu" w tym mieszkaniu powstał materiał na inne płyty?

Pierwszą płytą, którą tam robiliśmy, było „Ur". Co tam jeszcze powstawało? „Bruhaha". „Dobranoc"... No i w końcu myślałem, że dokonam żywota na tej Legnickiej, bo tak się do tego miejsca przyzwyczaiłem.

Gościłem w tym mieszkaniu u Państwa. Ładne było, wszędzie blisko.

Tak, mieszkanko było nieduże, ale zwarte. Ale przyszedł taki moment, że zaczęło nam doskwierać bieganie na trzecie piętro, wnoszenie sprzętu i tak dalej. No i Bożena, moja żona, powiedziała: „Słuchaj, trzeba coś z tym zrobić, bo nie da się tu żyć". Na dodatek nie było gdzie auta postawić – zdarzało się, że pod domem nie mogłem zaparkować i musiałem parkować na stacji benzynowej, która była po drugiej stronie ulicy.

No i przy Legnickiej było głośno.

Tam był monstrualny hałas. To był betonowy blok i ten beton wpadał w rezonans. Straciłem tam słuch.

Ooo...

W ogóle połowy pasma nie słyszałem, bo to mieszkanie cały czas wibrowało, a mózg produkuje pewien filtr: broni się w ten sposób, że wycina część pasma. A po przeprowadzce do nowego domu – po pół roku – słuch mi wrócił.

Kupno domu, wyprowadzka na peryferie Wrocławia... Długo się Pan zastanawiał nad tą rewolucją w życiu?

Nie, to był przypadek. Kiedyś byliśmy na przyjęciu i mama naszego gitarzysty, która lubi pomieszkać w nowym domu najwyżej trzy lata, potem go sprzedaje i kupuje nowy, zapytała mnie, czy dalej mieszkamy na Legnickiej.

– „No tak" – odpowiedziałem.

– „Na tym trzecim piętrze?" – dopytywała.

Powiedziałem: „Daj spokój, nie chcę rozmawiać o tym. Porozmawiaj z Bożeną". No i porozmawiały. Potem pojechałem do Warszawy na sesję zdjęciową i wtedy zadzwoniła Bożena: „Słuchaj, kupiłam dom, trzeba zapłacić". No i mamy dom.

Ma Pan pełne zaufanie do żony.

Nie miałem duszy na ramieniu, bo wiem, że Bożena jest rozsądna. I rzeczywiście dom jest fajny. Przy ślepej uliczce. Problemy z parkowaniem zniknęły. Dom był gotowy do zamieszkania, było w nim wszystko, całe wyposażenie. Po miesiącu mieszkania odkryłem... zmywarkę do naczyń w kuchni. Nie było tylko łóżek. Wstawiliśmy je i wprowadziliśmy się.

Piękny salon. Stare meble, kredens z klimatem, wygodne fotele...

A na górze mam studio. Tu praktycznie nagrałem ostatnią płytę.

„Gipsowy odlew falsyfikatu".

Nagrywaliśmy ją siłami wrocławskimi, bo Bartosz Straburzyński tę płytę produkował. On nagrywał coś w domu, przysyłał mi via internet, ja kompilowałem z tym, co ponagrywałem tutaj. No i tak dobrnęliśmy

eprasa.pl 6ed5446561

do końca po wielu, wielu latach. Długo to trwało, ale rozpocząłem pracę nad tą płytą jeszcze na Legnickiej, no a potem przenieśliśmy się tutaj i tutaj ją kończyłem.

Czekaliśmy na nią 18 lat!
Nie przesadzaj, jakie osiemnaście?! (Lech Janerka liczy: „2005... 15 lat i trzy...”). No rzeczywiście. Osiemnaście.

Bardzo długo...
Jest coś takiego: kiedy się zaczyna grać i zaczyna się pracować na scenie, z muzyką, to praktycznie powinno się nagrywać płytę co roku. Jeżeli dzieje się tak naturalnie, to super. Ale jeżeli się nie dzieje, to drugie super, bo na siłę robienie czegokolwiek nie ma sensu. Ja tak nie potrafię.

To kiedy będzie kolejna płyta?
Na razie myślę o tym, żeby dotrwać do końca tego roku. Gramy jesienią koncerty. Na początku przyszłego roku zobaczę, co tam po szufladach leży. A sporo rzeczy leży. Czeka.

Dobra wiadomość.
Zobaczymy, czy to spełnia moje kryteria na 2027 rok. Jeżeli będzie spełniało, to nagram i wydam. Zrobię jakąś płytę. Ale też mam nadzieję, że jeszcze coś nowego powstanie, coś nowego skomponuję: że od przyszłego roku coś tam zacznie mi po głowie chodzić i szczypać mnie za ucho, przypominając, że warto by było coś nowego napisać. To jest wyzwanie, przygoda fajna. Zawsze mnie to budowało.

Zacisze domowe sprzyja komponowaniu, pisaniu, tworzeniu?
Napisałem tu parę piosenek na „Gipsowy odlew falsyfikatu”, ale od tamtego momentu nie napisałem niczego. Raczej ten dom to jest azyl – powrót do domu jest pretekstem do tego, żeby nic nie robić.

Lubi Pan „nicnierobienie”?
Kocham. Zawsze lubiłem intensywnie pracować i potem wpadać w błogostany różne, dziwne.

Mieszka Pan na peryferiach już szósty rok. Jest Pan takim typowym domatorem, który uprawia ogródek, kwiaty, jakieś warzywka?
Warzyw nie uprawiam. Postanowiliśmy mieć trochę zieleni przed nosem, więc własnymi siłami posadziliśmy parę krzaczków – trochę na rympał, a trochę pod lekkim nadzorem – i sobie rosną. Nie chciałem bawić się w trawniki.

Kojąco to wygląda. Aż chce się położyć na leżaku, odpocząć.
Tak nie miało być od początku. Kiedy przyjechaliśmy pierwszy raz, cały ogród był obłożony czarną folią. Bardzo mi się to podobało i wymyśliłem sobie, że... położymy asfalt, postawimy budkę telefoniczną, semafor i kierunkowskaz z napisem „Tesco”. (śmiech)

Pełne szaleństwo.
Czerń, czerwień, prostota, umiar, elegancja. No, ale Bożena...

Głos rozsądku.
...powiedziała: „nie”. Musi być zielono. Posadziliśmy więc parę rzeczy i one sobie tam jakoś dają radę. A zamiast trawnika sypnąłem korą. No i o dziwo, spod tej kory zaczęły wyłazić kwiaty. Nagle zakwitły nam sasanki. To coś w ogóle niewiarygodnego. I jakieś grzyby. Wywaliłem je, wytrzebiłem dokładnie, a dopiero później kierowca, który nas wozi na koncerty i który jest grzybiarzem, mówi: „Słuchaj, coś ty zrobił! Te grzyby są strasznie drogie”.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Przytulny dom jest pełen muzyki i instrumentów

Ma Pan rękę do roślin, grzybów. Prowadzi Pan spokojne życie emeryta?
Staram się w wolnych chwilach być solidnym, rzetelnym emerytem. Do końca roku gramy koncerty, a potem przestaję robić zamieszanie. À propos emerytury. Gramy z Bożeną czterdzieści parę lat, ale nie wiedzieliśmy, czy otrzymamy emeryturę. Po siedemdziesiątce sprawdziliśmy: mamy, choć groszową. Ale przysługują nam świadczenia lekarskie. Przydało mi się to, bo w zeszłym roku – po dwóch bardzo intensywnych sezonach – się rozjechałem i znalazłem się w szpitalu. I nie musiałem za niego płacić, bo jestem ubezpieczony.

Wspomina Pan o koncertowaniu. Wiele osób zelektryzowało to, że jest to trasa pożegnalna. W Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, na początku października, ostatni koncert.
Żegnam się z Wrocławiem, żegnam się z wieloma miejscami w Polsce, które jakoś wspominam. Są to miejsca, które jakoś wiążą się z pozytywnymi wspomnieniami, gdzie ludzie byli mili. Czasami to są miejsca spektakularne, takie jak NFM we Wrocławiu, a czasami klubiki na sto osób.

Definitywnie Pan postanowił, że przestanie koncertować?
Tak. Ludzie płacą ciężkie pieniądze za bilet i trzeba im dawać usługę solidnej jakości. A z tą jakością to już bywa różnie. Nigdy nie byłem jakimś pieśniarzem najwyższych lotów, a w tej chwili jeszcze wiek powoduje to, że gardło już nie chce pracować tak jak powinno, jakbym sobie tego życzył. No więc nie ma sensu dalej się wydurniać.

Jakość.
Jakość przede wszystkim.

Po koncertach – oprócz komponowania – może Pan książkę napisze? Autobiografię na przykład.
Poważne wydawnictwa przysyłały mi już nawet wzór umowy do podpisania. Ale postanowiłem, że nie napiszę autobiografii.

Dlaczego?
Jest szereg powodów. Słaby temat.

Eeee tam, ma Pan ciekawe życie.
Nie jestem swoim fanem. Nie chciałbym się puszyć, opowiadać o sobie. Tym bardziej że ludzie mają wystarczającą ilość swoich zgryzot, aby jeszcze czytać o czyichś jakichś takich przypadkach nie za ciekawych.

Starsze pokolenie, ale i to młodsze kochają Janerkę. Hip hopowy zespół „PRO8L3M”, wielce popularny wśród młodzieży – wiem, bo moje dzieci ggo słuchają – skorzystał z Pana twórczości.
Robili płytę, która nawiązywała do lat osiemdziesiątych i tam jakiś fragmencik czegoś mojego wzięli. Mnie jest wtedy bardzo miło, nie mam nic przeciwko temu. A nawet jakiś zespół discopolowy wziął moją piosenkę.

Disco polo?
No tak. Zadzwonili, zapytali się, czy mogą. Ja mówię: „Pewnie, a czemu nie!”.

A duety? Z młodszym pokoleniem?
W mojej karierze były propozycje, ale ja jestem słabym śpiewakiem, więc nie palę się do takich kooperatyw. Ostatnio zadzwonił chłopak – „Kieras” - i pyta, czy może wziąć fragmenty moich wywiadów, bo mówię grubym głosem i fajnie to będzie brzmiało z jego muzyką. Zgodziłem się. Podesłał piosenkę, coś tam swojego dokleiłem. A potem okazało się, że ten nasz utwór wylądował na pierwszym miejscu radiowej Trójki – utwór „Skleroza”.

Artyści pracują niekiedy zdalnie, przesyłają sobie kawałki kompozycji, aranżacje nawet z drugiej strony globu. Nowoczesność, technika, elektronika, komputery – to dla wielu codzienność. A co Pan sądzi o korzystaniu przez muzyków, twórców, kompozytorów ze sztucznej inteligencji?
Kreatywni nie powinni się jej bać. Boją się ci, którzy nie są twórczy lub tylko symulują kreatywność. Dla mniej jest to narzędzie, z którego warto korzystać. No proszę sobie wyobrazić, że siedzi pan nad nowym utworem i potrzebuje, żeby było coś zagrane nietypowo, np. przez oktet smyczkowy.

I żeby sprawdzić, jak to zabrzmi, to by trzeba było zawołać oktet, zapłacić muzykom, przemęczyć ich, popisać aranżację, skorygować i tak dalej. Mało kogo na to stać. A tak wrzuca się zapytanie do AI i po chwili można posłuchać, jak ta kompozycja brzmi wykonywana przez oktet smyczkowy. A na dodatek można korygować: „Niech bardziej chropawo zagrają” „A teraz z vibratem”, „A dodajmy do tego blachy, czyli trąby”. I w sekundę mam efekt... Oczywiście nigdy, podkreślam: nigdy, nie zgodziłbym się, żeby sztuczna inteligencja coś za mnie napisała, skomponowała czy zaaranżowała. To ma być tylko posłuszne narzędzie.

Nie jestem swoim fanem. Nie chciałbym się puszyć, opowiadać o sobie. Tym bardziej że ludzie mają wystarczającą ilość swoich zgryzot, aby jeszcze czytać o czyichś jakichś takich przypadkach nie za ciekawych

LECH JANERKA,
artysta muzyk, wokalista

Rok 2046. Sztuczna inteligencja wyprodukowała hologram Lecha Janerki, który jest wyświetlany na scenie...
A publicznością są laptopy... (śmiech) Proszę bardzo, czemu nie? Chociaż nie sądzę, żeby laptopom czy tam innym sztuczniakom będzie się chciało tracić czas na pierdoły. Raczej będą kombinowali, jak zdobyć władzę nad solidną bazą energetyczną.

Wróćmy do roku 2026. Lech Janerka ma 73 lata na karku.
Solidne 73!

Robi Pan jakieś podsumowania: to mi wyszło, to nie, a to mogłem zrobić lepiej?
Tego typu podsumowania robiłem w czasie realnym, więc teraz nie robię.

PESEL trochę dokucza?
Czasami jestem zdziwiony, że czegoś nie mogę: organizm jakby nie nadąża za pomysłem. I takich momentów jest coraz więcej... ©℗

eprasa.pl 6ed5446561

LUDZIE

Był na dnie. Dziś zdobywa medale i pomaga innym w szponach nałogu

Dziś mówi, że z „każdego g... da się wyjść" i wyciąga rękę do tych, których życiowe drogi nie były proste. Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę kick boxera. Teraz na ścianie chwały w jego krakowskim klubie medale, puchary, dyplomy, a on sam mówi: – Od dziewięciu lat nie piję. Sport i obecna żona uratowali mi życie.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Anna Piątkowska

– Startuję w zawodach, jest dobrze w życiu osobistym i sportowym, ale jestem alkoholikiem – trzeźwym alkoholikiem. Od dziewięciu lat nie piję – mówi Rafał Szopa, utytułowany reprezentant kadry narodowej Polski w kick boxingu, trener i współzałożyciel klubu Szopa Fight Team w Krakowie.

W sierpniu stanął na najwyższym podium, reprezentując Polskę na odbywającym się w Budapeszcie Pucharze Świata Weteranów w Kick Boxingu. Jak mówi, to spełnione marzenie, ale nie koniec sportowych aspiracji. Obok Pucharu Świata z Węgier w tym roku Rafał Szopa zdobył też złoto w Międzynarodowym Pucharze Polski i Pucharze Europy. Zdjęcie z trofeum z Budapesztu na swoim profilu w mediach społecznościowych opatrzył komentarzem: „z każdego g... da się wyjść".

Zero perspektyw – na totalnym dnie

Kick boxing zaczął trenować jeszcze w podstawówce. Na ścianie w klubie przy ul. Królewskiej fotografie mistrzów walk, wśród nich dawni idole dzisiejszego mistrza.

W latach 90. Rafał Szopa pracował jako ochroniarz na krakowskiej uczelni, tam zdarzył się wypadek, po którym karierę sportową musiał na długo zawiesić na kołku. Z ataku, którego wówczas doświadczył, ledwo uszedł z życiem, dziś mówi: to, że przeżyłem, to cud. Powikłania po leczeniu, żółtaczka typu C i chemia, która miała ratować życie, dewastowały organizm.

O sporcie nie było mowy, jego miejsce na długie lata zajął alkohol, niszcząc organizm, relacje. Żeby

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE
0011589615

PGE uruchamia program pozyskiwania z rynku projektów OZE, magazynów energii i infrastruktury sieciowej

PGE Polska Grupa Energetyczna uruchamia „Projekt MOC", aby pozyskiwać z rynku inwestycje z obszaru odnawialnych źródeł energii, magazynów energii i infrastruktury sieciowej. Grupa zaprasza deweloperów, inwestorów, fundusze i właścicieli projektów na każdym etapie rozwoju, od wczesnej fazy po instalacje działające już na rynku, a w szczególności te, które nie są jeszcze oferowane w ramach zorganizowanych procesów sprzedażowych. Spółka jest gotowa kupić 100 proc. udziałów w spółce projektowej, objąć udziały mniejszościowe, utworzyć joint venture lub zlecić dalszy rozwój projektu na podstawie umowy deweloperskiej.

„Projekt MOC" stanowi element działań Grupy PGE ukierunkowanych na rozwój OZE, magazynowania energii oraz rozbudowę infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania nowoczesnego systemu elektroenergetycznego. Dzięki współpracy z uczestnikami rynku PGE chce skuteczniej identyfikować, pozyskiwać i rozwijać perspektywiczne projekty wspierające transformację energetyczną oraz wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PGE poszukuje projektów, które spełniają następujące minima:
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla lądowych farm wiatrowych,
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla instalacji fotowoltaicznych,
- 50 MW możliwych do zainstalowania dla bateryjnych magazynów energii (BESS).

Spółka jest zainteresowana projektami na każdym etapie rozwoju:
- wczesnym, np. projekty z zabezpieczonym tytułem do gruntu, w toku procedur planistycznych lub środowiskowych, w tym z warunkami przyłączenia w trakcie uzyskiwania,
- zaawansowanym, np. projekty z wydanymi warunkami przyłączenia lub umową o przyłączenie, decyzją środowiskową i pozwoleniem na budowę (ready-to-build),
- w budowie lub operacyjnymi, np. projekty na etapie realizacji oraz instalacje pracujące, w tym z zawartymi umowami PPA lub kontraktami mocowymi.

Priorytetowo będą traktowane projekty umożliwiające efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury przyłączeniowej, w szczególności wykorzystujące model współdzielenia przyłącza (cable pooling). PGE będzie również analizować możliwości przejęcia praw do mocy przyłączeniowych oraz infrastruktury sieciowej umożliwiającej integrację nowych źródeł odnawialnych z krajowym systemem elektroenergetycznym.

Grupa PGE dopuszcza elastyczne modele transakcji, dostosowane do etapu rozwoju projektu, w tym:
- nabycie 100% udziałów w spółkach projektowych (SPV),
- wejście kapitałowe i wspólne przedsięwzięcia (joint venture) z dotychczasowym deweloperem,
- umowy o świadczenie usług deweloperskich (Development Services Agreement, DSA), w których partner rozwija projekt na rzecz Grupy PGE,
- struktury opcyjne i warunkowe (earn-out), powiązane z osiąganiem kolejnych kamieni milowych,
- nabycie praw do mocy przyłączeniowej i infrastruktury sieciowej.

Zgłoszenia są przyjmowane w trybie ciągłym. Podstawowe informacje o projekcie (lokalizacja, technologia, moc, status formalnoprawny, status przyłączenia, proponowana forma współpracy) należy przesłać za pośrednictwem formularza dostępnego pod adresem https://www.gkpge.pl/grupa-pge/innowacje/projekt-moc. Każde zgłoszenie jest objęte poufnością.

Przesłanie zgłoszenia nie stanowi oferty, nie inicjuje procesu inwestycyjnego, ani nie zobowiązuje Grupy PGE do podjęcia współpracy. Spółka zastrzega sobie możliwość kontaktu wyłącznie z przedstawicielami wybranych projektów, które po analizie zostaną uznane za zgodne z aktualnymi kierunkami rozwoju i zainteresowaniami inwestycyjnymi Grupy PGE.

eprasa.pl 6ed5446561

zdobyć najtańszy alkohol, posuwał się nawet do kradzieży. Ma w swoim życiu też etap bezdomności.

– Jeden z terapeutów stwierdził, że mój nałóg to Zespół Stresu Pourazowego (PTSD) – mówi Rafał Szopa. – Byłem na dnie. Nie widziałem żadnych perspektyw, chciałem ze sobą skończyć. Gdybym się w porę nie otrząsnął, to byśmy dziś nie rozmawiali. Życie uratowali mi synowie, pomimo że nie było ich wtedy przy mnie – wyobraziłem sobie, że stoją nad moją trumną. Nie mogłem im tego zrobić.

Byłem już na dnie

Terapie – a było ich wiele – nie przynosiły pożądanych rezultatów.– Nie stosowałem się do zasad. Osiągnąłem totalne dno. Chyba było mi to potrzebne – wtedy się otrząsnąłem. Wielką rolę odegrała moja żona i powrót do sportu. Nie wiem, co we mnie widziała, bo poznałem ją w największym stadium mojego picia.

Zaufali też trenerzy. Z maty na pierwszych zawodach schodził porządnie obity i choć walkę przegrał, dała mu inne zwycięstwo.

– Tej walki nie zapomnę nigdy. Dostałem strasznie, ale wtedy się zaczęło moje trzeźwienie. Wiedziałem już, że chcę wrócić do sportu, ale muszę się za siebie wziąć. Sam bym nie dał rady. Pierwszy krok trzeba zrobić samemu – przyznać się przed sobą i przed innymi do tego, że się jest alkoholikiem, ale później potrzebna jest pomoc.

W tym czasie też po raz pierwszy – przypadkiem – w narożniku Rafała Szopy stanął inny zawodnik – Piotr Wypchał. Wsparcie na ringu zamieniło się w wieloletnią już przyjaźń, także sportową – dziś razem zdobywają medale.

Znalezienie pracy dla wychodzącego z nałogu alkoholika nie jest prostym zadaniem. Po wielu niepowodzeniach łatwiejsze okazało się stworzenie wspólnie z żoną własnego klubu.

Kick boxing w walce z nałogami

Rafał Szopa doskonale wie i nieustannie to podkreśla, że samemu trudno wyjść z nałogu. Wie też, jak łatwo się potknąć, dlatego dziś wiele energii i zaangażowania wkłada w pomaganie innym. Prowadzi wykłady dla młodzieży, rozmawia z dorosłymi, inicjatywą „Kick boxing w walce z nałogami" pokazuje młodym ludziom drogę sportową, wolną od używek i innych nałogów.

Dziś Rafał Szopa mówi, że sport to najlepsza terapia. Taką drogę wskazuje też innym w podobnej sytuacji – sport nie zastąpi terapii, ale jest doskonałym jej wsparciem.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę

– Mam cel, dążenie do niego trzyma mnie w trzeźwości. Dziewięć lat nie piję, ale muszę się cały czas pilnować. Poczucie misji? Wiem, jak ciężko jest z tego wyjść, sam wychodziłem wiele razy, zanim się udało.

Zwłaszcza że nałogi nie dotyczą tylko dorosłych. Alkoholi i narkotyki są obecne w życiu coraz młodszych dzieciaków. Rafał Szopa mówi im o samodyscyplinie, jaką muszą mieć zawodnicy walczący w ringu, ale też o radości i satysfakcji, jaka płynie z treningów i sukcesów. Mówi o sobie – stąd hasło: „z każdego g... da się wyjść".

– Nie trzeba stać na podium na zawodach, ważna jest pasja, coś co sprawia przyjemność. Mówię o tym, że byłem na totalnym dnie, a teraz oni widzą moje medale. Widzą, że da się wyjść.

Marzenia Rafała Szopy? Mistrzostwa Świata Weteranów Kick Boxingu. Będą w przyszłym roku, treningi w drodze po laury już się rozpoczęły.

REKLAMA
0011586922

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław
18 75

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni
w terminie 11.10.2026-23.12.2026

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 6ed5446561

KONFERENCJA POLSKA PRESS GRUPY

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji. Czas na zamówienia i inwestycje

Energetyka i obronność, finansowanie inwestycji i zamówienia publiczne, sztuczna inteligencja i cyfryzacja – te obszary łączy pytanie: jak sprawić, by wielkie inwestycje realizowane w Polsce budowały potencjał polskich przedsiębiorstw. O tym dyskutowano na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" organizowanym przez Polska Press Grupę

Grzegorz Gajda

FOT. ADAM JANKOWSKI PPG

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, wiceminister Eliza Zajdler oraz Elżbieta Żuraw, p.o. prezeska Polska Press Grupy

28 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele administracji, największych spółek, sektora finansowego oraz krajowych dostawców. W Forum Polskich Dostawców wzięli udział przedstawiciele Orlenu, PKO Banku Polskiego, PZU, PGE, Tauronu, Enei oraz wielu instytucji publicznych. To już IV edycja cyklu „Energia z Polski – Local First", organizowanego przez Polska Press, pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Panele dyskusyjne i warsztaty

Program obejmował zarówno strategiczne znaczenie local content, jak i bardzo praktyczne kwestie: procedury zakupowe, finansowanie, zamówienia publiczne, OZE, cyfryzację oraz sposób włączania krajowych firm w łańcuchy dostaw. Adresowany był do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki swoim specjalistycznym kompetencjom mają odgrywać kluczową rolę w polskim programie transformacyjnym oraz stać się istotnymi partnerami dla dużych inwestorów i producentów. Dyskusje dotyczyły zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.

Odbyło się siedem paneli poświęconych m.in. strategii local content, rozwojowi OZE, energetyce konwencjonalnej i ciepłownictwu, finansowaniu inwestycji i prawu zamówień publicznych, infrastrukturze i transportowi oraz przemysłowi obronnemu. Osobny panel dotyczył roli Pełnomocników ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Uzupełnieniem były praktyczne warsztaty na temat współpracy i partnerstwa dla dostawców Grupy Orlen.

Od hasła do funkcjonalnego systemu

Najważniejszy wniosek Forum brzmi: local content nie jest już tylko deklaracją. Stał się bardzo ważnym elementem polityki zakupowej, inwestycyjnej i przemysłowej. Na tę ewolucję wskazał minister aktywów państwowych Wojciech Balczun:

– Local content w ciągu roku przeszedł drogę od koncepcji do jednego z najczęściej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

Minister zwrócił jednak uwagę, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, nie ma możliwości bezpośredniego wpisania wymogów local content do obowiązujących regulacji.

– Nie możemy stworzyć przepisów nakazujących stosowanie local content. Musimy działać w ramach prawa unijnego. Jednocześnie widzimy, że wiele państw bardzo skutecznie wykorzystuje istniejące instrumenty do wspierania własnych przedsiębiorstw i my również chcemy korzystać z dostępnej przestrzeni. Największym wyzwaniem jest zmiana mentalna. Skoro nie możemy wprowadzić obowiązkowych regulacji, musimy oddziaływać poprzez dobre praktyki, edukację i budowanie świadomości. Chodzi o to, by naturalnym odruchem przy planowaniu inwestycji było uwzględnianie wpływu projektu na polską gospodarkę – powiedział.

Zmiana polega na takim organizowaniu procesów inwestycyjnych i zakupowych, żeby polscy przedsiębiorcy mogli konkurować o duże kontrakty.

– Jeżeli local content wzrośnie o 10% w całym kraju, to ogólny wzrost gospodarczy sięgnie 3%. Taki jest wpływ wdrażania tej idei na całą gospodarkę oraz naszych klientów – wyliczał Szymon Midera, prezes PKO Bank Polski.

Aby skutecznie wdrażać ideę local content, MAP przygotowało kodeks dobrych praktyk, a w największych spółkach powołano pełnomocników odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Główny Urząd Statystyczny natomiast rozpoczął pilotaż pomiaru krajowego komponentu w projektach energetycznych.

Wielkie inwestycje i krajowe firmy

Prezesi PKO Banku Polskiego, PZU, Orlenu i PGE podkreślali znaczenie krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji. Dla energetyki local content oznacza budowanie krajowego zaplecza transformacji – od energetyki odnawialnej i sieci, przez energetykę konwencjonalną i magazynowanie, po technologie przyszłości. Dla sektora finansowego jest to z kolei konieczność stworzenia przedsiębiorstwom warunków do sfinansowania inwestycji i dużych projektów. Ubezpieczyciele podkreślają natomiast mechanizmy ograniczające ryzyko inwestycyjne.

Wspólnym mianownikiem jest skala. Polska rozpoczyna projekty, które przez wiele lat będą generować popyt na produkty, usługi, technologie i kompetencje. Dlatego ważny jest nie tylko sam wybór krajowego dostawcy, ale stworzenie mu warunków do rozwoju.

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, podkreślał, że zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw wymaga wcześniejszego przygotowania rynku. Nie wystarczy ogłosić przetarg i oczekiwać, aż polskie firmy automatycznie spełnią wymagania dużego projektu. Potrzebny jest dialog z potencjalnymi dostawcami i przekazywanie im informacji.

To oznacza budowanie relacji, współpracy i uświadamianie potencjalnych partnerów, jakie mamy wymagania technologiczne, rygory i terminy dostaw.

W odpowiednim momencie przestaniemy budować, a będziemy musieli inwestycje utrzymywać. Wtedy obecność polskich dostawców i polskich firm będzie absolutnie kluczowa – mówił prezes Fąfara.

To ważne szczególnie w przypadku MŚP, dla których często barierą jest wysokość wymaganych gwarancji, finansowania, certyfikacji, formalności i zdolność do obsługi dużych kontraktów. Dlatego pod-

eprasa.pl 6ed5446561

FOT. PPG

W dyskusjach panelowych wziął udział m.in. prezes Orlenu Ireneusz Fąfara (trzeci z lewej)

czas Forum dużo miejsca poświęcono praktycznym aspektom, jak: procedury zakupowe, przygotowanie ofert, negocjowanie umów, finansowanie i kontakt dostawców z zamawiającymi.

Zamówienia publiczne: między konkurencją a interesem gospodarczym

Ważnym elementem forum były dyskusje o procedurach zamówień publicznych. Pokazały, że zwiększanie udziału polskich firm nie może sprowadzić się do wpisania w wymogach przetargowych preferencji dla określonego rodzaju przedsiębiorstw.

Prawo zamówień publicznych ma przede wszystkim zapewniać przejrzystość, konkurencję i ochronę środków publicznych. W ocenie Wojciecha Balczuna można lepiej wykorzystać możliwości, jakie ono daje.

– Przez lata dominowało kryterium najniższej ceny. Tymczasem obecne przepisy pozwalają uwzględniać znacznie więcej czynników. Można analizować wpływ inwestycji na lokalne miejsca pracy, płacone podatki czy rozwój społeczności lokalnych. To właśnie ten szerszy kontekst jest bardzo bliski idei local content – powiedział.

Transformacja energetyki to wielki rynek dla dostawców

Rozwój offshore, fotowoltaiki, biogazowni, magazynów energii czy technologii wodorowych oznacza dla Polski nie tylko zmianę miksu energetycznego, lecz także nowe łańcuchy dostaw. Dlatego local content nie może być rozumiany wyłącznie jako zwiększanie udziału polskich usług czy tzw. prostego montażu. Krajowe firmy mają świetne kompetencje, np. w usługach logistycznych, projektowych, środowiskowych, serwisowych i szkoleniowych. Ciągle jednak mamy problem z rozwojem bardziej zaawansowanych zdolności. Dalszym celem jest więc rozwijanie własnych kompetencji technologicznych i „przesuwanie" polskich przedsiębiorstw w górę łańcucha wartości.

Polskie firmy działają w wielu sektorach potrzebnych do realizacji wielkich inwestycji. Problemem może być jednak brak informacji o planowanych zamówieniach, wymagania finansowe i formalne lub ograniczony dostęp do decydentów zakupowych.

Dlatego podczas forum dużo miejsca poświęcono bezpośredniemu dialogowi między zamawiającymi i dostawcami. Szczególne znaczenie miał panel poświęcony Pełnomocnikom ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Jego założeniem było przełożenie doktryny na codzienną praktykę korporacyjną: dialog z rynkiem, identyfikowanie barier prawnych i operacyjnych oraz tworzenie dobrych praktyk zakupowych.

Local content ma budować konkurencyjność

Efektem polityki local content ma być nie tylko więcej zamówień dla krajowych przedsiębiorstw. Równie ważne jest stworzenie firmom warunków do zdobywania doświadczenia, rozwijania technologii i późniejszej ekspansji na rynki zagraniczne.

W tym znaczeniu Forum Polskich Dostawców było nie tyle debatą o tym, czy kupować w Polsce, a raczej: jak budować w Polsce firmy zdolne dostarczać technologie, produkty i usługi dla największych projektów – a następnie konkurować poza krajowym rynkiem.

To może być najważniejszym sprawdzianem dla idei „Local First": czy krajowy komponent pozostanie tylko w pojedynczych kontraktach, czy stanie się mechanizmem budowania kompetencji przemysłowych, technologicznych i finansowych polskiej gospodarki.

– Local content to fundamentalna zmiana mentalności. Musimy wymagać więcej od siebie, aby realnie stworzyć możliwości rozwoju polskich przedsiębiorstw. Firmy z kolei, zdobywając lokalne doświadczenia przy tak dużych projektach, mogą później „wychodzić" na świat i budować skalę w oparciu o inwestycje poza Polską – podkreślał Ireneusz Fąfara.

Odporność i niezależność stają się najważniejszym celem polityki gospodarczej. Dotyczy to zarówno surowców, jak i zdolności produkcyjnych.

– Nie możemy opierać bezpieczeństwa państwa na rozwiązaniach, które wymagają serwisowania czy wsparcia realizowanego tysiące kilometrów od naszych granic. Musimy rozwijać krajowe kompetencje i zaplecze technologiczne. Wiemy, że to proces rozłożony na lata, dlatego potrzebna jest konsekwencja, budowanie świadomości i wspólne działanie administracji oraz biznesu. Local content to w praktyce nowoczesna forma patriotyzmu gospodarczego, oparta nie na hasłach, ale na konkretnych działaniach wspierających rozwój polskich firm i całej gospodarki – podsumował dyskusje minister Wojciech Balczun.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego. Kongres „Energia z Polski – Local First pod patronatem Strefy Biznesu i Strefy Obrony organizuje Polska Press Grupa. Pierwszy z cyklu odbył się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału Polskich Firm w Realizacji Drugiej Fazy Projektów Morskiej Energetyki Wiatrowej na Morzu Bałtyckim". Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA
Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji
Marszałek Województwa Mazowieckiego
Partner Strategiczny
ORLEN
Partnerzy Główni
Enea
PGE
PKO Bank Polski
PZU
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY
Partnerzy
arp
ORLEN NEPTUN
POLREGIO
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
PGZ
Partnerzy Wspierający
asseco
GRUPA WB
budimex
Patroni Medialni
strefa BIZNESU.pl
STREFA OBRONY
e-Budownictwo.pl
CIRE.PL
pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl 6ed5446561

PLEBISCYT

Sołtys to więcej niż funkcja. To człowiek od wielu spraw

(ka)

Mistrzowie Agro to nie tylko plebiscyt i rywalizacja o głosy. To przede wszystkim ludzie, którzy swoją pracą, pasją i zaangażowaniem zmieniają polską wieś. Poznaj pierwszych uczestników wielkiej akcji rolniczej.

To akcja, która doskonale pokazuje coś, co daleko wychodzi poza formalne ramy plebiscytu, czekające na zwycięzców wspaniałe nagrody czy niezapomniane emocje. - Bo Mistrzowie Agro są także po to, by pokazywać ludzi, którzy tworzą współczesną polską wieś, doceniać ich pracę i sprawić, by ich historie poznali także inni - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Jak dodaje: - Dziś przedstawiamy historie dwóch sołtysów, którzy opowiadają o swojej pracy, życiu i o tym, co daje im największą satysfakcję. Chcemy, żebyście poznali ich bliżej, bo sołtys to ktoś znacznie więcej niż osoba, do której mieszkańcy przychodzą z lokalnymi sprawami. To najczęściej człowiek, który zna swoją wieś od podszewki, potrafi łączyć ludzi, słuchać ich i działać wtedy, gdy trzeba coś zmienić. W plebiscycie Mistrzowie Agro poznajemy i nagradzamy właśnie takie osoby.

W pojedynkę niewiele można zdziałać, ale gdy ma się wokół grono ludzi, to praca idzie pełną parą

- Lubię pracę z ludźmi, pracę społeczną, która przynosi mi wiele satysfakcji, lubię działać dla wsi, wymyślać różne rzeczy i aktywizować wszystkich do działań - zdradza nasza nominowana.

Jak została sołtysem? - Była to decyzja nieplanowana - odpwiada Paulina Pieluszczak-Suchodolska (Sołectwo Trzebicz, gmina Drezdenko). Wcześniej była członkiem rady sołeckiej, pewnego dnia przyszła na zebranie, na którym zaproponowano jej kandydaturę. I tak już trzecią kadencję reprezentuje mieszkańców swojej wsi. Z czego jest dumna? - Z tego, że nasza wieś się rozwija, tworzy ciekawe wydarzenia, pięknieje z roku na rok i z tego, że jesteśmy widoczni nie tylko w gminie, ale w powiecie i województwie. Cieszę się, że nasi mieszkańcy przychodzą chętnie do pomocy i uważam, że nasza wieś jest zintegrowana, potrafimy razem działać dla naszego wspólnego dobra... A tak naprawdę bardzo dużo dzieje się w naszej wsi. - podkreśla pani Paulina.

Ceni w swoich mieszkańcach to, że można na nich liczyć. Sołtys w pojedynkę nie zdziałałby nic, ale jak ma się grono ludzi gotowych do działania, to praca idzie pełną parą. Można było to zobaczyć na przykład na tegorocznych dożynkach gminnych. Szczególne docenia wsparcie KGW i rady sołeckiej.

Propozycja startu w wyborach padła niespodziewanie. Decyzja okazała się strzałem w 10!

Grzegorz Grabiński (Sołectwo Płoty, gmina Czerwieńsk) bardzo ceni sobie w mieszkańcach to, że biorą odpowiedzialność za swoją małą ojczyznę i nie boją się zaangażowania w sprawy społeczności.

Jak to się stało, że wystartował wyborach i został sołtysem? - Na jednym z treningów piłkarskiego klubu Start Płoty, do którego uczęszcza mój syn, omawiane były zbliżające się wybory sołtysa miejscowości. Wtedy też padł pomysł, żebym w nich wystartował i spróbował ożywić naszą wieś - wspomina pan Grzegorz. Dumny jest z integracji mieszkańców wokół wspólnych działań. Z tego, że udało się stworzyć grupę ludzi, którzy są zaangażowani w rozwój miejscowości. Z tego, że po 12 latach udało się reaktywować święto wsi pod nazwą „O!Płotki". Z tego, że udało się zamontować pierwszy defibrylator zewnętrzny w miejscowości. Co w mieszkańcach ceni najbardziej? - Chęć pomocy w planowanych działaniach, to, że nigdy nie zostaje sam, kiedy trzeba coś zrobić - mówi.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: gazetalubuska.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Zofia Dębska,** Sołectwo Górzyn, gmina Lubsko
2. **Grażyna Skorupska,** Sołectwo Lubno, gmina Lubiszyn
3. **Łukasz Cichanowicz,** Sołectwo Bukowina Bobrzańska, gmina Żagań
4. **Krystyna Mrówka,** Sołectwo Sierczynek, gmina Trzciel
5. **Sławomir Pałgan,** Sołectwo Smardzewo, gmina Szczaniec

ROLNIK ROKU

1. **Artur Możejko,** Ługów
2. **Piotr Pastuszek,** Goraj
3. **Marta Jurewicz,** Stare Strącze
4. **Michał Gaczyński,** Gościeszowice
5. **Tomasz Zwolski,** Borów Wielki

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Zofia Dębska,** Górzyn, sołtys
2. **Aneta Bączyk-Mazurkiewicz,** Łagów, członek Inicjatywy Aktywny Łagów
3. **Iwona Pyrska,** Trześniów
4. **Paulina Młodzik,** Sucha Dolna, sołtys
5. **Aleksandra Żaroffe,** Debrznica, radna sołecka

LEŚNICZY ROKU

1. **Bartłomiej Dylewicz,** Nadleśnictwo Krosno
2. **Piotr Filipiak,** Nadleśnictwo Zielona Góra
3. **Jerzy Sylwestrzak,** Nadleśnictwo Cybinka

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Agroturystyka Nad Stawem,** Wielowieś
2. **Stajnia Jaskółka,** Koźla
3. **Agroturystyka Żurawisko,** Jesiona
4. **Zagroda Puchaczówka,** Międzylesie
5. **Folwark Helena,** Dziubielewo

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW GoRajskie Gorspodynie,** gmina Przytoczna
2. **KGW Kowalowianki,** gmina Rzepin
3. **KGW w Chwalimiu Chwalimianki,** gmina Kargowa
4. **KGW Drzewianki w Starych Drzewcach,** gmina Szlichtyngowa
5. **KGW Złoty Kłos w Lubowie,** gmina Torzym

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Białczyk,** gmina Witnica
2. **Sołectwo Silno Małe i Lubartów,** gmina Wymiarki
3. **Sołectwo Machary,** gmina Strzelce Krajeńskie
4. **Sołectwo Brzezie K. Sulechowa,** gmina Sulechów
5. **Sołectwo Oblotne,** gmina Sulechów

Patroni honorowi:
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:
Targi Kielce exhibition & congress centre
agrotech

Patronat regionalny:
30 lat LIR Lubuska Izba Rolnicza

eprasa.pl 6ed5446561

REKLAMA 0011591398

OBWIESZCZENIE STAROSTY SULĘCIŃSKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz w związku z art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam,

że na wniosek Burmistrza Torzymia zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi gminnej publicznej nr 103709F (ul. Mickiewicza) oraz budowa drogi gminnej publicznej prowadzącej do amfiteatru”. Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części, położone w województwie lubuskim, powiecie sulęcińskim, gminie Torzym, obręb 0073 Torzym i 0061 Garbicz, zgodnie z poniższym wykazem:

powiat sulęciński, gmina Torzym, obręb 0073 Torzym:
124/24 (**124/27**, 124/28**)**, 382 **(382/3***, 382/4**)**, **400/3**, **693***, **695**, **697/1**, 964/5 (**964/9**, 964/10), **964/6**
oraz
powiat sulęciński, gmina Torzym, obręb 0061 Garbicz:
7251/1 (**7251/11***, 7251/12), 7251/3 (**7251/13***, **7251/14***, **7251/15***, 7251/16).

Wyjaśniam, że przed nawiasem podano aktualny numer działki ulegającej podziałowi, w nawiasie numery działek powstających po podziale, pogrubionym drukiem zaznaczono numery działek niezbędne dla realizacji inwestycji, pogrubionym drukiem z gwiazdką zaznaczono numery działek niezbędne dla realizacji inwestycji przechodzące na własność Gminy Torzym, działki podkreślone to nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone, działki podkreślone z gwiazdką to nieruchomości objęte obowiązkiem budowy lub przebudowy istniejącej drogi publicznej.

Jednocześnie oznajmiam, że na mocy art. 11d ust. 9 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) z dniem niniejszego zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie przez obwieszczenie uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Wobec powyższego, w ciągu 14 dni od daty dokonania ogłoszenia strony postępowania mają prawo zapoznać się w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Sulęcinie, przy ul. Lipowej 18a w Sulęcinie, pok. nr 104 (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu wizyty w urzędzie), nr tel. 95 755 52 43 wew. 121, z zamierzeniem inwestycyjnym wnioskodawcy.

REKLAMA 0011590730

Zarząd Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Zielonej Górze przy ul. Morelowej 34,

działając z upoważnienia Rady Nadzorczej,

ZAPRASZA UPRAWNIONE PODMIOTY DO SKŁADANIA OFERT NA PRZEPROWADZENIE BADANIA SPRAWOZDAŃ FINANSOWYCH ZIELONOGÓRSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ ZA LATA 2026 I 2027.

Oferty należy składać w terminie **do 19.10.2026 r. do godz. 16.00.**

Szczegółowe warunki dotyczące oferentów znajdują się na stronie internetowej ***www.zielonogorska-sm.pl***

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

AUTOREKLAMA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ do wynajęcia w domku jednorodzinnym. ZG ul. Jaskółcza, tel. 609 446 700

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

ODKUPUJEMY ZADŁUŻONE SPADKI I UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH. TEL. 515-164-088

Handlowe

INNE

KUPIĘ butelki zwrotne od piwa cena 0,50 zł/szt tel. 609-952-776

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
ibo.polskapress.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011592263

STAROSTA ŚWIEBODZIŃSKI

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż, nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w jednostce ewidencyjnej: w jednostce ewidencyjnej Łagów, obręb ewidencyjny 080802-2.0008 Poźrzadło, powiat świebodziński, woj. lubuskie, oznaczona działką nr **89/4 o powierzchni 0,2180 ha**, objętą księgą wieczystą **KW Nr ZG1S/00046910/5** prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Świebodzinie, Wydział V Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza działki nr 89/4 – **120 000,00 zł netto**
Wadium – **12 000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu **9 listopada 2026 r. o godz. 9.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Świebodzinie przy ul. Piłsudskiego 18 (parter, pok. nr 4).**

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w oraz zamieszczono na stronach internetowych:
https://samoorzad.gov.pl/web/powiat-swiebodzinski
oraz
https://bip.lubuskie.uw.gv.pl/.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Świebodzinie przy ul. Piłsudskiego 18 (pokój nr 4), tel. 68 47 55 330. Działkę można oglądać po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu.

0011592417

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 1 października 2026 roku
odeszła od nas nasza kochana Ciocia

Śp.

Władysława Freyer

Pogrzeb odbędzie się
we wtorek 6 października 2026 roku o godz. 10.30
na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.
Pogrążona w żałobie

rodzina

0011591298

„Ty żyjesz, choć martwe Twe powieki,
Bo w sercach naszych trwać będziesz na wieki”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 29 września 2026 roku
odszedł od nas kochany Mąż, Tata i Brat

Śp.

Roman Durek

Pogrzeb odbędzie się
we wtorek 6 października 2026 roku o godz. 11.10
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.40.
Pogrążona w żałobie

rodzina

REKLAMA 0011589907

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

REKLAMA 0011459133

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

eprasa.pl 6ed5446561

Krzyżówka panoramiczna

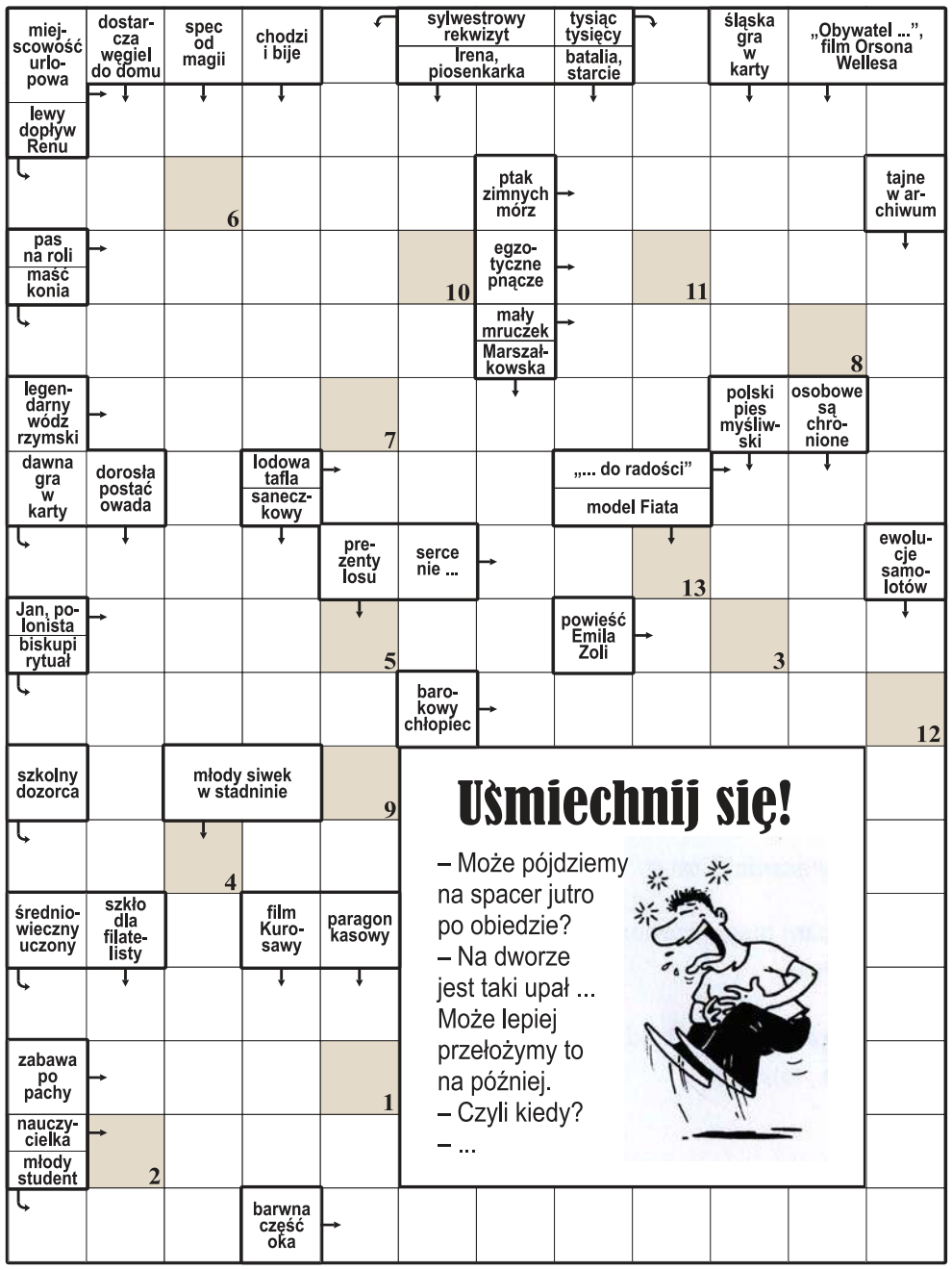

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

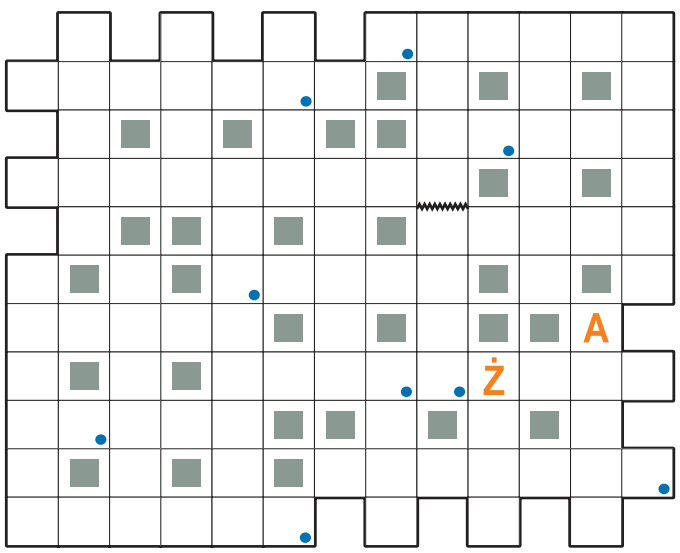

A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

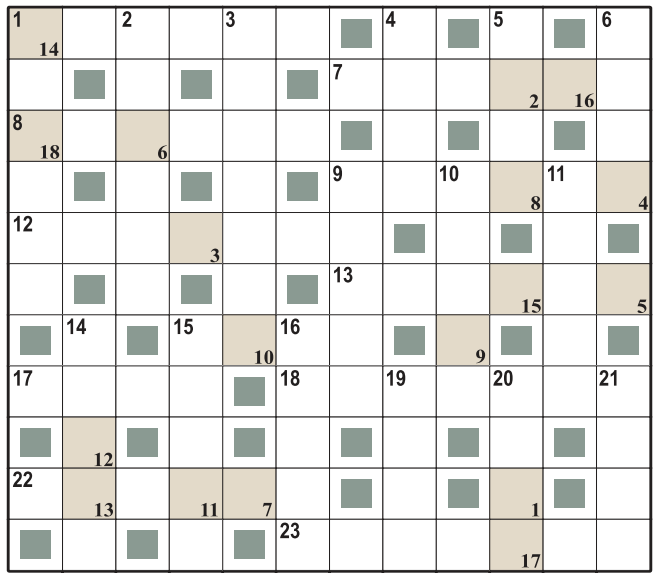

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ..." w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...", kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.

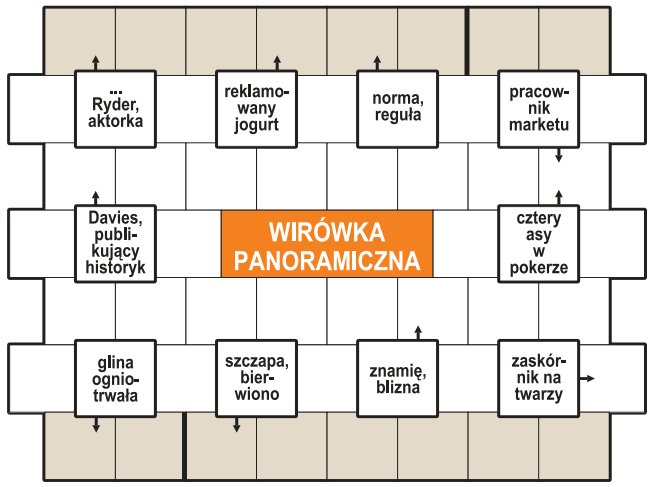

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek

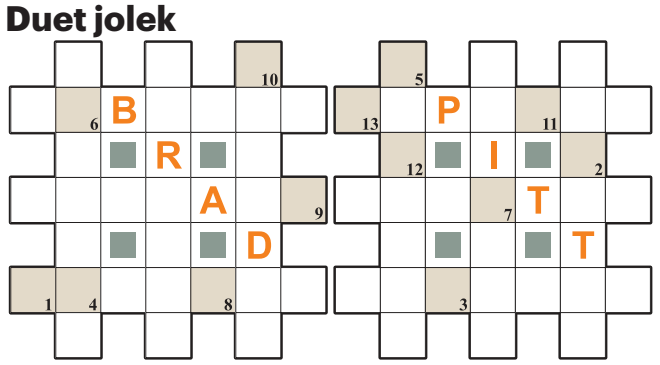

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf

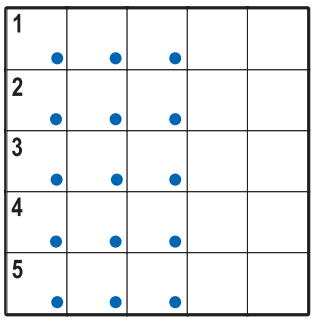

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr

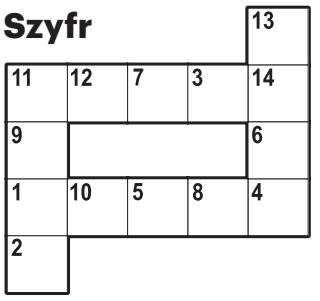

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka

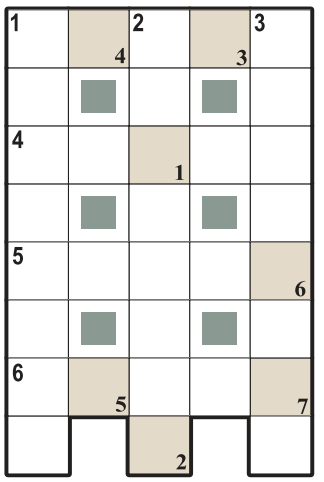

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 6ed5446561

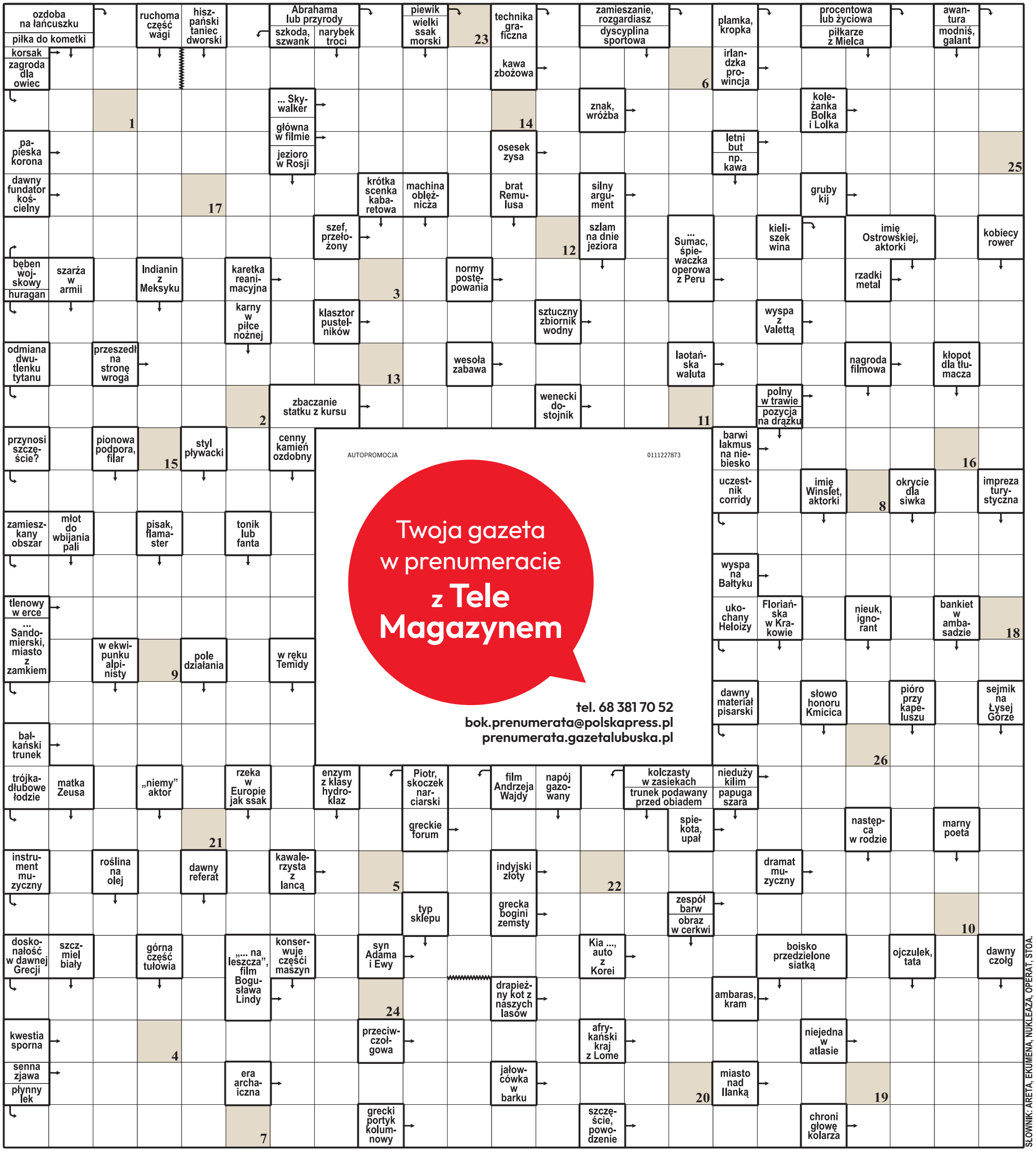

AUTOPROMOCJA 0111227873

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: aforyzm Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

eprasa.pl 6ed5446561

PIŁKA NOŻNA

Paweł Golański: Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót

Dziś mecz Polska – Rumunia w Lidze Narodów. Paweł Golański, były piłkarz Steauy Bukareszt i AS Targu Mures, którego obecny selekcjoner Rumunów Gheorghe Hagi ściągał do tamtejszej ligi, z zainteresowaniem czeka na tę konfrontację

Jaromir Kruk

Legendarny Gheorghe Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót na stanowisko selekcjonera reprezentacji Rumunii. Po dwóch porażkach – i przed trudną konfrontacją w Warszawie – ich sytuacja w Dywizji B Ligi Narodów jest kiepska. Szczegółowo analizuje ją dla nas Paweł Golański, obecnie dyrektor sportowy Korony Kielce.

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Paweł Golański: Aktualnie Rumunom brakuje przede wszystkim liderów, takich jak Lewandowski czy Zieliński

Co Hagi może zmienić w reprezentacji Rumunii?

Mecze ze Szwecją i Bośnią nie ułożyły się po jego myśli. O ile Szwecja ma teraz mocny zespół i porażkę na wyjeździe brano pod uwagę, o tyle 2:4 z Bośniakami bardzo zabolało rumuński światek piłkarski. Hagi zdaje sobie sprawę z trudnego położenia, a mecz z Polską określa się jako ten z gatunku być albo nie być. Nie można wykluczać, że to spotkanie będzie zamknięte, a na pewno Rumunia odda piłkę Polsce i cofnie się, licząc na kontry.

Rumunom brakuje gwiazd?

Trudno jest porównywać obecną generację do wspaniałego pokolenia z lat 90., bo wtedy grali Hagi i plejada wybitnych piłkarzy. Moim zdaniem tej drużynie brakuje przede wszystkim liderów, takich jak my mamy: Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego. W ostatnich latach mieli poukładany zespół, pokazali się z niezłej strony na Euro 2024 i bardzo liczyli na dobre wyniki w Lidze Narodów. Chcieli się odegrać na Bośniakach za eliminacje mundialu, tymczasem u siebie przegrali 2:4. Najgorsze dla nich, że goście byli lepsi pod każdym względem. Obiektywnie Bośnia ma teraz piłkarzy w mocniejszych klubach niż Rumunia. Na papierze Polacy też zdecydowanie górują nad ekipą Hagiego, pamiętajmy jednak o podrażnionej dumie Rumunów, a to są cholernie ambitni ludzie.

Hagi może szybko odejść?

Znam go dobrze, to on ściągał mnie do Steauy. To honorowy człowiek i jeśli poczuje, że nie jest w stanie pomóc kadrze, po prostu odejdzie. Hagi nie zostanie na siłę, ale Liga Narodów trwa i cała Rumunia liczy, że sytuacja obróci się na korzyść. Dziś dojdzie do kluczowego meczu, oba zespoły znajdują się pod wielką presją. U nas jest ogromna krytyka kadry, u nich chyba jeszcze większa.

Rumunów bolą te porażki?

Hagi nie tak sobie wyobrażał powrót. To legenda, bohater mundiali, Euro, wybitny piłkarz, nietuzinkowa osoba. Wrócił i odżyły nadzieje na sukcesy, ale falstart w Lidze Narodów popsuł atmosferę wokół futbolu. Rumunom nie jest łatwo przełknąć 2:4 z Bośnią i Hercegowiną. Przegrali dwa mecze, ale może zapomnieli, że to ich rywale występowali w tegorocznym mundialu, nie oni. Rumunia chce regularnie być na największych imprezach, ale w piłce jest niesamowita konkurencja. My byliśmy nie tak dawno w Dywizji A Ligi Narodów, a teraz musimy oglądać się za plecy w B. Mecz z Rumunią jest szalenie ważny, trzeba poprawić atmosferę wokół naszej reprezentacji. Tego potrzebujemy, ale trzeba uważać na zespół Hagiego, który jest nieobliczalny.

Udźwigniemy rola faworyta?

Papier to papier, dywagacje znikają, gdy się wychodzi na boisko. Nie wygraliśmy meczu od marca, od potyczki z Albanią, i najwyższa pora się przełamać. Presja? W kadrze zawsze będzie większa, bo reprezentujesz kraj i nasi kibice też mają oczekiwania.

Kibicujesz Rumunii?

Sentyment pozostał. Spędziłem tam piękny czas, zagrałem w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, poznałem wspaniałych ludzi, cały czas mam kontakt z wieloma znajomymi. Zatem kibicuję reprezentacji Rumunii. Oczywiście z wyjątkiem meczów z Polską. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Stawka meczu z Rumunią jest wysoka. Jan Urban walczy o posadę

Adam Godlewski

Dziś o godz. 20.45 na Stadion Narodowy w Warszawie wybiegną drużyny, które zanotowały falstart w Lidze Narodów. Zarówno Jan Urban, jak i Gheorghe Hagi w przypadku niepowodzenia mogą pożegnać się z zajmowanym w swojej federacji stanowiskiem.

Biało-Czerwoni w dwóch początkowych kolejkach Ligi Narodów zdobyli zaledwie punkt, goście nie wywalczyli dotąd żadnego. Zważywszy, że celem dla obu drużyn był awans do Dywizji A, kiepskie nastroje polskich i rumuńskich kibiców nie mogą nikogo dziwić. O ile na początku rozgrywek w obu krajach oczekiwano na nowe otwarcie w reprezentacjach, o tyle teraz wszyscy po obu stronach barykady mówią już tylko o punkcie zwrotnym.

Obecna kadencja Hagiego w kadrze (pierwszą miał ćwierć wieku temu) jest 3-krotnie krótsza niż Urbana. I pewnie także z tego powodu były legendarny piłkarz nie jest jeszcze tak bardzo na cenzurowanym, jak szkoleniowiec Biało-Czerwonych. Przede wszystkim, „Maradona Karpat" nie musi oglądać się na to, co w kwalifikacjach młodzieżowego Euro osiągnie trener kadry U-21. Rumuni nie mają już bowiem szans, aby wyjść z grupy w tych rozgrywkach.

Tymczasem polska młodzieżówka, która pod wodzą Jerzego Brzęczka w środę odniosła 9. kolejne kwalifikacyjne (!) zwycięstwo (tym razem Orlęta pokonały w Katowicach Szwedów 3:0, po 2 golach pominiętego przez Urbana w powołaniach Bartosza Mazurka z RB Salzburg i trafieniu Daniela Bąka z Korony Kielce) i jest bardzo bliska bezpośredniego awansu do finałów mistrzostw Europy w swej kategorii wiekowej. Gra przy tym widowisko, w każdym meczu potwierdzając, że Brzęczek wyciągnął właściwe wnioski z kadencji selekcjonera pierwszej reprezentacji.

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

– Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził selekcjoner Jan Urban

Zatem to całkiem zrozumiałe, że od kilku tygodni media spekulują, iż Brzęczek – w krytycznej sytuacji już w listopadzie – wróci do drużyny narodowej i zastąpi Urbana. – Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził Urban na czwartkowej konferencji prasowej. – Nie myślę jednak o tym, koncentrowałem się, aby jak najlepiej przygotować drużynę do piątkowego meczu. Bo wiem, że zwycięstwo pozwoli nam wrócić do gry o najwyższe miejsca w grupie Ligi Narodów – dodał.

Transmisja dzisiejszego spotkania w TVP 1, TVP Sport oraz na sport.tvp.pl. Początek przedmeczowego studia o godz. 19.45. ©℗

eprasa.pl 6ed5446561

Piłkarski weekend

II liga
Sobota - godz. 18.00: Sandecja Nowy Sącz - Lechia Zielona Góra.

III liga
Sobota - godz. 12.00: Sparta Katowice - Warta Gorzów, **godz. 15.00:** Stilon Gorzów - Barycz Sułów, Stal Brzeg - Carina Gubin, **godz. 19.00:** Odra Bytom Odrzański - Zagłębie Sosnowiec.

IV liga
Sobota - godz. 16.00: Odra Nietków - Pogoń Skwierzyna, Piast Karnin Gorzów - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą, Czarni Żagań 1957 - Ilanka Rzepin, Korona Kożuchów - Sprotavia Szprotawa, Promień Żary - Grupa Chmiel Polonia Słubice, **godz. 16.30:** Pogoń Świebodzin - Stal Sulęcin; **niedziela - godz. 11.00:** Dozamet Nowa Sól - Róża Różanki, **godz. 12.00:** Lechia II Zielona Góra - Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie, **godz. 14.00:** Piast Iłowa - Victoria Szczaniec.

Klasa okręgowa
Grupa zielonogórska.
Piątek - godz. 16.15: TS Przylep Zielona Góra - KP Świdnica; **sobota - godz. 12.00:** ŁKS Łęknica - Cargovia Kargowa, **godz. 16.00:** Zorza Ochla - Zjednoczeni Brody, Bóbr Bobrowice - Czarni Drągowina, Budowlani Lubsko - Unia Kunice Żary, Tęcza Krosno Odrz. - Relax Grabice, Pogoń Wężyska - Czarni Pałck. Pauzują Błękitni Ołobok.

Grupa gorzowska.
Sobota - godz. 14.00: Toroma Torzym - Warta II Gorzów, Uran Trzebicz - Radowiak Drezdenko, MKS Spójnia Ośno Lubuskie - Pionier Zwierzyn, **godz. 15.00:** Spartak Deszczno - Sokół Gościm, Orzeł Międzyrzecz - LZS Bobrówko, **godz. 16.00:** Warta Słońsk Browar Pavco - Zorza Kowalów, MKS Czarni Browar Witnica - GKP Kłodawa; **niedziela - godz. 17.00:** Stilon II Gorzów - Lubuszanin Drezdenko.

Centralna Liga Juniorów
U-15.
Niedziela - godz. 14.30: Stilon Gorzów - MKS Kluczbork.
(cekon)

ŻUŻEL

Czy Stal odrobi straty? „Szanse Poznania są naprawdę marne”

Maciej Noskowicz

W niedzielę w Gorzowie rozegrany zostanie rewanżowy mecz barażowy o miejsce w żużlowej PGE Ekstralidze w sezonie 2027: Gezet Stal Gorzów zmierzy się z Hunters PSŻ Poznań. Gospodarze mają do odrobienia cztery punkty, bo w stolicy Wielkopolski przegrali 43:47.

FOT. ANDRZEJ JASTRZĘBOWSKI
Żużlowcy Stali w niedzielę muszą odrobić co najmniej cztery punkty

Rewanż na stadionie im. Edwarda Jancarza rozpocznie się o godz. 17.00. O spotkaniach barażowych rozmawialiśmy z Tomaszem Bajerskim, byłym żużlowcem m.in. Stali Gorzów, dziś ekspert Canal+. Jego zdaniem stalowcy pozostają faworytami konfrontacji z Poznaniakami.

Jakie są twoje wnioski po pierwszym meczu, który zakończył się tylko czteropunktową wygraną zespołu z Poznania?

Uważam, że to tylko cztery punkty, ponieważ biorąc pod uwagę to, jak Gorzów jeździ u siebie, drużynie z Poznania będzie tam niezwykle trudno wygrać. Z drugiej strony żużel jest nieprzewidywalny i wszystko może się wydarzyć. Mieliśmy przecież przykład meczu z Częstochową – ilu metrów brakowało, żeby Gorzowa już nie było w elicie?

Czy na podstawie spotkania w Poznaniu było widać wyraźną różnicę klas między PGE Ekstraligą a Metalkas 2. Ekstraligą?

Zdecydowanie tak. Chociaż Ryan Douglas nie odstawał od zawodników z PGE Ekstraligi, to jednak doświadczenie, szybkość i mądrzejsza jazda zawodników z Gorzowa robiły różnicę.

Jeżeli chodzi o Stal Gorzów, to zawodnicy pokazali ogromny hart ducha. O ich problemach zdrowotnych można by właściwie pisać książki...

Tu już nie było o czym dyskutować. Trzeba było spiąć tyłek, wsiadać na motocykl i po prostu walczyć.

Takie kłopoty mogą drużynę jeszcze bardziej wzmocnić i zmobilizować?

Zdecydowanie wzmacniają i mobilizują. Nieraz przerabiałem to na własnej skórze, kiedy jeszcze sam jeździłem. Podczas derbów w Bydgoszczy nasza drużyna z Torunia była wręcz zdziesiątkowana, a mimo to wygraliśmy.

Mathias Pollestad był głównym bohaterem Stali w poznańskim meczu?

Zasługuje na takie miano zdecydowanie. Po słabszych występach w ostatnim czasie, pojechał wręcz fantastycznie.

A jak oceniasz postawę młodego Kewina Nycza, który potrafił pokonać chociażby Bartosza Smektałę? On też dorzucił ważną cegiełkę do dorobku stalowców.

Każdy punkt się liczy. Kewin zdobył dwa, więc gdyby nie one, wynik byłby zdecydowanie gorszy dla Stali i lepszy dla Poznania.

Co Poznań musiałby zrobić w rewanżu, żeby sprawić sensację i utrzymać zaliczkę? Liczyć na sportowy cud?

Zremisować w Gorzowie (śmiech)! Remis daje im zwycięstwo w dwumeczu, ewentualnie przegrana różnicą maksymalnie dwóch punktów – czyli 44:46. Magiczna liczba dla Poznania w rewanżu to na pewno 44 „oczka”.

Spodziewasz się niespodzianki, czy na „Jancarzu” mogą spać spokojnie mimo olbrzymich problemów kadrowych?

Pamiętajmy, że do składu Stali wraca Adam Bednář, który pewnie już pojedzie. To kolejny świetny zawodnik, który fantastycznie przejechał cały sezon. W Gorzowie szanse Poznania są naprawdę marne.©℗

Gezet Stal Gorzów - Hunters PSŻ Poznań

Niedziela - godz. 17.00; stadion im. Edwarda Jancarza w Gorzowie; transmisja TV: Canal+ Sport i Canal+ Sport 5.

Gezet Stal: 9. Paweł Przedpełski, 10. Denis Andrzejczak, 11. Charles Wright, 12. Kevin Fajfer, 13. Anders Thomsen, 14. Adam Bednář, 15. Igor Kordun.

Hunters PSŻ: 1. Ryan Douglas, 2. Kacper Pludra, 3. Niels Kristian Iversen, 4. Dimitri Berge, 5. Bartosz Smektała, 6. Antoni Mencel, 7. Kamil Witkowski.

KRÓTKO

Piłka ręczna

Aurum Gorzów zagra z Gwardią w Koszalinie

W niedzielę piłkarze ręczni Aurum Gorzów rozegrają czwarty w tym sezonie mecz w Lidze Centralnej. Po raz czwarty rywalizować będą na wyjeździe. Tym razem zmierzą się z Gwardią Koszalin. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15.00.

Tenis stołowy

Lubuszanie na dalszych pozycjach w Grand Prix

W Drzonkowie rozegrano pierwszy w tym sezonie turniej Grand Prix Polski seniorów. Lubuscy pingpongiści byli bardzo gościnni, często oddawali pola gry rywalom krajowym. Najlepszy z nich był Samuel Michna (ZKS Zielona Góra), sklasyfikowany w przedziale miejsc 13-16. Lokaty jego koleżanek i kolegów klubowych: 21-24. Lena Puzio, 29-32. Maja Sokołowska, 17-20. Patryk Żyworonek, 29-32. Szymon Flaumenhaft.
Natomiast w Ostródzie, w Grand Prix Polski młodzików najlepszą Lubuszanką okazała się Małgorzata Jasińska (ZKS), zajęła wysokie miejsce w przedziale 5-8., a Zofia Kasprowicz (ZKS) i Zuzanna Matusik (Gorzovia Gorzów) sklasyfikowane zostały na pozycjach 33-40. Wśród chłopców: 17-24. Oliver Głowacki, 41-48. Natan Kania (obaj ZKS).

Tenis stołowy

Sporo weekendowego grania w I lidze

I liga kobiet: sobota i niedziela - godz. 16.00: Advatech ZKS Zielona Góra – Bronowianka II Kraków oraz Advatech ZKS – MKS Czechowice-Dziedzice.
I liga mężczyzn: sobota i niedziela - godz. 16.00: Advatech ZKS – KTS Gliwice oraz Advatech ZKS – UKS Ostrzeszów (wszystkie mecze w hali WOSiR-u w Drzonkowie).
I liga mężczyzn: piątek - godz. 17.00: Control Process Gorzovia Gorzów – Kings of the Table Przeźmierowo; sobota - 16.00: Control Process Gorzovia – Dojlidy II Białystok; niedziela - 17.00: Control Process Gorzovia – UKS Piaseczno (wszystkie mecze w hali przy ul. Jagiełły).

Piłka nożna

Lubuska liga oldbojów

Wyniki 4. kolejki: Zorza Ochla – Dozamet Nowa Sól 1:7, Oldboje Świebodzin – Stowarzyszenie Drzonków 7:2, TKKF Chynowianka Zielona Góra – KP Zielona Góra 1:1, Lubuszanie Zielona Góra – Korona Kożuchów 7:2, Milos Meble Liwno Zabór – Young Boys Żary 1:8; **5. kolejka:** Korona – Oldboje 1:4, Stowarzyszenie – Zorza 1:5, KP – Milos Meble Liwno 11:2, Young Boys – Lubuszanie 7:1, Dozamet – TKKF Chynowianka 4:5.

1. Oldboje	5	12	25:10
2. Young Boys	5	11	24:8
3. KP	5	11	33:6
4. TKKF Chynowianka	5	11	25:14
5. Dozamet	5	7	23:14
6. Lubuszanie	5	7	17:19
7. Zorza	5	6	18:31
8. Korona	5	3	10:30
9. Stowarzyszenie	5	1	7:23
10. Milos Meble Liwno	5	1	8:34

(cekon, rk)

eprasa.pl 6ed5446561

SPORT

• **Piłkarki MUKS Kostrzyn nad Odrą zdobyły lubuski Puchar Polski.** W Drożkowie pokonały miejscowy zespół Zielonych 6:2. Na szczeblu centralnym zagrają z Sokołem Kolbuszowa Dolna.

KOSZYKÓWKA

Rusza sezon! Zastal gotowy na maraton

Maciej Noskowicz

Przed koszykarzami Zastalu Zielona Góra niezwykle wymagający sezon, w którym rywalizację na krajowych parkietach łączyć będą z występami w FIBA Europe Cup. Inauguracja zmagań w polskiej PGE Basket Lidze już jutro. Zastalowcy rozpoczną od wyjazdowego spotkania z Astorią Bydgoszcz. Początek meczu o godz. 17.30.

FOT. ANDRZEJ ROMAŃSKI/PLK.PL

Koszykarze Zastalu w finale Superpucharu Polski przegrali z Legią Warszawa. Z piłkę Beau Beech

Napięty kalendarz i ogromne obciążenia

Powrót na międzynarodową arenę oznacza dla zielonogórzan drastyczną zmianę reżimu treningowego i logistycznego. Gdy mecze odbywają się w tak wysokiej częstotliwości, mocno kurczy się czas na tradycyjny trening fizyczny i dopracowywanie fundamentów. Efekty pracy wykonanej w sierpniu i wrześniu muszą więc wystarczyć na całą pierwszą część sezonu.

– Fakt, że bardzo szybko udało nam się zamknąć budowę kadry, dał mi chwilę cennego oddechu, ale prawdziwy sprawdzian wykonanej pracy zaczyna się teraz – podkreśla trener Zastalu, Arkadiusz Miłoszewski. – Powrót do europejskich pucharów całkowicie zmienia naszą dynamikę. Gra co trzy dni oznacza, że w trakcie sezonu nie będzie już przestrzeni na mocne akcenty treningowe na siłowni czy w hali. Ten czas poświęcimy wyłącznie na regenerację oraz analizę taktyczną pod kolejnego rywala.

Napięty kalendarz nakłada na zawodników ogromne obciążenia, co potwierdza również rozgrywający zespołu, Andrzej Mazurczak:

– Wymagania będą bardzo duże, ale możliwość rywalizacji z drużynami z innych krajów bardzo mnie motywuje. Będziemy mieć mniej czasu na treningi, co oznacza, że będziemy musieli szybciej się zgrywać, lepiej rozumieć się na boisku i budować chemię podczas meczów. To bardzo ciekawy puchar, zrobimy wszystko, aby zaprezentować się w nim z jak najlepszej strony.

Uniknąć falstartu sprzed roku

Jednym z głównych celów sztabu szkoleniowego jest wyeliminowanie błędu z poprzednich rozgrywek, kiedy słabszy początek ligowy zmusił zespół do nerwowej gonitwy za czołówką.

– Głównym wnioskiem po poprzednich rozgrywkach jest konieczność uniknięcia błędu z tamtego roku, kiedy to kompletnie przespaliśmy początek sezonu – dodaje Arkadiusz Miłoszewski. – Kosztowało nas to mnóstwo nerwów i zbędnej presji. Teraz nie mamy czasu na spokojne wchodzenie w rytm, od razu rzucamy się na głęboką wodę, grając w Superpucharze Polski i przeciwko wymagającym rywalom w lidze oraz Europie. Zależy mi na tym, aby drużyna od pierwszego gwizdka prezentowała gotowość i charakter, unikając falstartu, który mógłby podciąć nam skrzydła.

Drobiazgowy scouting i prześwietlanie charakterów

Przypomnijmy, Zastal w tym sezonie będzie bronił tytułu wicemistrza Polski. Zielonogórzanie w poprzednich rozgrywkach przegrali finałową rywalizację po heroicznym boju z Legią Warszawa 3:4. Ze „stołecznymi" biało-zieloni zmierzyli się już w ubiegłym tygodniu podczas finału turnieju o Superpuchar Polski. Zastal przegrał 96:110.

Przed sezonem sztab szkoleniowy dokonał wielu zmian w składzie. Weryfikacja graczy opierała się nie tylko na statystykach, ale przede wszystkim na szczegółowym prześwietleniu ich osobowości i podejścia do zespołu. - Dzwonimy do byłych trenerów, menedżerów, a nawet kolegów z szatni. Co więcej, w dzisiejszych czasach bardzo dużo o człowieku mówią jego media społecznościowe – tłumaczy trener Zastalu. – Jeśli zawodnik publikuje wyłącznie wyuczone regułki o pracy i wierze, podchodzimy do tego z dystansem, ale gdy pojawiają się wpisy czy zdjęcia świadczące o braku profesjonalizmu, zapala się czerwona lampka. Szukamy ludzi dojrzałych, rozumiejących koszykówkę i gotowych do poświęceń dla zespołu.

Przebudowa składu. Kto dołączył, kto odszedł?

Klubowi udało się zatrzymać kluczowy, polski trzon zespołu, na czele z Andrzejem Mazurczakiem, Filipem Matczakiem i Krzysztofem Sulimą, a także jedynego zagranicznego lidera ze wcześniejszego składu – Conleya Garrisona. Do zielonogórskiej drużyny dołączyli nowi, atletyczni zawodnicy z USA, obrońcy: Ty Salomon, Trazarien White, Beau Beech. Nową twarzą w zespole jest Francuz Gauthier Denis. Po rocznej przerwie do Zielonej Góry powrócił serbski środkowy Veljko Brkić, a także skrzydłowy Jan Wójcik. Jeśli chodzi o ubytki, w kadrze zabraknie m.in. Chavaughna Lewisa i Patricka Cartiera.

O co Zastal zagra w tym sezonie? - To trudne pytanie, bo przecież zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski. Trzeba ostudzić emocje, ale zrobimy wszystko, by ponownie zagrać w finale – zapowiada Arkadiusz Miłoszewski. – Pamiętajmy jednak, że nie jesteśmy tuzem, jeśli chodzi o finanse. Myślę jednak, że zespół będzie grał podobnie, jak rok temu i z meczu na mecz coraz lepiej. A czy przyjdą efekty od razu? Oczywiście tego bym chciał.©℗

KOMENTARZ

Moim zdaniem

Andrzej Flügel:
To było straszne!

No i chyba nie ma wyjścia. Dziś na Narodowym zagramy z Rumunią raczej już tylko o utrzymanie się w dywizji B piłkarskiej Ligi Narodów. Jestem, podobnie jak wielu kibiców, mocno rozczarowany, szczególnie tym, co nasza reprezentacja wyrabiała w Sztokholmie w obronie. To było straszne!

Tradycyjnie odezwali się stali komentatorzy, którzy tylko czekają na słabe mecze, a tych rzeczywiście jest ostatnio sporo, żeby zaatakować, wyśmiać i ponarzekać. I jak zwykle (to stały numer) przeciwstawić piłkarzy siatkarzom. Pierwsi nieudacznicy, słabeusze zarabiający wielką kasę, drudzy skromne, fajne chłopaki, wygrywające, gdzie się da i co się da. Pomijając, że te całe rozważania to demagogia, rzeczywiście to, co pokazali siatkarze podczas mistrzostw Europy było imponujące. Szli jak burza, praktycznie zmiatając z parkietu rywali. Strasznie się cieszę, że jest popularna dyscyplina, w której Polska jest hegemonem i nie zamierza oddać tej pozycji.

Zielonogórska Lechia wraz z całą piłkarską drugą ligą pauzowała. Niższe grały w najlepsze. W trzeciej Carina Gubin przegrała siódme spotkanie tej jesieni . Tym razem z gorzowskim Stilonem u siebie. Porażka w derbach nie byłaby niczym strasznym, bo derby wiadomo... Tyle, że tak byłoby, gdyby Carina była, tak jak w poprzednich sezonach, w środku tabeli i przecież często bliżej czołówki niż dołu. Jednak Gubinianie są na ostatnim miejscu! To już wygląda bardzo nieciekawie i coś trzeba z tym zrobić. Najlepiej przerwać tę serię i zdobyć punkty w najbliższym meczu, czego Carinie życzę.

Z kolei Odra pokonała kolejnego rywala i to jakiego – Górnika w Polkowicach. Zespół z Bytomia Odrzańskiego zgłasza chyba aspiracje do powalczenia nawet o awans. Ja jestem za i pewnie tak samo większość lubuskich kibiców.

Rusza ekstraklasa koszykarzy. Zastal Zielona Góra zaczyna w Bydgoszczy z beniaminkiem Astorią. Oby udanie. Liga zapowiada się bardzo ciekawie. Kandydatów do wysokich miejsc jest kilku. Zakupy poszczególnych klubów wydają się interesujące. Wszystko oczywiście zweryfikuje parkiet. Jedno jest pewne: Zielonogórzanie startują do ligi jako wicemistrz Polski, a więc zespół, wobec którego wymagania są znacznie wyższe niż przed rokiem. Także, jak przypuszczam, oczekiwania fanów. Mam nadzieję, że nasza ekipa im sprosta.©℗

eprasa.pl 6ed5446561